











ADAM DROWICZ

ODBRONZOWIENIE

→ KOBIECI

STUDJUM MIZOGINICZNE

95 (145)



<http://rcin.org.pl>

80/80



ADAM DROWICZ.

# ODBRONZOWIENIE Kobiet

STUDJUM MIZOGINICZNE.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77  
Tel. 26-68-63

SKŁAD GŁÓWNY DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ WARSZAWA.  
1934.



Wydaw. i druk. J. Czerwiński. Łódź, ul. Kilńskiego № 151.

18.403



MOTTO:

Kobieta, która chce być wszystkim w życiu mężczyzny, to znaczy stać się jego celem—daje dowód swojej ograniczoneści i egoizmu. Mężczyzna, który się zgadza na to, jest w moich oczach człowiekiem moralnie upadłym.

( Jan Kasprowiec. )

Dziennik Marji Kasprowiecowej.

W obecnych czasach przewartościowania wszelkiej wartości zdawało się, że to kardynalne pojęcie płciowości, czyli podziału ludzi na mężczyzn i kobiety ulegnie zachwianiu również. Tem bardziej, że modernistyczne prądy społeczne i wychowawcze dążą jakby do wyrównania różnicy między mężczyzną a kobietą. Dzieje się to poniekąd jak gdyby w myśl programu emancypacji, której celem jest przecież zrównanie kobiety z mężczyzną. Dlatego, nim przystąpimy do omówienia samej kwestji równouprawnienia płci, podłoża na jakim powstało i jego skutków, zajmiemy się najpierw dla łatwiejszej oceny tych zjawisk bliższem rozpatrzeniem różnic płciowych.

Jeżeli rzucimy okiem wkoło, to widzimy, że zasadniczym warunkiem bytu, cechą wszystkich tworów żyjących jest dwubiegunowość czyli dwupłciowość. Warunkiem bytu, gdyż poza nielicznymi fak-

tami t. zw. partenogenezy czyli dzieworodztwa, jako zjawiska leżącego w granicach możliwości natury widzimy wszędzie w świecie zwierząt i roślin to zróżnicowanie, którem przyroda posługuje się dla utrzymania swych tworów przy życiu.

Sam fakt dzieworodztwa swoją wyjątkowością i niezwykłością musiał zwracać uwagę i zastanawiać uczonych, którzy w zrozumieniu tego fenomenu starali się znaleźć rozwiązanie samego zagadnienia płci.

I tak Loeb zdołał, zadziaławszy na jaja żab roztworem pewnych soli doprowadzić do rozwoju pierwszych stadjów larw. Lecz na tem się skończyło i eksperyment został eksperymentem, gdyż próby rozmnażania materji żywej w epruwetce muszą spełznąć na niczem wobec hojności i łatwości z jaką natura przy pomocy swojej metody tworzenia życia zapomocą płci się posługuje.

Tak więc zagadnienie płciowości stało się fundamentem życia i wszystkich jego przejawów. Podział na osobniki męskie i żeńskie jest kardynalnem prawem natury, prawem którego ona pilnie przestrzega i nie pozwala bezkarnie przekraczać go.

Idealem natury jest tworzenie typu o zdecydowanej płci. Twory dwupłciowe trafiają się tylko w świecie roślin i niektórych najniższych zwierząt. U wyższych natomiast zjawiska obojnaetwa czyli hermafrodytyzmu zaliczyć musimy do dziedziny patologji, jeżeli nie będziemy stać na stanowisku legendarnych naiwnych wierzeń starożytnej filozofji Platona, według której praprzodkowie ludzi byli her-

mafrodytami \*) czyli osobnikami dwupłciowymi.

Do tej samej dziedziny anomalji musimy założyć wszystkie formy pośrednie o płci niezdecydowanej t. zw. interseksualne, to znaczy ludzi u których nie nastąpiło zupełne i ścisłe zróżnicowanie się płci.

Jeżeli więc w myśl tego zgodnego z prawami natury podziału będziemy zapatrywać się na człowieka, to musimy przyjąć za zasadę, że człowiek jako typ ten jest zdrowszym i doskonalszym, im więcej jest zdecydowanym mężczyzną lub kobietą, nie w znaczeniu absolutnego mężczyzny lub absolutnej kobiety, lecz w znaczeniu absolutnego człowieka, o którego przeznaczeniu decyduje jego płeć. Pierwiastkiem wspólnym tak dla mężczyzny jak i kobiety jest człowiek. Różnice dzielące obie płci mogą być tylko ilościowe.

Istotnie jak uczy doświadczenie w każdym człowieku znajdują się skłonności i męskie i kobiece, rozmieszczone w ten sposób, że u mężczyzny przeważają męskie, u kobiety kobiece.

Czynnikiem decydującym o cechach płciowych, a co zatem idzie normującym cechy duchowe danej płci właściwe jest, jak nauka wykazała wewnętrzne wydzielanie gruczołu płciowego, jądra i jajnika, a prawdopodobnie i innych gruczołów dokrewnych. Z

---

\*) Hermafrodytą czyli obojnakiem jest w najogólniejszem znaczeniu osobnik mężczyzna lub kobieta, który oprócz pewnych cech swej płci, ma w sobie niektóre cechy płci przeciwnej.

tego wynika, że każdy gruczoł płciowy zawiera w sobie męskie i żeńskie hormony, w proporcji odpowiadającej danej płci.

Jajnik więc zawierałby jako dominujące hormony żeńskie, jądro zaś męskie.

Z doświadczeń Steinacha wynika, że można za pomocą czynników zewnętrznych wpłynąć na zniszczenie pewnych hormonów. I tak udało mu się za pomocą naświetlania jajników u świnek morskich i szczurów uzyskać przemiany płci. Znany też jest w medycynie przypadek kobiety, u której pod wpływem guza jajnika pokazały się trzeciorzędne cechy płciowe męskie, jak zarost na twarzy, głos męski, zanik piersi. Po usunięciu guza cofnęły się te zmiany zpowrotem.

Te fakty wskazywałyby na to, że rozmaite czynniki zewnętrzne, nawet natury chorobowej mogą wprowadzać zaburzenia w normalnej równowadze hormonów i wytwarzać formy monstrialne.

Różnice płciowe zaznaczone są nietylko w tem, co nazywamy cechami płciowymi, ale sięgają i dotyczą składu chemicznego poszczególnych organów: zawartości żelaza w wątrobie, jodu w tarczycy, glikogenu w wątrobie i mięśniach, różnicy w składzie moczu i t.p. Wyrażone są również we krwi, tak w odniesieniu do liczby czerwonych ciałek krwi, zawartości hemoglobiny, ciężaru właściwego, zawartości wapnia, lipidów, tłuszczów.



Wszystko to wskazuje, że jednakowe tkanki samicy i samca tego samego gatunku, a więc też mężczyzny i kobiety, znajdują się w różnych warunkach odżywezych i różnych przejawach rozrostu. Tak więc różnice płciowe sięgają do tej podstawowej cegiełki każdego ustroju, jaką jest komórka, gdyż jak widzimy odżywienie komórki jak i zużycie przez nią materiałów odżywezych różne jest w zależności od płci.

Co się tyczy roślin, to tutaj spotykamy to samo, gdyż i tu możemy według badań uczonych uwioczyć różnicę między sokiem rośliny rodzaju męskiego, a sokiem rośliny rodzaju żeńskiego tego samego gatunku.

„W świecie zwierząt” — powiada Malinowski — „gdzie różnicowanie się płci osiągnęło wyższy stopień niż u roślin jedną z charakterystycznych cech męskich jest brak w organiźmie rezerw żywnościowych. Energia, która mogłaby przejść w postaci rezerwy, wydatkowana jest na czynności dość często nieużyteczne z punktu widzenia biologicznego jak np. charakterystyczne dźwięki wydawane przez świerszcza, jak jaskrawe barwy motyli, jak bogate upierzenie niektórych ptaków, jak grzywa lwa. Nie jest rzeczą wykluczoną, że aktywność życiowa męczyzny i jego siła fizyczna należą do tej samej kategorii zjawisk. Płeć żeńską cechuje bierność i minimum ekspansji fizjologicznej. Stąd olbrzymie rozmiary, osiągane przez samice niektórych grup zwierzęcych, stąd brak szczególnych ornamentacji ciała i tendencja tkanek do odkładania tłuszczu u zwie-

rząt wyższych.”

Jeżeli więc różnice płciowe sięgają wgląd protoplazmy, można wnioskować z tego, że dążeniem natury jest ściśle rozgraniczenie obu płci i przeznaczenie ich do innych celów, któreby odpowiadały najbardziej ich cechom morfologicznym i fizjologicznym.

To co dotychczas mówiliśmy o różnicy płciowej dotyczyło cech ukrytych, gołym okiem niedostrzegalnych, bo przebiegających pod formą przejawów fizyko - chemicznych. Mówiąc zaś o cechach płciowych mamy na myśli przeważnie te znamiona, które odróżniają kobietę od mężczyzny.

Nie będziemy jednak zajmować się opisem tych wszystkich cech drugo i trzeciorzędnych, które pozwalają na pierwszy rzut oka poznać, czy mamy przed sobą mężczyznę, czy kobietę — natomiast wrócimy się do kwestji nas tu interesującej, mianowicie kwestji równorzędności płci, o której już dużo pisano, a która dzisiaj w dobie t. zw. równouprawnienia nabiera na ważności.

Kobieta chce się stać podobną do mężczyzny.

Jeżeli jednak przypatrzymy się bliżej kobiecie, to widzimy że więcej ma w sobie cech zbliżających ją do dziecka niż do mężczyzny. Już samo zewnętrzne rozpatrywanie proporcji poszczególnych części ciała kobiety nasuwa pewne podobieństwo do stosunków zachodzących u dziecka. Kończyny górne a zwłaszcza przedramiona i odnóża dolne zwłaszcza uda są w stosunku do tułowia krótsze niż te same

części u mężczyzny, co zbliża kobietę do dziecka. Również część twarzowa u kobiety jest mniejsza w stosunku do całej głowy, niż u mężczyzny, podobnie zresztą jak to ma miejsce u dziecka. Z organów wewnętrznych wątroba i śledziona są stale większe u kobiet. Waga wątroby jest od najmłodszego wieku u kobiety większa. Odpowiada to stosunkom embryonalnym, jeżeli weźmiemy pod uwagę, jak dużym stosunkowo organem u płodu jest wątroba. Z innych narządów wewnętrznych krtani pod względem budowy anatomicznej różni się u obu płci. Różnica ta w budowie zaznacza się dopiero od okresu przyjścia dojrzałości płciowej i podczas gdy u mężczyzny następuje dalszy rozrost krtani, u kobiety zatrzymuje się on na typie dziecięcym, co powstaje też w związku z wyższym tonem głosu kobiecego, mającego w sobie charakter dziecięcy. Prawie w każdym kierunku krtani mężczyzny jest szersza o jedną trzecią od kobiecej. Różnica ta występuje wyraźnie w kierunku z przodu w tył. Struny głosowe są wskutek tego znacznie dłuższe. Również położenie krtani u normalnych kobiet dorosłych jest cokolwiek wyższe niż u mężczyzny. Pod tym względem też zbliżają się kobiety do dzieci. Gruczoł tarczycowy leżący tuż przy krtani jest większy u kobiet niż u mężczyzn, stosunkowo bywa bardzo duży w dzieciństwie. U noworodków stosunek jego do wagi całego ciała wynosi jak 1 : 400, u dorosłych bywa tylko 1 : 800.

Budową wreszcie tkanek i przewagą tkanki tłuszczowej, która stanowi o okrągłych i pełnych kształ-

tach ciała kobiecego, jak również składem krwi, która jest więcej wodnistą niż męska, bo na 1000 części zawiera 791.0 części wody, podczas gdy u mężczyzny wody jest 779.0 części — zbliża się kobieta do dziecka a ponieważ i ciałek czerwonych jest we krwi kobiecej mniej, gdyż w 1 milimetrze sześciennym około 4.900.000, podczas gdy u mężczyzny 5.500.000 — więc wskutek tej wodnistości i tego ubóstwa w ciałka czerwone krwi kora mózgowa cierpi przez co równowaga psychiczna kobiet jest mniej stała a mózg prędzej i łatwiej się wyczerpuje — podobnie jak u dziecka.

Wiadomo jest, że gruczoł sutkowy noworodka tak płci męskiej jak i żeńskiej produkuje zaraz po urodzeniu wydzielinę zwaną klejem, podobną składem do wydzieliny gruczołów sutkowych rodzącej kobiety. Produkcja ta po paru dniach ustaje. Tłumaczy to wewnętrznem wydzielaniem drogą łożyska ze krwi matki. Jeżeli w dalszym rozwoju gruczoł piersiowy u mężczyzny zanika, a u kobiet dochodzi do pokaźnych rozmiarów, jako organ czynny od czasu do czasu, to może uchodzić również za pozostałość embryonalną.

Jeżeli następnie weźmiemy pod uwagę taki narząd jak narząd płciowy, którym kobieta różni się zasadniczo od mężczyzny, to i tu znajdziemy warunki przypominające stosunki embryonalne.

Zgóry powiemy, że narząd płciowy zewnętrzny t.zn. jego zewnętrzne części, przypomina u kobiety stosunki embryonalne. Dlatego, aby to zrozumieć mu-



simy chociaż pokrótce zaznajomić się z rozwojem embryonalnym zewnętrznych części płciowych u człowieka.

W pewnym już wczesnym okresie życia embryonu ludzkiego przychodzi do powstania t. zw. wzgórka moczopłciowego czyli stekowego, który tworzy wzniesienie wypuklającej się błony stekowej na przedniej powierzchni między pępowną a ogonowym końcem ciała. Dzieje się to już wtedy, gdy długość płodu dosięga zaledwo paru milimetrów długości. Ten to wzgórek stekowy stanie się punktem wyjścia zewnętrznych części płciowych tak męskich jak i żeńskich. Wyróżnia więc na nim prącie męskie (phallus), względnie kobieca łechtaczka (clitoris). W dalszym okresie rozwoju zanika część środkowa błony stekowej, wskutek czego powstaje szczelina moczopłciowa, prowadząca do zatoki moczopłciowej, dlatego tak zwanej, że do niej uchodzą cewka moczowa i pochwa u kobiet. W tym więc stadjum zewnętrzny aparat płciowy płodu ludzkiego przedstawiałby się następująco: z przodu niewielkie wzniesienie, to żołądź łechtaczki względnie prącia, za nim szczelina podłużna komunikująca ze zatoką moczopłciową, a ograniczona po bokach dwoma fałdami, resztkami dawnej błony stekowej. Dalszy rozwój idzie po linii rozwoju aparatu płciowego męskiego, gdyż prącie urasta do rozmiarów naprawdę imponujących w stosunku do niepokażnej łechtaczki, a szczelina moczopłciowa zarasta się tworząc worek mosznowy. Kobięcy zaś aparat zatrzymuje się na tem stadjum, gdyż fałdy dawnej błony

ny stekowej, to właśnie wargi sromowe większe i mniejsze, ograniczające wejście do pochwy u kobiety dorosłej. W całości zatem aparat zewnętrzny płciowy kobiety różni się tylko rozmiarami od płodowej szczeliny moczopłciowej i wykazuje pewien prymitywizm budowy, pewne uwstecznienie, jakby zatrzymanie się na poziomie płodowym.

Lecz postawić ktoś może zarzut, że każdy narząd budową swoją dostosowany jest do swojej funkcji, a więc że i phallus dlatego do takich urasta rozmiarów, ponieważ tego wymaga jego funkcja przy akcie kopulacji. Natomiast duże rozmiary clitoris byłoby tylko przeszkodą.

Nie zaprzeczając bynajmniej zjawisku celowości, które w tym wypadku ma swoje zastosowanie, trzeba jednak powiedzieć, że jeżeli z jednego zawiązku powstają dwa podobne narządy, z których jeden zatrzymuje się w rozwoju na pewnym stadium, a drugi przekracza to stadium rozwijając się dalej, to niewątpliwie ten drugi będzie wyżej posuniętym i bardziej zróżnicowanym tworem.

Do kwestji phallusa powrócimy zresztą jeszcze z racji omawiania ruchu kobiecego w oświetleniu teorii Freuda.

Ze samego już zestawienia powyższych faktów dotyczących budowy anatomicznej ciała kobiecego można wyprowadzić wnioski o infantylnej budowie kobiety. Jeżeli swymi zewnętrznymi cechami ma ko-

bieta tyle wspólnego z dzieckiem, to niewątpliwie i wewnętrzne jej przymioty wykażą dużo analogji pod tym względem.

Każdy kto miał sposobność obserwowania dzieci i ich zabawy, przyzna że istotę zabawy dziecinnej stanowi odgrywanie jakiejś roli i tworzenie pewnych sytuacji. Dzieci bywają małymi aktorami w całym tego słowa znaczeniu i lubią wywoływać wrażenie, zwłaszcza gdy wiedzą, że są obserwowane. Popyd do odgrywania jakiejś roli rodzi się u dzieci bardzo wcześnie i wyrasta na gruncie instynktu naśladowczego, który u dziecka jest silnie rozwinięty a u takiej małej i nic nie znaczącej osóbkki jest zasadniczem dążeniem do tego, aby czemś być, aby grać jakąś rolę.

W odniesieniu do kobiety widzimy tę chęć do odgrywania roli tę próżność i skłonność do popisu dla wywołania podziwu w dużym stopniu. Marzenia zostania aktorką należą do stałego repertuaru marzeń dziewczęcych. Jeżeli tylko nieznaczna część kobiet może wykazać swoje naturalne uzdolnienie w tym zawodzie, to cała reszta odgrywa swe role przygodnie w życiu. W każdym towarzystwie, w każdej sytuacji skłonna jest kobieta uważać swoją osobę za główną, wkoło której w jej zrozumieniu wszyscy i wszystko inne się obraca.

To wysokie rozumienie o sobie, które kobieta stwarza wokół siebie, a które często i otoczenie w niej utrzymuje potrzebne jej jest do dobrego samopoczucia. Łatwość z jaką kobieta może przechodzić z je-

dney roli w drugą jest u mężczyzny przeciętnego prawie nie do pomyślenia. Mężczyzna lokaj będzie całe życie lokajem, tymczasem kucharka może zostać wielką damą. Każdy mężczyzna przedstawia pewien typ. Kobiety zaś tak ze strony zewnętrznej jak i umysłowej są więcej do siebie podobne niż mężczyźni, nie posiadają odrębnej indywidualności. Dziewczyna prosta może zostać księżniczką, bo zmienia się wtedy tylko warunki zewnętrzne i otoczenie, co dla niej wystarcza aby czuła się księżniczką, która właściwie jest taką samą kobietą co wieśniaczka. Pomaga w tem kobiecie też popęd do naśladownictwa, który widzieliśmy również u dziecka. Ten brak oryginalności sprawia, że wszystkie kobiety starają się wzorować na jednym typie, który jest w danej chwili modny. Takimi wzorami, które mają liczne mniej lub więcej udałe naśladownictwa są najczęściej typy powieściowe i gwiazdy filmowe, Dla przykładu wystarczy wspomnieć o typie chłopczyczy lub Greta Garbo.

Nawet wykształcenie tak dzisiaj kobietom dostępne nie potrafi zmienić sfery zainteresowania ani charakteru kobiecego. Stosunki wzajemne między przyjaciółkami mają w sobie dużo cech dziecinnych. Ta sama łatwość do zawierania serdecznych nieraz stosunków między kobietami i skłonność do zrywania serdecznych przyjaźni z błahych powodów, wzajemne obmawianie się i okłamywanie. Zwyczaj używania pieszczotliwych i zdrobniałych imion i wyrażeń jest jakby nawrotem do mowy dziecinnej. Jeże-



li przysłuchamy się rozmowom dojrzałych już kobiet i to niekiedy z uniwersyteckiem wykształceniem, to znajdziemy poruszane te same tematy, co w rozmowach kilkuletnich dziewcząt, a więc będzie mowa o strojach, zabawach, nieobecnych przyjaciółkach itp.

Już wyżej była mowa o labilności czyli chwiejności kobiecego usposobienia i szybkości wyczerpywania się jednym tematem. Znaną jest ogólnie łatwość z jaką kobiety posiadają na zawołanie płacz i śmiech. Otóż ta łatwość reagowania na zewnętrzne, nawet na niewielkie nieprzyjemne podrażnienia takimi objawami jak łzy, — należy również zaliczyć jako dalszy dowód dziecinnej natury kobiety. Cała ta zmienność nastrojów, trudność panowania nad sobą w chwili podrażnienia i skłonność przejawiania swojego uczucia nazewnątrz w kłótni, gniewie i płaczu to wszystko objawy łatwej pobudliwości.

Wszyscy psychologowie i znawcy duszy dziecięcej zgadzają się, że dzieci małe mają w sobie wiele wspólnego z niższemi stworzonkami jak np. zwierzęta. Ich najcharakterystyczniejsze namiętności ześrodkowane są w ich własnej istocie i dążą wyłącznie do zadowolenia swoich potrzeb bez liczenia się z potrzebami innych. Dzieci są jakby zakochane w sobie, to co nazywamy u starszych narcyzmem. Według mitologii greckiej piękny młodzieniec Narcyz zakochał się w sobie, skoro ujrzał własne odbicie w źródle. Chociaż stworzony przez Greków mityczny typ Narcyza zakochanego w sobie był męskiego rodzaju

jednak ten egoizm narcystycznego zadowolenia i zakochania w sobie, czyniący własną osobę ogniskiem w którym koncentruje się własna miłość — jest typowo kobiecem. Gdyby ów mit powstał w dobie współczesnej, twórca jego nadalby mu napewno powstać kobiecą.

Lecz wróćmy do dzieci.

Jakób Sully w dziele p. t. Dusza dziecka mówi: „W dziecku przeważa żądza nasyceń, przeradzająca się w chciwość i zazdrość, gdy widzi inne dziecko spożywające przysmaki. Ta dbałość o siebie i zazdrość o własność innych dzieci (np. o zabawki) może doprowadzić do aktu chęci przywłaszczenia sobie cudzych zabawek. Nawet gniewa się o to, że inne dzieci posiadają swoje własne zabawki... Z tych niepowściągliwych objawów pożądania i chciwości, które narażają dziecko na starcia z życzeniami, potrzebami, zamiarami drugich wynikają, znana gwałtowność, wybuchy gniewu i kłótnie dziecinne... U dziecka jest silna tendencja w kierunku zwolnienia się od wszelkich zakazów, nakazów i zdobycia możliwości czynienia wszystkiego co się podoba, a więc buntownicze uczucia.”

Jeżeli przypatrzymy się wyżej wymienionym rysom charakteru dziecka, to poznamy z łatwością, że przecież podłożem całego t. zw. ruchu kobiecego jest nie co innego, tylko zwyczajne uczucie zazdrości.

Nieposzanowanie zaś prawa i przepisów jest głęboko zakorzenione również w naturze kobiecej, która lubi zaspakajać swoje zacheianki wbrew zaka-

zom, a chęć postawienia swej osoby na najwyższym stanowisku nie ma miary.

Ilustracji w życiu nie brakuje, a kto umie patrzeć, ten znajdzie dość przykładów na poparcie powyższego zdania.

Do niewątpliwych zasług Freuda należy między innymi, że pierwszy zwrócił uwagę na sferę uczuciową i seksualną dziecka. Z jego badań wynika, że małe dziecko nie jest w sobie takim „niewinnym aniołkiem” za jakiego je starsi uważają.

Jeżeli się mówi o seksualności dziecka w znaczeniu freudowskim, to dla zrozumienia trzeba objaśnić, że słowo „seksualność”, które oznacza popęd płciowy nie należy identyfikować z czynnością rozrodczą, Według Freuda popęd płciowy istnieje od najwcześniejszego dzieciństwa. Człowiek rodzi się prosto z popędem płciowym, który to popęd objawia się dopiero w okresie dojrzałości płciowej. Freud wykazał, że bezpłciowość dziecka jest tylko pozorna, w gruncie rzeczy możemy śmiało mówić o t. zw. seksualności dziecięcej.

Naturalnie ten popęd dziecka będzie się przejawiał inaczej niż u dorosłego. Przedewszystkiem więc nie może dążyć do zaspokojenia go drogą stosunku, bo jak wyżej powiedziano, popędu nie trzeba utożsamiać z czynnością rozrodczą. Natomiast popęd płciowy dziecka, czyli to co nazywamy „libido” dąży do uzyskania największej sumy przyjemności różnemi drogami. Dlatego płciowość dziecka widzia-

na jest pod tym kątem ma charakter perwersyjny, którego cechą jest t. zw. autoerotyzm, to jest wynajdywanie i odczuwanie zadowolenia i odczucia seksualnego w różnych przejawach życiowych. Freud nazywa to popędem cząstkowym. Na sferę płciową dziecka składałoby się więc cały szereg takich popędów cząstkowych. Dziecko zatem jest samo dla siebie źródłem rozkoszy czyli autoerotyczne.

Sposoby zadowolenia autoerotycznego są różnorodne, gdyż dziecko nie koncentruje swego libido na pewnych narządach, odznacza ono się pewną właściwością, której nie posiada człowiek dorosły. Mianowicie u dziecka istnieje swoista pobudliwość całej powierzchni ciała, która rozlana jest po całej powierzchni skóry.

Źródłem zadowolenia mogą być podniety idące z całej powierzchni ciała, które dziecko odbiera w związku z pielęgnacją, a więc kąpielą, przewijaniem, obmywaniem. Wreszcie same pieszczoty, które osoby starsze dzieci obdarzają muszą być dużą dawką zadowolenia. Tu należą również podniety mechaniczne, jak huśtanie, kołysanie, wstrząsy ciała związane z jazdą. Tak samo w przejawach sfery ruchowej dziecka, idącymi w parze z wyladowaniem energii jak rytmiczne ruchy kończyn, czyli wierzganie musimy dopatrywać się dużego zadowolenia, które dziecko odczuwa.

Z powyższego wynika, że seksualność dziecka jest rozlana po całej powierzchni ciała i ma charakter autoerotyczny pozagenitalny. U dorosłego nato-

miast istnieją pewne okolice ciała odznaczające się szczególną wrażliwością. Są to według Freuda t. zw. strefy erogogeniczne. Przy odbieraniu wrażeń czuciowych odgrywa u kobiety większą rolę czucie dotykowe bierne, niż czynne. Dzięki swoim fizjologicznym właściwościom, jest ciało u kobiety uzdolnione w dużej mierze do odbierania wrażeń dotykowych. Strefa erogenna rozciąga się więc u kobiety na całą powierzchnię skóry podobnie jak u dziecka. Zatem erotyka skóry kobiety jest wybitniejsza, niż męczyzny i każda niemal okolica ciała kobiety może wywołać drogą czuciową podniecenie płciowe. Do tej szczególnej wrażliwości ma przyczyniać się meszkowe owłosienie skóry kobiecej t. zw. puszek pokrywający całe ciało.

Drugą cechą płciowości dziecka jest jej poza-genitalność, dlatego tak zwana, że niema nic wspólnego z czynnością rozrodczą, natomiast wykazuje przewagę t. zw. popędów cząstkowych, t. j. podnieć idących od rozmaitych stref erogennych. Podnieć tych to właśnie stref erogennych są u dorosłego człowieka wstępem do samego aktu jakby przygotowaniem. Dostarczają one t. zw. rozkoszy przedwstępnej. Jeżeli jednak powstanie przewaga mechanizmu rozkoszy przedwstępnej idącej z jakiejś strefy erogennej — wtedy może nastąpić zahamowanie i zatrzymanie się libido na tem stadjum rozkoszy przedwstępnej i do samego aktu nie dochodzi lub jeżeli ma miejsce, to nie staje się źródłem zadowolenia.



Zjawisko t.zw. oziębłości płciowej u kobiet t.j. nieodeczuwania zadowolenia przy stosunku może mieć przyczynę w tej dziecięcej seksualności kobiety. Obawa np. zajścia w ciążę może być u kobiety tak silna, że odbiera jej wówczas całą przyjemność w czasie stosunku, a w drzeważnej liczbie przypadków powstrzymuje ją od stosunku.

Nie znaczy to jeszcze, aby kobiety te nie były zmysłowe. Zmysłowość kobiet nie jest mniejszą niż mężczyzn, jest tylko inna. Gdy przeciętny mężczyzna dąży do stosunku, kobieta może znajdować zadowolenie w aktach przedwstępnej rozkoszy, w tem co u dziecka nazwaliśmy popędami cząstkowymi. Z tego powodu powstało mniemanie o większej zmysłowości mężczyzny. Zupełnie niesłusznie, gdyż różnica może być nie ilościowa lecz jakościowa. Zmysłowość kobiet jest więcej utajona.

Iwan Bloch znany seksuolog przyjmuje teorię o mniejszej seksualności kobiety za niesłuszną i twierdzi, że sfera płciowa kobieca jest o wiele obszerniejsza niż u mężczyzny, a t.zw. oziębłość płciowa kobiet jest pozorna; występuje ona tam gdzie, albo kobieta chce ukryć swą zmysłowość pod maską skromności podyktowanej konwencjonalną moralnością, albo tam, gdzie mężczyzna nie umie tego dość skomplikowanego mechanizmu sfery erotycznej w kobiecie obudzić.

Ukrywanie swych wewnętrznych stanów leży w naturze kobiety. Ocenienie wartości moralnej kobiety na podstawie zewnętrznej i dorywczej tylko ob-

serwacji może dawać błędne wnioski. Źródła tej hipokryzji doszukiwano się w wychowaniu dziewcząt. Okazało się to jednak błędem.

Emancypacja kobiet, która usiłuje zmienić naturę kobiecą i tu okazała się bezskuteczną.

Wychowanie współczesne dziewcząt, które idzie po linii uświadamiania produkuje typy o przedwczesnie rozbudzonej zmysłowości, którą jednak dziewczyna wskutek wrodzonej pruderji musi ukrywać. Ponieważ atoli ukrywanie płciowego popędu wcale nie oznacza jego wyeliminowanie, przeto całkiem naturalne powstaje u kobiety przy całej zewnętrznej pozornej powściągliwości — skłonność i zamiłowanie do zainteresowania się sferą życia płciowego. I często tem żywiej zaprzęta kobieta swoją fantazję przedmiotem swoich skłonności, im więcej nie chce dać poznać o istotnym stanie swych wewnętrznych przeżyć.

Kobieta kieruje się zasadą, że aby być pożądaną, sama musi nie objawiać nazewnątrz swoich pragnień. Dlatego pruderja kobieca jest podwójną obłudą. Kobieta ludzi może pozorem cnotliwości, w gruncie rzeczy jest to tylko wyrazem jej natury skłonnej do tłumienia w sobie uczuć.

Jedną z wybitnych cech kobiety jest ciekawość a ponieważ kobieta przedewszystkiem jest istotą seksualną, przeto jej zainteresowanie skupia się wyłącznie na rzeczach natury seksualnej; a ponieważ jest raczej zmysłową, przeto zatrudnia się jej świat, jej fantazja więcej życiem płciowym, gdyż jest to jej specyficzny zakres działania od którego nie może uwolnić jej

nawet praca zawodowa. Wrodzona i jak widzieliśmy przez wychowanie raczej wzmożona skłonność kobiety do ukrywania i zatajania swoich przeżyć seksualnych — może częstokroć ludzić pozorami. W takich warunkach krańcowa natura kobieca balansuje niejako często między pruderją a stanem pożądania. I wtedy z jednej strony może mieć miejsce ukrywanie nawet naturalnego popędu, z drugiej zaś strony po pęknięciu konwencjonalnych hamulców nierzadko nie liczące się z niezem zadowalanie seksualnego instynktu, prowadzące czasami aż do wynaturzenia.

Stosunkowo jednak najczęściej spotyka się kobiety z udaną pruderją.

Wstydliva nieśmiałość wiejskiej dziewczyny niezawsze musi być oznaką duchowego zacofania, lecz raczej może kryć w sobie dużo zepsucia. I tak Eberhard opisując stosunki wiejskie powiada, że dziewczęta nie pozostają w tyle poza młodymi mężczyznami, jeżeli chodzi o zmysłową stronę życia. Pozwalają się chętnie uwodzić i używać do tego stopnia, że starsze już dziewczęta miewają stosunki często z niedojrzałymi chłopcami i niejednokrotnie dziewczęta wiejskie oddają się pokolei kilku mężczyznom. Niezawsze przy tem chłopcy są przyczyną pokusy, ale często inicjatywa wychodzi ze strony dziewcząt, które nie czekają aż parobcy odwiedzą je w domu, tylko same idą do nich i oddają się im.

Tak mówi Eberhard. Lecz kto zna stosunki obyczajowe naszych wsi, ten w powyższym opisie nie dopatrzy się przesady.

Podobnie napozór wstydlive lecz zepsute dziewczęta trafiają się jeszcze częściej może w miastach. Tutaj znowu częstem zjawiskiem jest skromna córka inteligenta, napozór wstydlwa, lecz płciowo już doświadczona dziewczyna. Dziewictwo uważa się dziś raczej za uciążliwość a nie za zaletę. To moralne zaniedbanie młodzieży żeńskiej jest faktem i świadczy, że emancypacja sięgnęła aż do podstaw.

Uświadomiona dziewczyna musi dać uświadomioną kobietę.

Taki typ kobiety zepsutej, dość często spotykanej w lepszych sferach, typ t. zw. półdziewicy, znamienny dla podobnie niezdrowych stosunków charakteryzuje Mörchen jako kobietę intelektualnie rozwiniętą, obdarzoną zwykle walorami zewnętrznymi, próżną, kokieteryjną, wczesnie uświadomioną, źle wychowaną, rozpieszczoną, już bardzo wczesnie wystawioną na działanie złych wpływów, które nie znalazły swej przeciwwagi ani we wpajanych moralnych zasadach, ani w etycznie działających czynnikach wychowawczych. Taka kobieta imponuje swem towarzyskiem obyciem. Jej fascynująca osoba i jej zewnętrzne przymioty jednają jej sympatję nie tylko mężczyźni ale i kobiet. Gdyby jednak nadmiernie wzmózona seksualność tych kobiet była skierowana na normalne tory, nie byłyby one tak niebezpieczne jakimi są. Ale te kobiety posiadają odpowiednio do swojej psychicznej organizacji, również pewnego rodzaju infantylną seksualność, znajdującą swoje ujście w daleko posuniętym flircie, różnego rodzaju per-

wersjach i kokieteryj. Udając niewinne i niedoświadczone nadają sobie pozory nietkniętych dziewic, jakkolwiek dawno utraciły dziewictwo i tem wywierają największy urok na mężczyzn.

Mówiliśmy już o tem, że uczuciowość i związana z nią sfera płciowa mają charakter dominujący i wywierają silny wpływ na wszystko, o czem myśli i co czyni kobieta. Weininger wyraził to w aforyzmie, że kobieta jest tylko seksualna, mężczyzna zaś także seksualny, ale poza tem może być czemś jeszcze. Mężczyzna myślący tylko w życiu o miłościach należy do typu mężczyzn niewieścich.

Sfera zainteresowania kobiety rozciąga się wskutek tego tylko w granicach jej życia płciowego i wszystkich jego objawów, czy to kwestji obyczajowych, czy społecznych. Wszystko inne interesuje ją tylko pośrednio, o ile stoi w jakimś związku. Nawet wyższe wykształcenie nie potrafi pod tym względem rozszerzyć widnokregu myślowego kobiety poza granice kwestji kobiecych, a więc tem samem nie może wnieść nic nowego do dorobku kultury. Ukończona filozofja czy prawniczka będą dalej agitować w kwestji kobiecej podobnie jak jej towarzyszki na wiecach. Kwestje natomiast ogólnoludzkie interesują je mało, albo wogóle nie.

Jakim jest np. zakres działania kobiety jako posła? W kwestjach polityki nie zabiera wcale głosu, natomiast przedmiotem jej zainteresowań jest ochrona pracy kobiet, ochrona matki, dziecka i t.p.



Wyrazem wewnętrznego napięcia tego erotyzmu o którym wyżej była mowa jest kobieca ciekawość, która najbardziej uzewnętrznia się w ciekawości oczu. Ta ciekawość do przyglądania się jest u kobiet w równym stopniu rozwinięta co i u dziecka.

Pragnienie wszelkiego rodzaju sensacji ma wyraźne zabarwienie erotyczne i jest wyrazem ciekawości wewnętrznej do wszystkiego co podnieca i powoduje zwiększenia napięcia nerwów.

Jest to stan, który kobieta lubi wywoływać w sobie, podniecając się widowiskami scen erotycznych w teatrze czy w kinie, różnymi skandalicznymi i sensacyjnymi aferami procesów sądowych. Na salach sądowych element kobiecy jest silnie reprezentowany, a kobieta z zapartym oddechem całymi nieraz dniami przysłuchuje się wszystkim drastycznym szczegółom procesu.

Tych samych tematów dotyczy lektura kobieca. Książki o treści śliskiej, o tematach silnie erotycznych poszukiwane są w kołach czytelniczek.

Wszystko to są rzeczy typowo kobiece i tak ogólnie znane, że nie potrzeba nad nimi zbytnio się rozwodzić. Stanowią one wystarczający dowód na to, że kobieca zmysłowość, jakkolwiek ukryta lubi wynajdywać sobie ujście w kierunku jej właściwym.

W pogoni za uciechami i przyjemnościami nie omija kobieta żadnej okazji, która się nadarza. Tak przyjęte ogólnie wyjazdy do miejsc kąpielowych nie są powodowane ani potrzebą wypoczynku, gdyż przeważnie jada te, które cały rok wypoczywają, ani konie-

czną potrzebą kuracji, gdyż jada przeważnie zdrowe. Jak zresztą łatwo znaleźć u kobiety powód.

Przyczyna, która kieruje te fale kobiece rokrocznie jest tylko żądza przygód i awanturek pozamałżeńskich. Niejedna małżonka, której mąż ciężko pracuje, bawi się rozkosznie w przygodnym gronie.

Ta możliwość użycia i błyszczenia w szerokich granicach ma dla kobiet zawsze nieprzeparty urok.

Znaną jest również namiętność, z jaką kobieta oddaje się tańcom. Wiadomo przecież, że każdy taniec jest natury erotycznej i w dużym stopniu działa na popęd płciowy. Wszystkie rytualne czy erotyczne tańce były symbolicznem wyrażeniem mistycznych wierzeń w kulcie bóstwa płodności.

Zarówno więc w tańcach religijnych różnych wierzeń jak i świeckich, pierwiastek erotyczny jest w równym stopniu zaznaczony. I jeżeli miłość w znaczeniu fizycznym będziemy uważać za zetknięcie się dwóch naskórków, to taniec byłby takim wstępnem sondowaniem, które angażuje wszystkie zmysły.

Nawet same wrażenia ruchowe, wywołane czynnością mięśni mogą według Freuda powodować odczucia zmysłowe, co oczywiście tem łatwiej może mieć miejsce w czasie tańca.

Taniec stawać się więc może niejako surogatem miłości.

Można to, jak mówi Havelock Ellis, obserwować zwłaszcza często u młodych dziewcząt, które niejednokrotnie uprawiają taniec z dużym wydatkiem sił, nie czując wcale przytem zmęczenia, przeciwnie

znajdują zadowolenie i uspokojenie. Po rozpoczęciu stosunków płciowych maleje często w sposób znamienny ich poprzednia namiętność do tańca.

Żeby już paralelizm między kobietą a dzieckiem doprowadzić do końca, należałoby wspomnieć jeszcze o jednej właściwości charakteru kobiecego, którą znajdujemy i u dziecka, to jest rysu okrucieństwa.

U dziecka przejawia się ta właściwość bądź - to w stosunku do innych dzieci w czasie zabawy, bądź - to jako dręczenie zwierząt. Nie można tego odnosić tylko do wyjątkowo złych dzieci. Nawet t. zw. grzeczne dzieci pozostawione bez nadzoru pobijają się między sobą i jedno drugiemu coś zrobi. Objawia się tutaj jak gdyby pewna pierwotność, dzikość młodych zwierząt, obserwowana np. u kotów czy psów, których zabawy polegają na wzajemnem kąsaniu i drapaniu.

W odniesieniu do kobiety wszyscy seksuolodzy zgadzają się w tem, że popęd do okrucieństwa czyli sadyzm jest specyficzną kobiecą skłonnością i jak mówi Eberhard spotyka się nietylko u zwyrodniałych Messalinek, lecz również bardzo często u normalnych kobiet. Jest to dowodem niższej wartości moralnej kobiet, gdyż okrucieństwo i chęć zemsty u mężczyzn znajdujemy tylko u osobników nisko pod względem moralnym stojących.

Tak samo Kathinka v. Rosen która jako kobieta pisze o niższej wartości moralnej kobiet, powiada:  
„ Pociąg do okrucieństwa który w złej kobiecie

osiąga swój punkt kulminacyjny w czynach truciciel-  
skich, istnieje u wszystkich kobiet tylko w łagodniej-  
szej formie.”

Uważny obserwator spotyka się w życiu codzien-  
nem na każdym niemal kroku z takimi „łagodniej-  
szymi” formami. Do takich należy znęcanie się ma-  
cochy nad bezbronnemi sierotami. To też imię ma-  
cochy stało się synonimem okrucieństwa, czego nie  
da się powiedzieć o ojczymie.

Instynkt macierzyński u kobiety jest tylko in-  
stynktem i objawia się wyłącznie do własnego dziec-  
ka. Lecz i tutaj ustawa nie dowierza zbyt temu  
instyktowi, skoro uważa za stosowne nakładać kary  
na matkę za nieudzielenie dziecku pierwszej pomo-  
cy. Liczne dzieciobójstwa świadczą o tem wymownie.

„Sądy uwalniają często dzieciobójczynię pisze  
Marja Turzyma — dla „okoliczności łagodzących.”  
Trzeba te „okoliczności łagodzące” zakwalifikować  
jako zbrodnie — a sama zbrodnia nie powtórzy się  
więcej.”

Obcych dzieci kobieta nie lubi i patrzy na nie  
zukosa. Podobnie samica zwierząt nie znosi obcych  
młodych.

Naturalnie wyjątki się zdarzają.

Fakta takie jak zakładanie przytułków dla sie-  
rot przez różne stowarzyszenia kobiece nietylko mo-  
że są aktem miłosierdzia, gdyż należą do celów da-  
nych stowarzyszeń. Mogą być raczej uważane za pe-  
wnego rodzaju sublimację niespełnionego obowiązku  
macierzyńskiego.

Wypada wspomnieć również o obchodzeniu się kobiet ze służbą domową, zwłaszcza w dawnych czasach, gdy służba z powodu braku organizacji zawodowej była bezbronna wobec swej pani.

Wszędzie bowiem, gdzie kobieta może wykazać swą władzę i nie natrafia na przeszkody — tam będzie zawsze dążyć do przewagi. Wrodzona kobiecie bojaźliwość i obawa konfliktów są czynnikami hamującym i tłumią w niej te popędy. Znane ze swego okrucieństwa fakta znęcania się nad murzynami, w których kobiety amerykańskie brały niepośredni udział, pozostaną na zawsze hańbą ludzkości.

Obecnie jednak w czasach humanitaryzmu kobieta polerowana kulturą i cywilizacją ma jeszcze inne pole do dania upustu swej naturze.

Jest to zakres działania jej języka i pióra.

I tu, chociaż kobieta staje do walki z równym sobie, dąży jednak do przewagi i staje się moralną udręką najbliższych sobie.

„Język jest bronią kobiety—powiada Möbius—bo słabość fizyczna nei dozwala jej używać pięści, z powodu zaś duchowej słabości musi zrezygnować z powodu, więc pozostaje jej tylko obfitość słów. Klótlwość i gadatliwość były zawsze zaliczane słusznie do rysów kobiecego charakteru. Obracanie językiem daje kobiecie niezmierne zadowolenie, jest właściwym kobiecym sportem.”

O języku kobiet wyraża się zaś Corvin w ten sposób: „Czy może być coś bardziej okrutniejszego od języka kobiety? Jakże on potrafi rozrywać i ra-



nić, wyszukiwać bolesnych miejsc, charakter i dobre imię podrzeć na strzępy!”

Również piórem potrafi kobieta posługiwać się, dając upust swej jadowitości, o czem najlepiej daje wyobrażenie cała tak dziś obfita literatura kobieca, świadcząca wprost o grafomanji.

Słusznie mówi się o zalewie piór kobiecych, gdyż ta fala słów pisanych ręką kobiecą przelewa się wprost z półek księgarskich, ze szpalt dzienników i mówi językiem wiecznej kobiecości. Z chwilą dopuszczenia kobiet do wyższych studjów plotkarstwo ze salonów przeniosło się do literatury. Powyżej przytoczone słowa Corvina odnoszące się do języka kobiety mogą mieć i do jej pióra zastosowanie.

Jeżeli już normalnie i przy zdrowych zmysłach objawia kobieta taką impulsywność, to cóż dopiero w różnych stanach zaburzeń zdrowia tak duchowego jak i cielesnego. Te stany patologiczne zdradzają najlepiej właściwą naturę kobiety.

Niepohamowana i agresywna natura kobiety — mówi Havelock Ellis — najlepiej uwidacznia się w obłąkaniu. Niszczycielstwo jest symptomem bardzo niebezpiecznym i niepokojącym i zdarza się znacznie częściej u kobiet, niż u mężczyzn. Jedno wejście na miejsce przechadzki przytułku dla obłąkanych jest dobrym dowodem zdania powyższego. Po stronie męskiej szkody dokonane są względnie drobne, lecz po stronie kobiecej ogród bywa zniszczony do stanu rozpaczliwego, drzewa połamane kwiaty pozrywane;

rośliny powyrywane świadczą o ostatecznej i obłąkanej postaci ducha, ożywiającego posiadaczki ogrodu. Jest to niszczyicielstwo bezcelowe, lecz jeżeli będziemy mówili o niszczyicielstwie celowem, to i tu kobiety zażywają daleko gorszej sławy. Impulsywność ich okazuje się tutaj w rozbijaniu szyb i tłuczeniu naczyń, ponieważ w ten zapewne sposób mogą zużyć swą nadmierną energję; jakkolwiek to samo czynią mężczyźni, nigdy nie są nawet podobni do kobiet pod tym względem. Dla wielu ludzi najbardziej wybitną różnicą dwóch płci w przytułkach jest język, a tu kobiety trzymają prym pod względem swady, nadużycia i wyuzdania. Nie masz na tym punkcie różnicy pomiędzy dziewczką z gołą głową z najniższych warstw wiejskich, a kobietą wykwinną z najmodniejszej dzielnicy.

Z pewnością hałaśliwość, nieochędnostwo i zepsucie płciowe w mowie i czynach daleko częściej zdarzają się po stronie kobiecej niż męskiej. We wszystkich postaciach ostrego obłędu czynnik płciowy występuje wyraźniej u kobiet niż u mężczyzn — fakt, któremu nie należy się dziwić, zważywszy to, jak ważną rolę odgrywa fizjologia organów płciowych w życiu kobiety.

Dr. Shaw zwraca uwagę, jak naturalna impulsywność i pobudliwość u kobiet wzrastają pod wpływem wychowania: „Kobiety w ostrzejszych postaciach obłędu są skłonne do nadużyć, bezwzględnie okrutne, impulsywne, nieobyczajne i kłótlive ani w porównaniu z mężczyznami.”

Przyczyną tego jest jego zdaniem tolerowanie i pobłażliwe znoszenie różnych wybryków kobiet w życiu codziennem. „Mężczyźni lekko znoszą ich nadużycia, a one sądzą, że tak będzie zawsze. Gdy w gniewie przy zdrowych zmysłach łamią meble, lub są wyuzdane w mowie, a z tego się śmieją, to czyż nie mogą sądzić, że taka bezkarność będzie je czekać zawsze? Gdy dają się i zrzędzą dopóki nie spełnią ich żądań to czyż niełatwo zrozumieć, że będą się zachowywać tak samo gdy wskutek choroby znajdą się wśród obcych ludzi?”

Należy wreszcie wspomnieć o wybuchach nieprzyzystojności i okrucieństwa, daleko większego niż u mężczyzn, do którego posuwały się kobiety w czasie masowych epidemji, w czasie masowych gwałtów i rozruchów; Zola dał obraz artystyczny podobnych scen w *Germinalu*.

Z innych stanów patologicznych zdarzających się często u kobiet, to histerja. Jakkolwiek histerja zdarza się i u mężczyzn, lecz bywa pospolitszą u kobiet. Taki wniosek stoi w zgodzie z opinią największych mistrzów psychologii patologicznej od Sydenhama, który twierdził, że jest bardzo niewiele kobiet (z wyjątkiem tych, które prowadzą żywot twardy i pracowity) zupełnie wolnych od śladów histerji, aż do Tanini'ego, według którego każda osobistość historyczna jest potężnym obrazem wszystkiego, co jest kobiecem.

Jednym z takich stanów, które aczkolwiek fi-

zjologiczne, jednak graniczą z patologją, gdyż sprowadzają zaburzenia w normalnym biegu życia kobiety — to miesiączka.

„Kobieta — powiada Michelet — cierpi bezustannie na zabliznianie się wewnętrznej rany, która jest przyczyną całego dramatu. Jest ona bowiem nie tyle inwalidą, ile dosłownie raną przez 15 — 20 dni na cały okres 28 — dniowy. Kobieta cierpi nieprzerwanie na wieczną ranę miłości.”

W tych to powtarzających się regularnie okresach menstruacyjnych leży ważne źródło pierwiastku tajemniczości kobiety dla mężczyzny, a nawet dla niej samej. To zjawisko tak różne od innych zjawisk, dla którego nie znajduje się podobnego w życiu mężczyzny, było źródłem niewyczerpanem podziwu i wstępu głębokiego u wszystkich ras pierwotnych.

Wszędzie podczas trwania odpływu kobieta mniej lub więcej jest uważana za nieczystą. Nie może brać udziału w zatrudnieniach domowych, a szczególnie w przygotowaniu pokarmu, a zbliżanie się do niej uważane jest za wykroczenie. W tym okresie jest ona w tem samym położeniu, co trędowaty średniowieczny. Również Stary Testament, jak i święte księgi starożytnych Hindusów uważają kobietę w czasie menstruacji za nieczystą.

Zczasem, zamiast poglądu na kobietę jako istotę, która w pewnych tylko odstępach czasu jest niejako ofiarą rzuconego uroku nieczystości — sprzęga się pojęcie nieczystości z pojęciem kobiety wogóle.

Tak patrzyła na kobietę znaczna liczba staro-

żytnych pisarzy chrześcijańskich i taki pogląd trwał w czasach średniowiecznych.

Takie wierzenie w regularne okresy nieczystości kobiet nie wygasło zupełnie i dziś. O tem przekonane są przedewszystkiem same kobiety wszystkich klas i na menstruację, która jest czynnikiem pierwszorzędnym w ich życiu osobistem i społecznem patrzą zawsze jak na coś tak sromotnego, iż nie można o tem wspominać.

Jak widzimy z tego kobietę zawsze uważano za upośledzoną z natury w związku z jej miesiączkowaniem.

I tak Galiani w swoim *Dialogue sur le Femmes* powiada z pewną przesadą: „Najpierw jest ona słabą jak wszystkie zwierzęta, dopóki nie dojdzie do zupełnego rozwoju; następnie zjawiają się symptomata dalsze znane u wszystkich ras ludzkich, które ją czynią niedołączną w ciągu 6 dni na miesiąc, co czyni przynajmniej piątą część jej życia; dalej idą ciężkie okresy karmienia, które w ścisłym znaczeniu są słabościami. Kobiety przeto w nieustannym ciągu niemocy mają tylko przerwy zdrowia. Zdradzają w swym charakterze wpływ tego niezwykłego stanu: jako osoby niedołączne pieczą się i przymilają, jako osoby niedołączne bywają niekiedy kapryśne i nagłe; prędko się gniewają i szybko powracają do spokoju. Poszukują rozrywki, lada drobiazg bawi je, jak osłabionych chorobą.”

Uczony angielski Havelock Ellis pisze na ten temat:

„Jakkolwiek ta perjodyczna strata krwi zawsze



zwracała uwagę i dawała mniej lub więcej hazardowe podstawy do różnych przypuszczeń poetycznych i naukowych, uznano dopiero w ostatnich czasach, że menstruacja nie jest zjawiskiem pojedynczym. Jest to tylko krańcowy objaw miesięcznego cyklu fizjologicznego, który wpływa w ciągu całego miesiąca na fizyczny i psychiczny organizm kobiety. Jakakolwiek czynność będziemy badać codzien z pewną ścisłością, znajdziemy zawsze ślady tego rytmu. Jeżeli można tak się wyrazić mężczyzna żyje na jednej płaszczyźnie, kobieta — na pochyłości krzywej ku górze lub ku dołowi. Ten fakt ma wybitne znaczenie, jeżeli chodzi o badanie i zrozumienie fizycznych i psychicznych zjawisk życiowych kobiety i jej sposobu prowadzenia się. I tak badania wykazały, że tą rytmiczną falą objęte są wszystkie prawie organa i gruczoły, a niektóre z nich jak n. p. gruczoł tarczycowy i gruczoł przyuszny, migdałki nabrzmiewają w czasie menstruacji. Temperatura ciała się podnosi, ilość moczu i mocznika ulega wahaniom. Energja życiowa, siła i zręczność mięśni zmniejsza się wydatnie nawet u zdrowych i energicznych jednostek. Niema wątpliwości, że codzienne badanie w zakresie jakiegokolwiek zmysłu wykazuje również rytmiczność miesięczną. I tak Finkelstein znalazł podczas okresu menstruacyjnego zwężenie pola widzenia, które rozpoczyna się na jeden, dwa lub trzy dni naprzód, osiąga największej siły w trzecim lub czwartym dniu menstruacji, a znika dopiero stopniowo w siódmym lub ósmym dniu potem. Nietylko pole widzenia barwy bia-

łej, lecz również pole widzenia dla innych barw ulega zmniejszeniu.”

Zręczny obserwator często może dostrzec obecność perjodu.

W sferze psychicznej występuje nawet przy dobrem zdrowiu większa wrażliwość, pobudliwość i mniej lub więcej zmniejszone panowanie nad sobą. W tym też czasie u kobiet z pewną ku temu predyspozycją mogą się zdarzać raptowne kaprysy, napady złego humoru, przygnębienia, napady zazdrości.

Stan psychiczny podczas menstruacji opisuje Dr. Clouston:

„Stan ten ma swą własną psychologję, której główną cechą jest lekka drażliwość lub dążność do utraty panowania nad sobą przed początkiem tego procesu w każdym miesiącu, zmniejszenie się energii umysłowej i dążność do depresji w pierwszych dniach, a nadmiar energii i drażliwość uczuciowa w pierwszym tygodniu lub dziesięciu dniach po jego ustaniu.”

Jeżeli tak się przedstawia menstruacja w granicach normy i fizjologii, to ciekawą jest rzeczą przyrzyć się tym wypadkom, gdy menstruacja sprowadza warunki nienormalne i chorobowe, ponieważ to, co widzimy wówczas jest tylko powiększeniem tego, co bywa w warunkach zwykłych. Bywają tak wysokie stopnie dolegliwości i niemocy, że kobieta jest istotnie niedołączną przez parę dni w tygodniu.

Ze strony umysłowej drażliwość i depresja mogą być tak wyraźne że dochodzą do obłądu. Migre-

na jest pospolitą dolegliwością w tym czasie; często zdarzają się napady histeryczne i epileptyczne. Erotomanja, dipsomanja, kleptomanja również szczególnie rozwijają się w tym okresie, a ze wszystkich postaci obłędu melancholję spotyka się najczęściej. Gdy kobieta popełni występki kryminalny, to bardzo prawdopodobne, że popełni go w perjodzie miesięcznym. Niema wątpliwości, że samobójstwo u kobiet zdarza się również w tym czasie. U obłąkanych kobiet impulsy obłąkania stają się bardziej wyraźne podczas perjodu miesięcznego, a niekiedy występują tylko podczas tego okresu.

Wi zimy przeto, że menstruacja to objaw niepojedynczy i odosobniony, lecz proces ciągły, przenikający całość psychicznego i fizycznego organizmu kobiety. Kobieta ciągle miesiączkuje w ciągu swego życia płciowego, tak jak księżyc ciągle zmienia swoje fazy.

Niezmiernie ważną jest rzeczą, aby w ścisłym badaniu faktów z życia kobiety oznaczyć ich dokładne położenie w cyklu życia kobiety.

Istnienie cyklu miesięcznego jest wreszcie czynnikiem, którego niepodobna zupełnie lekceważyć przy rozważaniu zdolności kobiet do różnych zajęć.

W miejscach gdzie są zatrudnieni mężczyźni i kobiety, zauważono, że kobiety częściej opuszczają swą pracę, wskutek drobnych niedyspozycji.

Jeżeli tedy jakie 46% wszystkich kobiet cierpi w czasie menstruacji i wymaga na ten czas przerwy w pracy, to czy wobec tego kobieta może uchodzić

za pracownicę równorzędną mężczyźnie i domagać się tej samej co on zapłaty?

Niższe zatem wynagrodzenie kobiet w niektórych zawodach ma swoje zupełne uzasadnienie.

Widzieliśmy, że sfera seksualna rozciąga się u kobiety na całość jej osoby, jako człowieka, tak, że wszystkie jej przejawy życiowe są natury seksualnej lub przynajmniej idą równolegle z nimi. Wskutek więc tego ścisłego związku jaki zachodzi u kobiety między jej centralnym systemem nerwowym a sferą płciową, dominują u kobiety odczucia seksualne. Z tego też powodu wszystko to, co czyni kobieta w dobrem lub złem znaczeniu stoi w pewnym związku z jej erotyką.

Już samo to będzie nadawać pociągowi do okrucieństwa u kobiety charakter erotyczny i tem różnić się będzie od różnych aktów gwałtu czy przemocy, któremi objawia się zbrodnicość u mężczyzn.

„W parze ze zwiększoną zmysłowością — pisze Kisch — idzie zwykle pewnego rodzaju okrucieństwo, upodobanie w widoku cierpień innych ludzi, zwierząt. Tak się rzecz miała u starożytnych rzymianek, które roznamiętnione dawały znak palcem do zabicia gladiatora, tak było u roznamiętnionych kobiet francuskich z czasów Wielkiej Rewolucji, które lubowały się widokiem ofiar gilotyny, to samo ma miejsce dzisiaj u ognistych hiszpanek, które w krwawych walkach byków znajdują szczególne upodobanie. Podobnie też i współczesne erotomanki okłamu-

ją mężczyzn i poniżają ich do roli niewolników.”

Kiedy więc w czasach pokojowych i unormowanych stosunków społecznych kobieta rzadko występuje na widownię aktywnie z powodu swej mniejszej inteligencji i fizycznej słabości, to obraz się zmienia np. w czasie rewolucji i zamieszek.

Wtedy bierna dotąd kobieta przeobraża się w megerę i zdolna jest dopuszczać się czynów wprost nieludzkich. Świadczy to o tem, że dzikość pierwotnego instynktu, która drzemie w kobiecie, może wybuchać w sprzyjających okolicznościach.

I tak Menzel w swojej Historji Niemiec podaje, że w czasie wojen Husyckich kobiety Taborytów, które ciągnęły za wojskiem, rzucały się na kobiety i dzieci, oszczędzone przez ich mężów i pastwiąc się nad nimi, paliły je na stosie.

Tu najlepiej zaznacza się ta różnica między dzikością mężczyzny, która wykazuje przynajmniej jakąś celowość, lub ma może w sobie cechę samoobrony, a kobiecem okrucieństwem, które morduje bezcelowo, dla przyjemności.

Równie wyraźnie uwydatniła się owa dzikość w czasach Wielkiej Rewolucji Francuskiej, kiedy to jak mówi Schiller kobiety stawały się hyenami.

Zjawiska tu opisywane należą do t. zw. psychologii tłumu. Jaką rolę odgrywa wówczas kobieta można poznać z opisu Wielkiej Rewolucji.

Już na długi czas przed rewolucją, pisze o tem współczesny, zarzucano kobietom francuskim, że mi-



mo swej kobiecej delikatności i wstydlivości przypatrywały się straceniom. Tą właściwość zachowały też i w czasach rewolucji. Codzienne coraz liczniej: ze egzekucje nie zdołały znużyć ani nasycić kobiet mężczyzn, przeciwnie zdawały się jeszcze podsycać żądze krwawych widowisk. Widzowie nasyciwszy się widokiem stosów trupów i dymiących strug krwi, szli do teatrów, które nawet w dniu stracenia króla i królowej były przepełnione jak zwykle.

Przeważna liczba tych potworów, których Robespierre i jego zauszniczy wysyłałi na prowincję, by niszczyć miasta, wygubić całe rodziny, którzy setki i tysiące ludzi wymordowali i zgładzili z powierzchni ziemi miała przy sobie małżonki i metresy, które prześeięgały się w okropnościach ze swoimi mężami lub kochankami. I historia Rewolucji nie zna ani jednej kobiety, któraby starała się wpłynąć na uczucia ludzkie i rozbroić tych łotrów. Jest rzeczą niemożliwą, pisze kronikarz, opisywać te wszystkie okropności, których dopuszczali się nasłani przez Robespierrea siepacze męskiego i żeńskiego rodzaju.

Jako gorące republikanki były francuski główną sprężyną przy wszystkich rozruehach i zaburzeniach, w których przeważały liczbą. Mając dużo wolnego czasu zbierały się tysiączne gromady kobiet dzień w dzień przy rozdziale mąki, chleba, węgla, przy przesłuchaniach sądowych i innych zdarzeniach.

Takie bandy kobiet zawsze były przygotowane i skłonne przy najmniejszej sposobności do wywołania niepokoju. A w owych niespokojnych czasach

nie zbywało nigdy na tego rodzaju okazjach.

I chociaż Rewolucja Francuska wypisała na swych sztandarach szczytne hasła praw człowieka, zczasem jednak stała się zaprzeczeniem tych praw.

Żadne hasło niema w sobie tyle uroku i siły sugestji, co idea wolności i niezależności. Jeżeli jednak ta wolność staje się wyłącznym celem, to dąży w rezultacie do suwerenności jednostki, do zupełnej anarchji.

Kobieta ma być wolną od wszelkich więzów, wolna od przesądów moralnych, niezależna od mężczyzny, wolna od dziecka!

Nie ma być kobietą — ale wolnym człowiekiem!

Ten przerost indywidualizmu w obecnych czasach nazywano prawami kobiety do miłości.

Na przykładzie Rewolucji Francuskiej, która podjęła również hasła wyzwolenia kobiety, widzimy, jak ekspansja kobieca przybiera różne formy.

Pod takim kątem widziana emancypacja jest tylko jednym z przejawów odwiecznej natury kobiecej, dążącej do zrzucenia z siebie wszelkich więzów moralnych i zobowiązań społecznych.

„Emancypacja kobiet — powiada Möbnis — jest uzasadniona tam, gdzie albo materjalna albo duchowa potrzeba tego wymaga. Ci natomiast którzy dla samej wolności tylko pobniecają kobiecy umysł, szkodliwy uprawiają sport.”

Emancypacja, czyli dążenie kobiet do zrównania się z mężczyznami, nie jest jakby kto sądził kwestją ostatnich lat, ale sięgać musi zapewne swym początkiem do tej chwili, kiedy kobieta po raz pierwszy zauważyła różnicę między sobą a mężczyzną. Wtedy po raz pierwszy musiało zrodzić się w kobiecie uczucie niezadowolenia z własnej płci i obudzić dążenie do wyrównania różnic dzielących ją od mężczyzny.

Można zatem powiedzieć, że emancypacja, która przecież obrała sobie mężczyznę za wzór, była przez to samo przyznaniem się kobiety do swej niższości w stosunku do mężczyzny.

Nie była zaś wcale, jak głosiły feministki, dążeniem do wyzwolenia się kobiet z pod panowania mężczyzn. O jakimś bowiem ucisku ze strony mężczyzn nie tylko nie było mowy, ale przeciwnie, jak zobaczymy, kobieta zawsze cieszyła się swobodą.

Inne były przyczyny, o których później pomówimy.

Jedną z nich była zazdrość:

Wszystko co męskie budziło zawsze w kobiecie podziw i chęć wyrównania, a stąd zazdrość.

Odwrotnie ma się rzecz z mężczyzną. Kobieta nigdy nie budzi w mężczyźnie chęci naśladowania jej. Zjednanie sobie epitetu „zniewieściały” nie uśmiecha się chyba żadnemu mężczyźnie.

Przyczyny tych zjawisk, tego fenomenu zaprzeczania swej własnej płci, niespotykanego nigdzie w

przyrodzie, musimy szukać w samej kobiecie, w jej konstytucji psychicznej, a przede wszystkim w jej erotyce.

Istotny ruch kobiecy datuje się właściwie dopiero od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej. W roku 1789 zwołany został w Paryżu wielki wiec kobiet, który podaje do Stanów Generalnych petycję o zrównanie kobiet pod względem praw politycznych.

Jeżeli cofniemy się jeszcze dalej wstecz, to możemy przyjąć, że pierwszymi emancypantkami były już zapewne w średniowieczu owe kobiety, które pogardziwszy kądzielą i krosnem jako nieprzystojnemu kobiecie, uczyły się języka łacińskiego. Powodowane musiały być oczywiście nie istotną potrzebą, bo jakąż korzyść dawała wówczas znajomość tego języka, ale musiały kierować się uczuciem zazdrości względem swoich braci, którym dane było pobierać naukę tego języka.

Lecz oprócz zazdrości drugim motorem ruchu kobiecego był popęd płciowy, dążący do wyzwolenia się z dotychczasowych norm moralności.

Że ruch ten przybrał takie gwałtowne formy nie w innym kraju, ale właśnie w Anglii, to nie było czystym przypadkiem, przyczyny tego należy doszukiwać się w owej prudencji angielskiej starającej się wyrugować z życia publicznego wszelki erotyzm. W żadnym bowiem innym kraju panująca moralność nie nakładała na niezamężne kobiety takich etycznych

wymagań jak w Anglii. Czy można więc dziwić się że w takich warunkach musiała w końcu pęknąć bomba sufrażystek!

Gnębienie każdego naturalnego popędu musiało wkońcu do tego doprowadzić, że u pewnej części kobiet wybuchnął furor uterinus.

Hasło sufrażystek: „Votes for women” — był to tylko nieszczery krzyk, poza którym kryło się właściwe pragnienie: dajcie nam prawo do miłości!

Tak więc dochodzimy do źródeł kwestji kobiecej.

Bo jakkolwiek hasło wyzwolenia ekonomicznego kobiety, które na pierwszym planie wysuwały działaczki feminizmu uśmiechało się może niektórym kobietom, zwłaszcza takim, które z różnych powodów nie mogły zdobyć dla siebie żywiciela — mężczyzny, jednak u ogółu kobiet nie budziło i nie budzi ono zbytniego entuzjazmu.

Wyzwolenie ekonomiczne znaczy przecież ni mniej ni więcej — tylko przyznanie się przez kobietę do obowiązku pracy na własne utrzymanie, który to ciężar kobieta zawsze skłonna jest składać na barki mężczyzny.

Zapewne znajdują się wśród kobiet jednostki, którym praca może przynosić zadowolenie i które spychanie troski o swój byt na mężczyznę nie uważają za swój nieczem nie usprawiedliwiony przywilej — to jednak trzeba powiedzieć, że ogół kobiet pracę na własne utrzymanie uważa jako dopust Boży, jako ostateczność a wyzwolenie od obowiązku pracy jest



dla nich prawdziwym wyzwoleniem.

Czy to będzie wyzwolenie od niemiłej pracy przy maszynie, czy przy biurku, lub ladzie sklepowej, czy jakiegokolwiek innej, zawsze w marzeniach kobiety krystalizuje się ono w postaci, jeżeli już nie królewicza z bajki, to w każdym razie w postaci dobrze sytuowanego mężczyzny w którym kobieta najczęściej widzi symbol swej niezależności ekonomicznej.

W tem też przejawia się ta bierność kobieca, samoniewystarczalność, potrzeba oparcia się na mężczyźnie, pójścia na jego utrzymanie.

Entuzjastki wyzwolenia ekonomicznego zapewne przekonały się, że takie wyzwolenie, które nakłada na kobietę obowiązek pracy, daje jej zamiast wyzwolenia jeszcze większą zależność.

Można zatem powiedzieć, że wbrew rzecznikom równouprawnienia kobiet szeroki ich ogół nie pragnie tej zdobyczy społecznej, czuje się lepiej ze starodawnymi przywilejami płci słabej, kiedy to ktoś na nie pracuje.

Skoro więc żądania wyzwolenia ekonomicznego i równouprawnienia politycznego były tylko hasłami programowymi w ustach emancypantek, a przez ogół kobiet nie były tak pożądane, gdyż nie przedstawiały dla nich żadnych istotnych korzyści — to wobec tego źródeł kwestji kobiecej należy szukać gdzieindziej.

Biorą one początek w erotyzmie kobiety, który szuka swego wyzwolenia ze ścisłych ram zasad moralności społecznej.

Czy nazwiemy to walką płci, czy prawem do miłości, czy kompleksem Freudowskim, istota tych określeń będzie ta sama.

Najbardziej może w sposób naukowy i najbliżej rzeczywistości przedstawia to teoria seksualna Freuda.

Dlatego, aby to lepiej zrozumieć, musimy przyswoić sobie sposób myślenia tego seksuologa.

I tu podobnie jak poprzednio musimy wyjść od dziecka.

Dziecko według Freuda wyobraża sobie, że początkowo wszystkie dzieci, a więc zarówno chłopcy jak i dziewczynki mają członek. Jeżeli zaś dziewczynka nie ma członka, to widocznie w jej rozumowaniu został on zabrany jej za karę za jakieś przewinienia.

To spostrzeżenie różnicy między płcią i związane z tem uczucia i myśli nazywa Freud u dziecka kompleksem kastracyjnym. Mała dziewczynka, która zauważyła tę swoją kastrację, czyli pozbawienie jej fikcyjnego członka, różnie to sobie tłumaczy i szuka przypuszczalnych tego sprawców.

Jako reakcja powstaje u niej t. zw. zawiść o członek, która budzi w niej pragnienia zostania także chłopcem.

Konsekwencje takiego „kompleksu męskości” czy też zawiści o członek mogą mieć bardzo doniosłe znaczenie zarówno dla ukształtowania się charakteru, a nawet losów życiowych, jak i ewentualnie przyszłej nerwicy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę że tendencja męska jest raczej tendencją aktywną, władcą, zdobywcą, a kobieca zasadniczo oznacza bierność, oddanie i poddanie się, to łatwo zrozumiemy, że istnienie u kobiety tego rodzaju nieświadomych tendencji musi utrudniać rozwój pierwiastka kobiecości i stawać na przeszkodzie zupełnemu przyjęciu roli kobiecej.

Dr. Bychowski w swoim studjum o teorii Freuda pisze:

„Prędzej czy później przychodzi moment, w którym dziewczynka robi ważne spostrzenie, dotyczące różnicy pomiędzy narządem płciowym swoim a męskim. Różnicę tę uważa za wielki defekt, za upośledzenie, jakie ją niesłusznie dotknęło i reaguje na nią pragnieniem zrównania się pod tym względem z chłopcem.

Wytwarza się zawiść o phallus jako ważny i brzemienny w dalsze skutki kompleks. W dwóch zasadniczych kierunkach mogą rozwijać się w dalszym ciągu fantazje i afekty związane z tą sprawą. Albo przeważa akcent doznanej krzywdy, co jest równoznaczne z przekonaniem, że i ona miała ten cenny narząd, tylko została go pozbawiona, — kompleks kastracyjny; albo też, nie mogąc pogodzić się z tym przykrym faktem zaprzecza mu w fantazji i zachowuje się nadal tak, jak gdyby była mężczyzną. Często pozostaje w nieświadomym żywa nadzieja, że przecież kiedyś i ona osiągnie upragniony cel zrównania się z mężczyzną — zrównania, które nieświadomie ma być tylko zrównaniem anatomicznem, ale

które świadomie, oczywiście przedstawia się całkiem inaczej.”

W okresie dojrzewania doznają te wszystkie tendencje i mechanizmy psychiczne wczesnych lat dzieciństwa jakby nowego przyływu energii w okresie dojrzewania.

„Przedewszystkiem zaczynają nanowo bujać tendencje męskie — dziewczynka przechodzi nowy prąd aktywności (męskiej). Odżywa kompleks męskości, który przy niedostatecznem stłumieniu może niekorzystnie odbić się na przyszłych losach psychiki kobiecej. Dużą rolę może tutaj odegrać pierwsza menstruacja, w której nieświadoma widzi podwójne rozczarowanie: wpływ krwi jako wyraz kastracji, pozbawienia fantazjowanego członka męskiego, oraz brak spodziewanego dziecka.

„Zawiść o phallus może prowadzić w przyszłości do wrogiego stosunku do mężczyzny, w których kobieta widzi swoich wiecznych krzywdzicieli. Broni się tedy przeciwko ich władzy, ulega im tylko poto, ażeby ich później tem lepiej opanować, mszcząc się za krzywdę jaką jej wyrządzają tem samem, że ją posiadają. Motyw ten występuje szczególnie jaszkrawo w reakcji psychicznej niektórych kobiet na defloracje. Akt ten, obrażając ich narcyzm, przez bezpowrotne zniszczenie organu i upokarzając najdotkliwiej ich pragnienia męskości wywołuje prąd tendencji do samoobrony, wyzwala tendencje sadytyczne, które stwarzają wrogi stosunek do pierwszego mężczyzny. Jest to jedna z najważniejszych przy-

czyn, dla których, nawet w związkach, opartych całkowicie na miłości, pierwsze stosunki nierzadko nie dają kobiecie żadnego zadowolenia.”

„Kobiety kompleks męskości, ulegając sublimowaniu, staje się źródłem pragnień samodzielności, niezależnej działalności kulturalnej, czy poprostu zarobkowej, wreszcie typowych dążeń emancypacyjnych. Poczucie krzywdy, doznanej przez kastrację nadaje tym dążeniom odcień silnego odczucia niesprawiedliwości, ciągłego dochodzenia i zaznaczania własnej słuszności, wreszcie niekiedy i zawiści, zazdrości o członek, przesuniętej na wszystkie inne dziedziny.

Widzimy z tego, że teoria Freuda zapatruje się na ruchy emancypacyjne kobiet jako objaw nerwicy, wprawdzie sublimowanej t. zn. dążącej do wyładowania się w czynnościach o charakterze wznioślejszym, ale zawsze jako na objaw patologiczny, którego etiologią jest t. zw. przez Freuda kompleks kastracyjny, przejawiający się jako zazdrość o członek.

Widzimy dalej, że teoria Freuda sprowadzając wszystkie strony życia ludzkiego do dziedziny erotyzmu, trafnie tłumaczy również i ten przejaw społecznych dążeń, tembardziej, że jak wiemy sfera płciowa dominuje u kobiety i każda jej czynność stoi w pewnym związku z jej erotyką.

Jakże tedy w życiu codziennym przedstawia się owa zawiść czy zazdrość o członek.

Będzie to zazdrość o te wszystkie duchowe czy fizyczne właściwości, które mężczyzna posiada w sto-



pnium doskonalszym od kobiety, lub takie, które z racji jego płci są jemu właściwe.

Jest to więc niechęć czy pogarda dla własnej płci, dążenie do zrównania się z mężczyzną, a nawet teoretycznie biorąc — chęć stania się mężczyzną.

W dosłownem zaś znaczeniu zazdrość o członek przejawiać się będzie w domaganiu się przez kobietę swobody, wyżycia się seksualnego, podobnie jak mężczyzna.

Ponieważ jednak natura postawiła kobiecie inne zadania niż mężczyźnie — zadanie macierzyństwa, które aż nadto wyraźnie uzmysławiają jej różnice płci, a które jest przeszkodą w jej dążeniach do wyzwolenia się płciowego, przeto emancypująca się kobieta postawi macierzyństwo pod znakiem zapytania.

Rodzenie dzieci stało się niegodnym kobiety dzisiejszej, myślącej o sprawach społecznych. Macierzyństwo oddala ją od ideału męskiego.

Gdyby ten jedyny a niewygodny obowiązek rodzenia można przełożyć na mężczyznę byłoby to wówczas całkowitem wyzwoleniem.

Przecież to mężczyzna wymyślił macierzyństwo.

Posłuchajmy co o tem mówi Kazimiera Bujwidowa, entuzjastka feminizmu.

„Kobieta zdrowa, normalna, oddająca się mężczyźnie tylko dla zadowolenia instynktu macierzyńskiego, w rzeczywistości nie istnieje. Jest to wytwór fantazji męskiej, następstwo naiwności mężczyzny, który kłamstwa świadomie lub nieświadomie przez kobietę popełniane za prawdę przyjmował. Nie wąt-

pię, że istnieje bardzo dużo kobiet, które niezdolne do samoanalizy, wierzą istotnie w to co mówią i widzą w dziecku nie surogat ale szczęście samo. Tak czy owak, owo twierdzenie, że kobieta w stosunku z mężczyzną dziecka wyłącznie szuka, tylko na nieścisłej lub na nieszczerej obserwacji zostało zbudowane. Życie przeczy temu na każdym kroku. Owe dziesiątki tysięcy mordowanych dzieci nieślubnych głośny kłam takiemu twierdzeniu zadają, taksamo jak zresztą tak dzisiaj pospolite zdrady małżeńskie tych żon, które na niemożność posiadania dzieci narzekać nie mają potrzeby. Przeczy temu wreszcie jawna propaganda (bez protestu ze strony kobiet) środków zapobiegających poczęciu.”

„Kobieta wyzwolona ze wstrętem odrzuca narzucone sobie pęta i tę formę czystości, w której ją przymusowo trzymano, wcale za ideał uznać nie chce — sięga natomiast łakomie po to wszystko, co dla niej dotąd jako grzech określone było, apoteozuje użycie za wszelką cenę i rozpustę, chociażby kosztem życia.”

Czyż to wyznanie, złożone przez wyzwoloną z przesądów kobietę, jakby w imieniu wszystkich kobiet, apoteozujące rozpustę i użycie za wszelką cenę, a dyskredytujące macierzyństwo, moralność, wierność jako pęta narzucone kobiecie jako wytwór naiwności mężczyzny, nie są najlepszą charakterystyką celów i dążeń emancypacji?

Czyż modne dzisiaj a niewinnie brzmiące hasła,

jak prawo do miłości, świadome macierzyństwo, nie są zręcznymi etykietkami na dawanych miksturach Bujwidowych?

W jaki zaś sposób doszło do tego, że kobietę zmuszono do rodzenia — dowiadujemy się od tej samej autorki:

„Mężczyzna zrobił z kobiety narzędzie rozkoszy płciowej dla siebie — pisze ona — a w następstwie narzędzie rozrodcze gwoli przedłużenia gatunku! I kazał kobiecie zamknąć oczy na wszystkie inne strony życia (które ją taksamo nęciły jak i mężczyznę) i powiedział jej uroczyście „Świętem posłannictwem twojem jest macierzyństwo.” Kobieta zasuggestjonowana i mocą warunków zmuszona, uwierzyła w to swoje przeznaczenie.”

„Zapomocą siły fizycznej — pisze dalej Bujwidowa — zagarnął mężczyzna kobietę w niewolę: dzięki zdobytej tą siłą przywilejom rozwinął swe władze unysłowe, które w dalszym ciągu wykorzystał, by dokładniej zgnębić (sic!) kobietę. Odebrał kobiecie wiarę w siebie, zabił w niej ją samą.”

Nawet to, że kobieta jest tylko kobietą — jest winą mężczyzny.

„Kobiecość czyli płeć kobiety zrobił mężczyzna jedyną jej wartością. Kobieta udoskonaliła w sobie samicę, zatraciwszy prawie całkowicie swoje człowieczeństwo.”

Ile w tem wszystkim mieści się przesady i fałszu nie trzeba dodawać.

Lecz jest to program wojującego feminizmu i na takiej frazeologii urabiały się i umacniały pojęcia o nierówności, krzywdzie i niesprawiedliwości.

Skoro teraz przypomnimy sobie, co o języku i piórze kobiety wyżej powiedziano, to w ostatnich wynurzeniach będziemy mieć dostateczną próbę stylu. Język jest bronią kobiety, a z powodu słabości umysłu nie rezygnuje ona z żadnego, choćby absurdalnego dowodu.

Obecnie patrząc na te dowody tyranji mężczyznu „sub specie aeternitatis” — widzimy ich niedorzeczność wyraźniej niż to mogli współcześni, zagłuszeni historycznym krzykiem awanturującej się emancypacji.

Dziś wobec zdobytych praw i przywilejów może nie bez korzyści będzie przypomnienie sobie tych dróg, po których ciągnęły rozwinięte sztandary emancypacji. Wrzawa obecnie przycichła, ale popękane od niej mury ustroju moralnego domagają się remontu.

Lecz śledzimy dalej za pochodem zgiełkliwych niewiast.

Podobny alarm podnosi Marja Turzyma, wytaczając ciężkie zarzuty i argumenty przeciw mężczyźnie. Są to przeważnie myśli mało oryginalne, zapożyczone od takich pisarzy jak Stuart Mill, Bebel i inni.

Ponieważ później zajmiemy się osobno psychiką mężczyzny entuzjazmującego się a nawet propagującego feminizm — przeto nie zatrzymamy się dłu-

żej nad temi nazwiskami.

W każdym razie trzeba podnieść powtarzający się i dziś jeszcze fakt, że twórcami nowych haseł są właśnie mężczyźni, którzy tworzą ośrodek myśli, wkoło którego krąży grono kobiet — satelitów.

Marja Turzyna przyczynę wszystkiego złego widzi w ekonomicznej zależności, a winę za to ponosi oczywiście mężczyzna:

„Źródłem niewoli kobiecej, a więc i kwestji kobiecej był egoizm męski. Mężczyzna opanował kobietę siłą fizyczną i uczynił ją niewolnicą. Dopóki ojciec rodziny będzie choćby tylko teoretycznie bezpośrednim kobiety chlebodawcą, dopóty niema mowy o wyzwoleniu kobiety, bo będzie zawsze niewolnicą, zależną mniej lub więcej od swego żywiciela.”

„Zależność ekonomiczna czyni kobietę niewolnicą silniejszego od niej, a więc niezależnego ekonomicznie mężczyzny. Macierzyństwo komplikuje instynkt miłosny kobiety. Jeżeli kobieta nie ma charakteru, to dlatego, że wyrabia się w niej tylko uległość i rezygnację — nie ma rozumu, bo zawsze ktoś ma prawo za nią myśleć i decydować — nie ma indywidualności, bowiem urabia się ją od dzieciństwa na materiał podatny komuś.”

„Kobieta była (nie od początku) ale oddawna upośledzona. Chleb który jadła był zawsze jakby darowany, bo zależną była ekonomicznie. Macierzyństwo swoje musiała okupować zależnością zupełną od tego, który uczynił ją matką. Władzę duszy jej i myśli utrzymywano stale w uśpieniu i do rozwi-



nięcia ich na każdym kroku niezliczone stawiano zapory. To ograniczenie wolności i narzucanie najróżnorodniejszych więzów usprawiedliwiano względami na dobro społeczne, na dobro dzieci.

„Wszystkie te ograniczenia stworzono ze względu na przyjemność mężczyzny. Mężczyzna chciał mieć w kobiecie powolne i uległe narzędzie przyjemności, dlatego protestował przeciw rozwijaniu jej rozumu i samodzielności, chciał mieć władzę nad kobietą, a lękał się że nawet mało rozwinięta może się niekiedy przeciw niemu zbuntować, dlatego uczynił ją zależną materialnie, chciał się bawić wesoło nim wejście w związki małżeńskie, dlatego skazał miliony kobiet na najsroźsze poniżenie i wyjęcie z pod wszelkich praw moralnych przez wszystkie państwa uprawianej i tolerowanej, chciał się bawić dalej w małżeństwie, dlatego specjalną tresurę nazwał „wychowanie kobiety na żonę i matkę,” pomimo, że w wychowaniu tem nie było nic, coby z tem posłannictwem kobiety miało jakkolwiek związek”. . .

I tak dalej. . .

Taki i t. p. wylew myśli musiał wywołać niesmak i zdziwienie nawet u nieuprzedzonych i budzić podejrzenie co do intencji i co do słuszności bronionej sprawy.

Warto wobec tego przytoczyć, co o emantypantkach myślała znana pisarka Eliza Orzeszkowa:

„Nielogiczne entuzjastki — pisała — rozmiłowane w dźwięku słowa, którego treści nie pojmowały,

zacofały na długie lata postęp idei, której sztandarem pokrywać chciały swoje dziwaczne i występne wybryki. Czy jarzmo, o którym mówią kobiety miałożby być tyranją mężczyzn tych okrutników, narzucających kobietom, mocą fizycznej siły swoją brutalną przewagę?

„Dziś każdy rozsądny człowiek, a zatem i każda rozsądna kobieta wie dobrze że ten okrutny tak niegdyś okrzyczany rodzaj męski jest sobie zwyczajnym zbiorem ludzi — mężczyźni nie są wcale tyranami względem kobiet, a jeśli między nimi znajdzie znajdzie się jaki naśladowca okrutnego Barbe-Bleu, co tak okrutnie męczył swoje żony, to też wzajem i między płcią piękną bywają panie, mające przy pantofelkach żelazne podkówekki i takie o których to opowiadał powieściopisarz: „Pan pułkownik prowadzi na spacer pieski pani pułkownikowej.”  
( Druga żona — Korzeniowski. )

Jeżeli więc mężczyźni nie są tyranami względem kobiet, chyba wyjątkowo, cóż jest jarzmem, ciężącym kobietom? Byłoby niem życie rodzinne? Byłoby niem obowiązki i zatrudnienia codziennego i domowego życia?

„W rodzinie leżą najważniejsze zadania i najczystrze szczęście kobiety. Gdzie więc jest jarzmo? Gdzie są kajdany, krępujące kobiety, skoro za takie nie można uważać ani nie egzystującej już dziś wcale tyranji mężczyzn, ani świętych miłych zadań rodzinnego życia?”

Co było więc tym jarzmem krępującym kobiety, skoro niem nie jest ani urojona tyranja mężczyzn, ani nie powinny przynajmniej być obowiązki życia rodzinnego?

Takie oto pytanie stawia kobietom Orzeszkowa.

Widzieliśmy, że ani hasło równouprawnienia politycznego, ani wyzwolenia ekonomicznego nie było tym czynnikiem, któryby potrafił przełamać bierność i apatję z jaką ogół kobiet odnosił się do kwestji kobiecej.

Ale tym wabikiem, mającym najwięcej uroku dla kobiety, to były widoki na zdobycie niezależności moralnej w rodzinnem czy towarzyskiem życiu.

W zarzucie podwójnej moralności, którą jako-by miał mężczyzna stosować inną przyznając sobie, a innej wymagając od kobiety przebija nuta zazdrości.

Mężczyzna uczynił dla swej wygody kobietę narzędziem rozkoszy. wmówił w nią jej święte posłannictwo macierzyństwa, a kobieta uwierzyła i była cnotliwa, względnie udawała cnotę.

Teraz zaś kobieta poznawszy się na obludzie mężczyzn powinna stać się sama dla siebie celem, nie zaś dla mężczyzny lub dziecka.

Poco dziecko?

Od czegoż współcześni mędracy wymyślili świadome macierzyństwo!

Podwójną moralność rezerwuje teraz kobieta dla siebie, zwłaszcza jeśli chodzi o ocenę zjawisk życia płciowego i dlatego to, co u mężczyzny nazywa

ona moralnym zepsuciem, to u kobiety jest dążeniem do moralnego wyzwolenia się z pod wiekowych przesądów, zabobonów, wymyślonych i kultywowanych przez mężczyzn.

A w ogólności nazywa się to reformą obyczajów.

Ten daltonizm psychiczny, który jest wrodzonym moralnym defektem kobiety nie pozwala jej dostrzec objawów zepsucia u kobiet. Zbrodnia przestaje być zbrodnią, jeżeli ją popełni kobieta.

Temu daltonizmowi i tej podwójnej moralności kobiet należy przypisać, że feminiski tak pochłopne uznały prostytutkę za dzieło mężczyzny — za zepchnięcie kobiety przez mężczyznę do roli zwykłego narzędzia, służącego do zaspakajania zmysłowych potrzeb, podkreślając wyraźnie bierną rolę kobiety „uwodzonej” i nadużywanej przez mężczyznę jako narzędzia rozpusty.

„Ogromna ilość kobiet — mówi o prostytutkach Turzyna — oddana jest na pastwę wiecznej hańby, oraz skazana na chorobę i bezpłodność, ponieważ potrzebnem to jest dla mężczyzn, dorabiających się stanowiska, umożliwiającego utrzymanie rodziny.”

Autorka dochodzi dalej do wniosku, że kobieta tylko z nędzy oddaje się prostytutce i że handel ciałem kobiecym ustać musi wtedy, kiedy kobiety staną się niezależne materialnie i w poczuciu swej kobiecej i ludzkiej godności zawładną dziedziną stosunków moralno - obyczajową.

Szkoda tylko, że autorka nie zastanowiła się, jaka jest istotna różnica między kobietą, która w

poczuciu swej ludzkiej godności staje się w ramach rodziny utrzymanką mężczyzny, który już dorobił się stanowiska, a prostytutką, która jest utrzymanką mężczyzny dorabiającego się stanowiska.

Bujwidowa jest zwolenniczką abolicjonizmu t.j. za zniesieniem ustawy o nadzorze nad prostytutką, gdyż systematyczne badanie prostitutek przez lekarzy jest jej zdaniem poniżającym dla godności kobiecej.

Przybyłby więc w ten sposób jeszcze jeden wolny zawód i do tego z prawem szerzenia chorób wenerycznych.

Czy ustawa o zniesieniu nadzoru nad prostytutką będzie miała zastosowanie i jakie wyda owoce — to należy do przyszłości.

Tu w każdym razie należy podnieść ten perfidny sposób pojmowania godności kobiety, wedle którego reglamentowana prostytutka jest poniżana w swej godności, zaś wolnopraczynująca i szerząca choroby weneryczne nie.

Każdy przyzna że handel swym ciałem jest niegodnym człowieka ile poniżającym tę osobę, która handel swem ciałem uprawia. Istotą poniżającą w prostytutce nie jest to, że mężczyzna płaci kobiecie, ale to, że kobieta potrafi z handlu własnym ciałem ciągnąć dla siebie materialne zyski. Lepszego dowodu moralnego upadku człowieka trudno znaleźć.

Że nie mężczyzna, ale właśnie kobieta stworzyła prostytutkę — nietrudno udowodnić. Skłonność bowiem do prostytutki leży w naturze kobiecej. Dopóki zatem kobiety istnieć będą prostytutka nie wyginie.



Przez prostytutkę należy rozumieć nietylko uprawianie nierządu, ale w szerszym znaczeniu również oddawanie swego ciała przez kobietę dla jakiegokolwiek materialnej korzyści.

I tu leży właśnie istota, źródło prostytutki i jej psychologiczny podkład.

W tym bowiem momencie, gdy kobieta spostrzegła że swoje wdzięki może wyzyskać w celu materialnym, nie mogła oprzeć się pokusie, aby w walce o byt nie skorzystać ze swoich walorów zewnętrznych.

I to jest proces myślowy, który przechodzi każda dziewczyna. Bo czemu właściwie jest małżeństwo, jak nie oddawanie się mężczyźnie dla celów materialnych. Ileż to młodych dziewcząt wychodzi za starych nieraz schorzałych mężczyzn, aby tylko zabezpieczyć sobie beztrudne, wygodne życie, byle nie pracować!

Czy małżeństwo w takim pojęciu nie jest sprzedawaniem się?

Wystarczy przeglądnąć inseraty matrymonialne ukazujące się w niektórych dziennikach, aby nabrać dostatecznego pojęcia o ukrytych tendencjach ogłaszających je. Jasne jest, że chodzi w takim wypadku o pieniądze, o dobre zabezpieczenie — i do interesu dojdzie gdy dopisze ten warunek. Wszystkie inne, jak zalety umysłu i ducha, wykształcenie, warunki zewnętrzne — rzeczą obojętną.

Wulffen pisze:

„Z historii obyczajów da się wykazać, że samo

małżeństwo, ta przez Kościół i państwo uznana instytucja wyrosła na gruncie prostytucji. Dawniej mężczyzna porywał żonę, później kupował ją. Liczono się zresztą zupełnie słusznie z tem, że kobieta odda się każdemu nabywcy.”

„Jeżeli przypatrzymy się, jak zawiera się w naszych czasach małżeństwa, to widzimy, że i tu dziewczyna pozwala się niejako starać się o siebie: w gruncie rzeczy idzie za pierwszym, który się o nią ubiega. Gdy zjawi się równocześnie kilku konkurentów, to wszystkim robi nadzieję, a z nich najśmielszy i najbardziej zdecydowany zdobywa ją dla siebie. Sama młoda dziewczyna jest mało zdolna do zrobienia wyboru. W każdym gronie młodych mężczyzn wyczuwa swojego przyszłego męża, byle tylko on ją wybrał. Wybór więc odbywa się podobnie, jak w prostytucji. Że młode dziewczęta czasem rozdają kosze, nie zmienia to wcale istoty rzeczy: przecież są i prostytutki, które oddalają od siebie niesympatycznych sobie gości.”

„Nasze małżeństwa są zatem do dziś dnia zawierane na modłę prostytucji. Wszyscy czujemy i ganimy to; na to jednak nikt nie poradzi; taka bowiem jest natura kobiety! Lecz również i treść małżeństwa jest dla kobiety podobna jak w prostytucji. Mężczyzna pragnie wyżycia się seksualnego, ofiaruje za to kobiecie utrzymanie. Kobieta znowu za to zabezpieczenie oddaje się mężczyźnie.

Takie są — trzeźwo biorąc — podstawy małżeństwa.”

Widzimy więc, że zasadniczo niema ścisłej granicy między t. zw. kobietą porządną, a t. zw. prostytutką. Różnica jest tylko natury społecznej.

Już wyżej mówiliśmy o tem, że kobiety wszystkie są do siebie podobne jeżeli chodzi o przejawy życia duchowego, a przede wszystkim erotycznego, które jak wiemy dominują u kobiety. Różnią się więc między sobą tylko klasą, do której należą społecznie. W każdej zatem kobiecie znajdują się, że się tak można wyrazić pewna gotowość, pewne uczulenie na tego rodzaju stany. Ta gotowość do prostytucji uwarunkowana jest z jednej strony tem, że kobieta posiada tę typowo kobiecą zdolność dawania rozkoszy bez odczuwania jej, a z drugiej strony tem, że u kobiety zmysł erotyczny góruje nad innymi zmysłami i nadaje im swe piętno. Ta właściwość ściśle kobieca, nieodczuwania, czy możności wyłączenia swych zmysłowych odczuć, umożliwia kobiecie robienie ze swego popędu płciowego źródła dochodowego.

Można powiedzieć śmiało, że gdyby kobieta nie posiadała tej właściwości — nie byłoby prostytucji. Jest bowiem nie do pomyślenia aby którakolwiek kobieta robiąca ze swej miłości interes, mogła na dłuższą metę wytrzymać, nie rujnując siebie w krótkim czasie fizycznie i duchowo.

Jeżeli zatem w każdej kobiecie drzemią skłonności do prostytucji, to ciekawa jest rzecz co wpływa na to, że pewna część kobiet oficjalnie wstępuje na tę drogę.

Tem pytaniem warto się zająć przede wszystkim z tego względu że jak wiemy feministki zwalają całą winę i odpowiedzialność na mężczyznę. Według nich „mężczyzna skazał miliony kobiet na najsrozsze poniżenie i wyjęcie z pod wszelkich praw moralnych dlatego, że chciał się bawić wesoło nim wędzie w związki małżeńskie.”

Że taki pogląd jest bezkrytyczny i naiwny nie-trudno udowodnić.

Jakkolwiek bowiem nie można zaprzeczyć, ażeby wpływy zewnętrzne nie odgrywały przy wyborze takiego zawodu pewnej roli, jo jednak niezawodnie i przede wszystkim czynniki wrodzone mają tu decydujące znaczenie.

I błędem również jest mniemanie, jakoby w pierwszym rzędzie głód i niedostatek pędził dziewczęta w objęcia prostytucji. Gdyby tak było, to liczba prostytutek powinna się była wydatnie zmniejszyć w dobie obecnej, gdzie każda kobieta ma możliwość zdobycia uczciwą pracą niezależność ekonomiczną. Tymczasem liczba ta zwiększyła się w ostatnim czasie.

Przeczy zaś powyższemu zarzutowi przede wszystkim fakt, że znaczny procent tych kobiet, które pracują czy-to we fabrykach, czy sklepach, dodatkowo uprawia tajny nierząd.

Ze statystyk natomiast wynika, że żadna z dziewcząt trudniących się nierządem nie oddała się temu zawodowi z rzeczywistej nędzy, a dużo z nich pochodzi nawet ze sfer nieźle sytuowanych.

Uważanie zaś dzisiaj prostytutki za ofiarę „uwiedzenia” czy namowy — to należy już do dziedziny sentymentalnych rozikliwian się na ten temat niektórych powieściopisarzy. W istocie bowiem jest to rzecz temperamentu i jest prawie wykluczonem, aby prostytutce oddała się kobieta bez pobudek natury zmysłowej. Cokolwiek będziemy uważać za pobudkę do pierwszego takiego kroku w życiu kobiety, zawsze przecież musi on mieć swój podkład w moral insamity kobiety.

Dłatatego Friedländer na pytanie, czy są urodzone prostytutki odpowiada, że są tylko urodzone prostytutki :

„Kobiety — mówi on — które zdobywają się na postanowienie handlowania swoim ciałem są konstytucjonalnie inaczej utworzone, niż kobiety, które na to postanowienie nie mogą i nie chcą się zgodzić. Skłonni jesteśmy naogół przyczyni się do przystąpienia do prostytucji w warunkach gospodarczych i socjalnych. Jakkolwiek nie przeoczę tego socjalnego czynnika, nie jestem jednak tak zaślepiony, aby cały ten problem podciągać pod jeden mianownik — to jednak muszę powtórzyć moje poprzednio postawione pytanie: dlaczego większość liczebna kobiet i dziewcząt za mniej lub więcej skromne wynagrodzenie oddaje się pracy, dlaczego z trudem przepycha się przez życie, podczas gdy w sposób pewniejszy i wygodniejszy mogłyby uzyskać pieniądze? Właśnie dlatego, ponieważ ich skłonności mają wstręt do tego rodzaju wygodnego życia i obdalają go od siebie.”



Mimo to jakże często spotyka się urodzone kokoty zażywające dobrej sławy pod ochroną małżeństwa. Przy pierwszej lepszej sposobności, czy nadarzającej się okazji odzywa się w nich ich właściwa natura. Ten typ kobiety, bohaterki kroniki skandałów i procesów rozwodowych coraz częstszy w dzisiejszych czasach równouprawnienia. Ileż z nich wraca do swego pierwotnego zawodu, dowodząc tem, że ani małżeństwo nie potrafi przerobić tych upadłych aniołów.

Wrodzone kobiecie aktorskie zdolności ułatwiają jej odgrywanie tej komedji miłości. Począwszy od greckich heter, sławnych kurtyzan Renesansu, królewskich metres ubiegłych wieków aż do kapłanek miłości ulicznej naszych czasów — wszystkie one uprawiają jedno rzemiosło płatnej miłości. Z mistrzyni miłości okresu Renesansu stają się wreszcie masowym artykułem, narzucającym się za marny pieniądz. Bo naogół biorąc zawód prostytutki nie jest popłatny. Ta niska cena warunkowana jest jak przy każdym towarze stosunkiem podaży do popytu.

Ten fakt, że podaż ze strony kobiet przewyższa popyt na ten towar ze strony mężczyzn jest najlepszym dowodem zbijającym owe niemądre dowodzenia, że mężczyzna stwarza zapotrzebowanie.

Tymczasem rzecz się ma całkiem przeciwnie. Ta hyperprodukcja kobiet w owym zawodzie, narzucających się ze swym towarem dowodzi, jak wielu kobietom odpowiada tego rodzaju zajęcie. Nadmier-

na zaś rywalizacja musi prowadzić do obniżania cen.

Tymczasem modne dzisiaj działaczki społeczne, walczące o wyzwolenie kobiety i równouprawnienie jej z mężczyzną stoją na stanowisku, że prostytutka jest wytworem męskiej tyranji i ich moralnego zepsucia. Wygląda to tak, jakby mężczyźni umyślnie spychali kobiety na niższy poziom życia ekonomicznego, aby przez to uczynić je tanim przedmiotem, służącym do zaspakajania swych zmysłów.

Na szczęście jednak życie współczesne zadało kłam tym wykrętnym dowodzeniom bojowniczek praw kobiecych, gdyż jakkolwiek pole pracy i możliwości zarobkowe dla kobiet w ostatnim stuleciu wydatnie się rozszerzyły — to jednak cyfra prostytutek wcale nie zmniejszyła się.

Przeciwnie pokazało się, że zdobyte przez kobietę współczesną prawa do miłości nie tylko nie podniosło, ale obniżyło poziom moralności; a widocznym tego skutkiem jest zwiększony napływ kobiet już nie tylko do jawnej, ale przede wszystkim do tajnej prostytutki.

A ta ostatnia przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia społecznego, gdyż stanowi główne źródło szerzenia się chorób wenerycznych. Źródło nieopanowane, trudno dostępne dla kontroli policyjno-sanitarnej. Tajna prostytutka bowiem uprawia swój proceder zwykle bezpiecznie pod ochroną jakiegoś zawodu, który pozwala jej na bliższe zetknięcie się z klientami. Tu należą kelnerki, tancerki i śpiewaczki nocnych lokali, aktorki różnych

teatrzyków, dla których deski sceniczne stanowią podjum dla prezentowania swych wdzięków w poszukiwaniu bogatych adoratorów.

Prostytucja zatem nie ma wcale ekonomicznego podkładu i nie jest dowodem zepsucia mężczyzn — przeciwnie — jest zakorzeniona w naturze kobiecej od najdawniejszych czasów i jest wyrazem tendencji kobiet do łatwego życia.

Kobieta tylko wtedy staje się towarem, gdy sama chce się sprzedać, a nie wówczas, gdy mężczyzna objawia swoją chęć kupna. W zrozumieniu wartości swego ciała, które może być przedmiotem pożądania, wystawia go na giełdzie życia, dążąc do wyeksploatowania z tej cielesnej części swego ja jak najwięcej dla siebie korzyści materialnych. Jeżeli to czynić będzie zawodowo, to zyska pogardliwą nazwę prostytutki, jeżeli zaś tylko dorywczo — to zdobędzie dyplom na t. zw. porządną kobietę.

I w jednym i drugim przypadku objawia się jej dążność życia na koszt mężczyzny. Począwszy więc od ulicznego handlu ciałem, aż do usankejonowanego małżeństwa — są to tylko formy wegetacji kobiety.

Ileż jest poza tem kobiet, żyjących jak ptaki niebieskie, co to nie sieją, ani orzą, ale żyją z różnych rent, pensji wdowich, alimentacji, spadków i tym podobnych funduszów, których źródłem staje się również mężczyzna.

Powiedzieliśmy wyżej, że zawodowa prostytutka musi mieć wrodzony popęd, to „coś”, co naz-

wiemy jej naturą. Jest jednak prócz tego duża liczba kobiet niewątpliwie obdarzonych podobnym pojęciem, lecz mimo tego nie uprawiających zawodu tego rzemiosła, do którego są predystynowane, a to dzięki tylko innym okolicznościom chroniącym je od tego. Cechuje takie kobiety próżność, lekko-myślność, wstręt do pracy, żądza użycia, strojenia i dostatków.

Znanem jest ogólnie zdanie, że wszystkie kobiety są sprzedajne, zależy to tylko od wysokości ceny, czy wartości podarunku. Próżność kobiety jest jej najniebezpieczniejszą stręczycielką. Jeżeli bowiem kobieta powie sobie, jestem za piękną, aby pracować — to przy takich zasadach życiowych nie oprze się pokusie dojścia do posiadania dóbr ziemskich drogą występku, nawet za cenę swej godności kobiecej.

Złoto bowiem oddziaływa na kobietę swym magicznym wpływem, jednak inaczej niż na mężczyznę. Podczas gdy mężczyzna w rosnącym bogactwie widzi powiększenie się swego wpływu i znaczenia, to kobieta widzi w bogactwie środek do pomnożenia swej piękności. Świadczy to najlepiej o próżności kobiety. Chcąc ją zaspokoić, stara się kobieta otoczyć siebie możliwie jaknajdobniejszymi ramkami. Żądza dostatku stanowi jej cel życiowy. I to jest jednym z czynników, który wytrąca kobiety z uczciwej drogi. Życie wygodne, brak zajęcia się czemkolwiek, egocentryczny, tylko na własną osobę skierowany sposób myślenia — wszystko to razem wzię-

wszy musi wpływać na zwiększanie się zmysłowości u kobiet prowadzących podobny tryb życia.

Wszystko to jaskrawemi barwami maluje obraz współczesności, w której wyzwoloną kobietę ogarnęła żądza użycia. Niezdrowy erotyzm, który kobieta wszędzie wnosi ze sobą nadaje piętno charakterystyczne współczesnemu życiu.

Kobieta staje się natchnieniem dla płaskich dowcipów clownów teatralnych, motywem dla literackich czy kinowych tematów. Prostytutka stała się bohaterką.

Podobnie jak w XVIII. wieku każda markiza marzyła o tem, aby upodobnić się do modnej kokoty — tak i dziś zauważyć można ten sam objaw.

Wystarczy przypatrzeć się modzie, aby to zrozumieć i ujrzeć z jakim zapalem ogół kobiet przyjmuje wszystkie najdziwaczniejsze ekstrawagancje mody, lansowanej przez paryskie kokoty.

W literaturze starają się powieściopisarze odkrywać nowe stany duszy kobiecej, robiąc z kobiety męczennicę lub djablicę.

W gruncie rzeczy drepcą wciąż w tym samym bagienku upadłej miłości, wydeptanej przez takich pisarzy jak Balzak, Victor, Hugo, Baudelaire, Mallarme, Verlaine Goncourt, Wedekind.

Tak przedstawiałaby się sprawa prostytucji, którą zresztą słusznie podniosły w swych hasłach bojowniczkami o wyzwolenie kobiety tylko że nie umia-



ły czy nie chciały rozumieć jej istoty.

Jednak idąc w swej zajadłości zbyt daleko, znalazły zwyczajem kobiecym winowajcę w mężczyźnie.

Lecz sama wyzwolona kobieta zadała kłam tym twierdzeniom.

Bo te miliony współczesnych kobiet o malowanych wargach i polieczkach, czernionych i sztucznych brwiach i rzęsach, lakierowanych na czerwono paznokciach, zaczepnym stroju i wyzywającym obejściu przeczą temu. Wszystkie one zdradzają niskie tendencje i wieje od nich nędza duchowa i lekkomyślność. Noszą na sobie cechy zewnętrzne i obyczajowe wspólne z półświatkiem.

Kobieta zaś, która wyzbyła się tak zwanych przesądów obyczajowych opanowuje całe grupy mężczyzn wszelkich zasad, przekonań i temperamentów, czyniąc sobie z nich niewolników, służących jej ciałem, duszą, majątkiem, a często godnością i czcią swoją.

„Pogoń za piękniemi, coraz piękniejszemi i bardziej zmysłowemi kobietami — pisze jeden współczesny obserwator i działacz społeczny — podniecana przez bajdopisów, teatr, kina, konkursy piękności i cały ten niewybredny jarmark na niewolnice korzystające z przywileju bezczynności, byle umiały tylko spełnić skutecznie zadanie podniecania mężczyzny, to jest podstawa tego nowoczesnego Babilonu, który zakasował swą perwersją wszelkie wzory świata barbarzyńskiego i dzikiego. Niestety pracownik umysłowy nie zdaje sobie sprawy z tych zagadnień i pod-

porządkowuje się modnym hasłom. Jest to jednak cofnięcie się do barbarzyństwa i odbija się w sposób widoczny na poziomie umysłowym mężczyzny.”

Jaki zaś sąd o tego rodzaju kobietach wydała wspomniana już Marja Turzyna, występująca przeciw w obronie swych sióstr, warto również przytoczyć:

„Jest poza prostytucją — pisze ona — inna rozpusta, stokroć więcej brudząca, bo zakażająca duchowe źródło miłości i tą kalają się, zatruwając równocześnie władzę kochania, kobiety często nawet pod hasłem wyzwolenia.

Poniewierać swoją tęsknotę miłosną w przelotnych flirtach lub obłudnych przyjaźniach, to jest rozpusta i niewola gorsza od tej, która dotąd fizycznie tylko kalala i wypaczała miłość.”

Drugą ważną kwestją wyzwolenia kobiety miało być wyzwolenie jej ekonomiczne. Brzmiało to mniej więcej w ten sposób:

Kobieta, która zdobyła się na siłę niezależności ekonomicznej, wyzwoliła się tem samym zupełnie z pod — jak się to nazywało — przemocy mężczyzny zarówno fizycznej jak i moralnej.

Lecz i tu natura właściwa kobietom, spletała figla feministkom.

Już Bujwidowa biadała nad tem:

„Bierność, apatja ogółu kobiet w odniesieniu do kwestji kobiecej miała swą przyczynę w najważniejszej części w wewnętrznym niewolnictwie kobiety.

Kobieta nie jest sobą, nie czuje się jednostką samą przez się i samą dla siebie. Jest ona żebrem Adamowem, jest sługą i niewolnicą mężczyzny. Sama sobie celem być nie umie, sama z siebie jest niczem. Mężczyzna przez swą płć, przez swą siłę i brutalność naogół imponuje kobiecie. W miłości dla niego nie umie odnaleźć przeciętna kobieta nic prócz niewolnictwa dla siebie. Ospalność, lenistwo, nieodpowiedzialność, zepchnięcie ciężaru życia na barki mężczyzny — to dla wielkiej liczby kobiet ideał wygodnego życia. Czyż dla takich kobiet równouprawnienie może przedstawiać jakikolwiek interes?”

Na to ostatnio rzucone przez autorkę pytanie można śmiało odpowiedzieć:

Owszem, przedstawia wielki interes, bo interes przywileju.

Czemże bowiem innem jest żądanie dla siebie praw przy równoczesnem uchylaniu się od obowiązków?

Już dzisiaj dają się słyszeć głosy, że kobieta po zdobyciu równych praw powinna wrócić z temi trofeami na dawne swe miejsce westalki domowego ogniska.

A to pielesze domowe było zawsze dla kobiety azylum nieróbstwa i lenistwa — z wyjątkiem może klas pracujących fizycznie i upośledzonych materialnie, gdzie kobieta musi pracować zarobkowo narówni z mężczyzną.

Czy dziś kobieta, zdobywszy dla siebie cały arsenał praw, mająca możność zdobycia tego samego

wykształcenia co on, mogąca zajmować te same stanowiska co on, będąca w pełni używania swych sił intelektualnych i fizycznych — może nadal obarczać mężczyznę w małżeństwie kosztami utrzymania swej nieproduktywnej osoby?

Nie zgadza się to z pojęciem równouprawnienia i chyba żaden, szanujący swą godność mężczyzna po zastanowieniu się, nie zgodziłby się na taką poniżającą rolę helota małżeńskiego.

Tak bowiem, jak się dziś sprawa przedstawia — mimo tych wszystkich pretensji do równouprawnienia — mężczyzna jest głównym za swą pracę dostawcą chleba dla rodziny, a kobieta wyłącznie prawie członkiem rodziny, pozostającym na utrzymaniu męża, względnie ojca. Nastawienie młodej dziewczyny jest w kierunku wyjścia za mąż. W tym celu zużywa wiele energii na rozrywki i stroje, aby się podobać i zdobyć narzeczonego. Ma się wrażenie, że przejawia się tu owa bierność kobieca, samoniewystarczalność, potrzeba oparcia się na mężczyźnię, pójsicia na jego utrzymanie. Wbrew rzecznikom równouprawnienia kobiet szeroki ogół nie pragnie jakoś tej zdobyczy społecznej, czuje się lepiej ze starodawnymi przywilejami płci słabej. Wola, że ktoś na nie pracuje, że rola ich sprowadza się do zdobycia sobie miłości mężczyzny, pełnienia przy nim obowiązków gospodyni domu, wychowawczyni jego dzieci. Faktem jest, że wiele żon woli znosić najgorsze warunki pożycia małżeńskiego, niż jąć się pracy zarobkowej.

A dziś już nietylko mężczyzna, lecz samo życie

wymaga pracy od kobiety.

W obecnej bowiem chwili, gdy kobieta przez wtargnięcie do różnych dziedzin zawodów ścieśniła znacznie pole zarobkowe mężczyzny i utrudniła mu tym sposobem egzystencję — nie może żądać jak to dawniej miało miejsce, aby ją nadal utrzymywał, lecz ciężar troski o siebie musi z jego bark wziąć na swoje.

Nie może kobieta nadal być tą istotą o przywilejach dziecka, a prawach dorosłego.

Inaczej całe koszta łożone przez państwo na szkolnictwo żeńskie idą na marne. Mężczyzna bowiem po ukończeniu szkół i zdobyciu stanowiska myśli o założeniu domowego ogniska. Kobieta natomiast, jeżeli pracuje samodzielnie lokuje swe dochody w szmatkach, jeżeli zaś wychodzi następnie zamaż przestaje pracować.

W tym stanie rzeczy wykształcenie kobiet byłoby istotnie luksusem.

Nie przyjęło się to jednak u nas jeszcze, aby kobieta w małżeństwie poczuwała się do obowiązku pracy na rzecz rodziny. Czemu ma się przypisać tę beczynność i tę chęć życia na koszt mężczyzny? Kobieta jest zdania, że o ile spełni swój akt fizjologiczny, do którego ją natura przeznaczyła — to obowiązkiem mężczyzny jest ją utrzymywać. Tak jakby czynność fizjologiczna mogła być wogóle czyjąkolwiek zasługą. Może dawniej, gdy kobieta była zajęta wychowaniem większej ilości dzieci miało to swoje uzasadnienie, gdyż wówczas nie było już czasu na



pracę zarobkową, która przy takim podziale przy-  
padała znowu mężczyźnie.

Dziś natomiast w okresie świadomego macie-  
rzyństwa, czyli ograniczenia ilości dzieci do mini-  
mum a nawet do zera, ten dawny podział jest ana-  
chronizmem, kryjącym w sobie tendencje ze strony  
kobiety do wygodnego życia z pracy mężczyzny.

Przyjęło się to jednak i utarło, jak wiele in-  
nych społecznych i towarzyskich zwyczajów i dziś  
w okresie równouprawnienia jest dalej bezmyślnie  
kontynuowane.

Przyzwyczajono kobiety do tego, a one nie do-  
strzegają nawet, że ten sposób wegetacji, mający ce-  
chy pasożytnictwa ubliża im zwłaszcza dziś — tem  
więcej niż dawniej.

Kobieta naogół lubi dostatnie i wygodne życie  
— oczywiście na czyjś rachunek, lubi uważać siebie  
za wybrankę losu, na którą inni powinni pracować.  
Jeżeli zaś podejmie się jakiejś pracy to tylko wów-  
czas, gdy nie znajduje chętnych do tego jarzma, lub  
gdy przewiduje, że może takiego nie znaleźć.

Z drugiej jednak strony trzeba przyznać, że są  
kobiety, które mimo małżeństwa pracują w dalszym  
ciągu. Ogół kobiet natomiast korzystać chce nadal  
z dawnych przywilejów płci słabej tak długo wyko-  
rzystywanych dotąd.

I to co Marja Turzyna zarzucała dawniej ko-  
biecie — odnosi się dosłownie i do współczesnej lecz  
już równouprawnionej.

Posłuchajmy więc, czy co się zmieniło.

„Dotąd kobieta klas inteligentnych — pisała Turzyna — była najsamolubniejszą i najmniejproduktywniejszą ze wszystkich istot ludzkich. Jak pasożyt wpijający się w organizm żywy, aby zniszczyć go i pochłonać, czepiała się ramienia mężczyzny, wyzyskując wszystkie jego siły na zaspokojenie potrzeb swoich i swoich dzieci. Kobieta dużo wymaga a nie albo mało dopomaga, wobec tego musi mężczyzna szukać kariery, uginać karku przed władzą, nikczemnieć. Boć trudno pogodzić się z dołą, jaka przypada towarzyszkowi przeciętnej panny wzdychającej do męża z dobrą pozycją dla wydawania zapracowanych przez niego pieniędzy, za urodzenie mu jak najmniejszej liczby dzieci, które karmią mamki, uczą chodzić i mówić mamki, a wychowują bony.

„Nietylko bowiem kobieta ulega wszechmocnemu prawu przyrody poświęcenia się dla rodziny, jak chcą konserwatywni doktrynerzy, ale narówni z nią a może jeszcze więcej mężczyzna, który dla przedłużenia swej egzystencji w rodzinie wyrzeka się swej swobody, często swych przekonań i ideałów, skazuje się na życie materialnie tylko produktywnej pracy, byle zgarnąć jak najwięcej do guiazda.

Żal i trwoga — pisze dalej Turzyna — ogarnia, patrząc na ogół tych kobiet (wyjątki są niestety jeszcze nieliczne). Jak one uginają się pod brzemieniem obowiązków, których nie spełniają lub spełniają źle, jak one lękają się macierzyństwa, jak nie umieją lub nie chcą pracować. Te tłumy rozpróżnionych i znudzonych wyczekiwaniem na męża pa-

nien, wnoszących do małżeństwa swoją nudę, to najcięższa chyba zaraza, jaką ludzkość kiedykolwiek przechodziła.

„Należałoby bezlitośnie potępić te ludzkie pasyżyty, gdyby nie trzeba się było nad nimi litować, bo one takimi jak są być muszą, gdyż innemi być nie potrafią.

„Kto przychodzi żądać praw obywatelskich i politycznych w imię sprawiedliwości, musi pamiętać, że poczucie uczciwości nie pozwala żadnych wyjątków, żadnych ograniczeń, żadnych przywilejów dla siebie żądać i przyjmować.”

Te surowe i niemile dla kobiet, ale jakże prawdziwe słowa prawdy — to nie wymysł jakiegoś „wroga” kobiet, lecz słowa oburzenia kobiety pod adresem jej siostr. Słowa wypowiedziane zresztą wcale nie w obronie mężczyzny, gdyż na to żadna kobieta nie potrafi się zdobyć w przeciwieństwie do mężczyzn, którzy często biorą kobietę w obronę.

Również Eliza Orzeszkowa, jedna z pierwszych u nas pionerek ruchu kobiecego, która uniezależnienie kobiet widziała przede wszystkim w odpowiednim wykształceniu zawodowym kobiet i pracy samodzielnej na własne utrzymanie pisze w podobny sposób:

„Powinniśmy przecież raz przyjąć za zasadę wychowania dzieci tę elementarną prawdę, której tak trudno jeszcze nauczyć się ludziom, że nie tak nie wywyższa człowieka, jak jakakolwiek byle sumiennie

podejmowana praca i nie tak nie poniża, jak próżniactwo, opuszczenie się na cudzą pracę, żebranina przy zdrowych rękach i głowie.”

O kobietach zaś, które tylko o dobrem małżeństwie myślą pisze Orzeszkowa, że „taka panna przez bramę małżeństwa przejdzie tylko z próżnowania do próżnowania, z bogactwa do bogactwa.”

Aby zaś swego celu dopiąć „zaczynają one spekulować, pisze Orzeszkowa na cudzy majątek, albo na cudzą pracę, to jest w najlepszym razie czekać, w najgorszym szukać stosownie ukwalifikowanych mężów — wybawicieli. Z tego oczekiwania i z tych gonitw za mężem wynika naprzód zepsucie moralne, roztrój umysłowy, chłód serca, wczesne rozczarowanie do świata i uczuć, a w ostatecznym następstwie jedno z dwojga: albo znalezienie dostatecznie ukwalifikowanego męża, albo nieznanie go.

„W pierwszym razie oszukuje ona człowieka, którego serce i materialne środki udało się jej pochwycić na wędkę spekulacji, w drugim uważa się sama za oszukaną przez świat, los i ludzi.

„Polegać dziś na pracy czyjejs, a na przyszłość spekulować znowu na czyjaś pracę lub fundusz, z założonemi beczynnie rękoma lub z rozmarzającym romansem w dłoni czekać na męża, jak na zwiastuna wygodnej przyszłości, albo szukać go w podróżach i po balach z chłodem w piersi, z zalotnym uśmiechem na ustach—jakaż bolesna, poniżająca rola! Wstępować na drogę rodzinnego życia z kłamanem uczuciem nazewnątrz a rachuba w głębi—jakiż niezmierny występki!”



Autorka wreszcie konkluduje, że tylko takie małżeństwa, których jedyną rękojmią jest wspólność pracy, dążeń i pojęć mogą być szczęśliwe, że już najwyższy czas, aby kobiety samoistnie żyć i pracować poczęły, a mężczyźni, aby przestali uważać kobiety, jako jakieś bóstwa, ale jako ludzi.

Dzisiaj dzięki wykształceniu zawodowemu, które wiele dziewcząt otrzymuje, zanika dawny typ panny na wydaniu, czekającej na męża i typ mężatki, grającej na fortepianie i kaleczącej francuzczyznę.

Mimo jednak hasel wyzwolenicznych, każda kobieta uważa za najważniejsze zadanie znalezienie dla siebie męża jako najwygodniejsze wyjście ze sytuacji życiowe.

Wychowanie współczesne dziewcząt, rozbudzające w nich przedwczesność dojrzewania, hoduje w nich fantastyczne poglądy o życiu zaczerpnięte z teatru, kin, kabaretu, powieści „psychologicznych” i różnych źródeł uświadamiania, co wszystko razem wytwarza błędne pojęcie o życiu w którym miłość nie wygląda tak ponętnie, jak w kinie. Sprowadza to później rozczarowanie w pierwszych okresach pożycia małżeńskiego a nieraz poważne nieporozumienia, o których tyle słyszy się dziś z kroniki wypadków i przestępstw.

Że przedwczesna dojrzałość odbija się ujemnie na zdrowiu dziewcząt o tem najlepiej świadczą głosy lekarzy.

Dlatego pozwolimy sobie zacytować uwagi jednego lekarza, znajdującego te stosunki, który w „Wie-



dzy Lekarskiej” zabierał głos na ten temat.\*)

Dr. Miklaszewski pisze:

„Okres dojrzewania dziewcząt z klas pracujących umysłowo wydaje się nieco wcześniejszy niż u klas pracujących cielesnie. W porównaniu z pracowniczkami cielesnymi mamy przyspieszenie miesiączkowania przeciętnie o rok a w stosunku do dziewcząt wiejskich o dwa lata. Jest to następstwo kształcenia umysłowego z całym zakresem jego podniet i pobudek, jakich dostarcza wielkie miasto.

„Przedwczesność odbija się głównie na dalszym rozwoju cielesnym, umysłowym i nerwowym. Te t. zw. anemje u dziewcząt są niczem innym, niż zakłóceniem równowagi nerwowej, które wzmogą się przy zwiększeniu napotkanych trudności i wysiłków.

„W pracy: Małżeństwo kobiet uprzywilejowanych a ich choroby nerwowe — pisze dalej Dr. Miklaszewski — przedstawiłem smutne następstwa takiego stanu rzeczy. Dziś stwierdzam na podstawie kilku tysięcy zbadanych kobiet, że stosunki nie poprawiły się, gdy kobieta wzięła się do pracy męskiej, która przekracza często zakres jej sił i uniemożliwia należyte spełnianie przyrodzonych obowiązków. Początek życia płciowego stanowi dla pracowniczki umysłowej o wiele poważniejszy zwrot życiowy, niż dla pracującej cielesnie, zwłaszcza wieśniaczki otrząskanej z zagadnieniami rozrództwa choćby w zakre-

---

\*) Z miłą satysfakcją stwierdzamy krytyczne uwagi Dra Miklaszewskiego, które nie wywołały echa. W dalszym ciągu powołamy się jeszcze na art. jego

sie hodowli bydła i nierogacizny. Nastawienie dziewczęcia miejkiego na podobanie się mężczyźnie, zdobywanie jego miłości, nadawanie jej cech fantastycznych, nie-życiowych, przepojenie przetworami wyobraźni, spotykającemi w życiu zupełne zaprzeczenie, stwarza fałszywe nastawienie młodej mężatki, która bardzo często uważa się za zawiedzioną, oszukaną. Tego nie widuje się prawie zupełnie wśród włościanek, które pomimo braku wykształcenia zachowują zdrowy pogląd na życie.”

Młode pokolenie dziewcząt wzrasta więc bez należytego zrozumienia swych obowiązków i nieprzygotowane do ich spełnienia. Nacechowane wysokiem mniemaniem o sobie, przepojone zbyt wygórowanem pojęciem o swej wartości — wchodzą młode kobiety w życie, nastawione na zdobywanie dla siebie przywilejów. Pretensjonalność ich naraża je na częste zawody. Zmuszone do zdobywania same środków do życia, wyrzekają i wyczerpują się łatwo. Życie poucza je bowiem że są gorszemi pracownicami od mężczyzny; kobieta będąc częściej niezdolną czasowo do pracy, wskutek choroby i innych niedomagań musi być i gorzej płatna.

Węblug statystyki przeprowadzonej na materiale Kasy Chorych na rok 1926 \*) wynika, że na mężczyznę przypada przeciętnie 25.3 dni niezdolności do pracy w roku, na kobietę 28 dni, na robotnika 28.5,

---

\*) Dr. Miklaszewski: Pracownicy umysłowi ze stanowiska higieny społecznej. Wiedza Lekarska 1933.

na robotnicę 29.5 — na urzędnika 24.6, na urzędniczkę 27.2, — na handlowca mężczyznę 22.5, na kobietę 28.7, na zawody wyzwolone mężczyźni 25.3, kobiety 32.7, dni czyli niezdolność do pracy trwa u kobiet dłużej co naturalnie pociąga za sobą większe koszta zasiłków. Moznaby z powyższego zestawienia cyfr wysnuć jeszcze i ten wniosek, że kobieta nadaje się raczej do pracy fizycznej niż umysłowej.

O ile zaś uda się kobiecie wyjść za mąż i złożyć wygodnie na barki mężczyzny ciężar utrzymania siebie — to jednak i to nie daje jej pełnego zadowolenia, lecz ten „zawód miłosny” stara się wynagrodzić sobie poszukiwaniem innych uciech, popęlnia szereg niewłaściwości, co odbija się ujemnie na jej zdrowiu i równowadze psychicznej. Zbyt wielka pretensjonalność kobiet, ich wygórowane wymagania i niemożność dostosowania się do warunków gospodarczych sprawia, że duża liczba kobiet źle się czuje i stara się zagłuszyć wszelkimi sposobami począwszy od używek, strojów i zabaw.

Kobieta zatem nastawiona jest na wyciąganie z życia jaknajwiększej dozy przyjemności przy najmniejszym wysiłku. Niestety instynkt macierzyński, którego nie da się zagłuszyć komplikuje te dążenia do uchylania się od właściwego zadania i celu kobiety, a widmo ciąży jest zawsze niemiłą ewentualnością.

Dlatego też wszelkie hasła regulacji urodzeń czy innego świadomego macierzyństwa są tak mile

przez kobiety widziane i brzmią tak obiecująco, jako zwiastuny wyzwolenia — tym razem już — z pod wszelkich obowiązków życiowych.

Jeśli bowiem przy obecnym systemie jednego czy dwoje dzieci — dzieci te karmią mamki, uczą chodzić i mówić niańki, a wychowują bony, na utrzymanie których również pracuje mąż-to praca kobiety w t.zw. gospodarstwie domowym kureczy się do minimum. Wprawdzie nie każda kobieta zamężna może sobie na to pozwolić, ale mówimy właśnie o tych uprzywilejowanych, a tych jest znaczna większość, reszta zaś kobiet stara się je naśladować.

Zasłanianie się zatem przed zarzutem nieróbstwa pracą przy ognisku domowym, gdzie t. zw. gospodyni domu, będąca na utrzymaniu męża nabywa za gotówkę przez niego zarobioną wszystko co dla domu potrzeba — jest pokrywaniem albo swego lenistwa lub niedołęstwa życiowego. Gdy przytem gros dochodów męża pochłaniają wydatki idące na odpowiednią aparację kobiety, to rola mężczyzny przy takim podziale pracy streszcza się do roli pociągowego stworzenia, wprzągniętego w jarzmo małżeńskie jedynie ku wygodzie swej „równouprawnionej” towarzyski życia.

„Praca więc — stwierdza Turzyna — gospodyni dzisiejszej tam, gdzie utrzymanie rodziny opiera się całkowicie na zarobku męża nie jest pracą produktywną i wytwórczą.”

Dążeniem zatem w dobie obecnej powinno być przywrócenie równowagi i odpowiedniego do dzisiej-

szej sytuacji podziału pracy w rodzinie w sferze najmniejszej, przez wciągnięcie kobiety do produktywnej zarobkowej pracy.

Tak więc w myśl przyjętego od dawna obyczaju, również i za równouprawnienie kobiety płaci mężczyzna.

Czyż nie byłoby słuszne, aby tą kosztowną zabawę opłacała sama kobieta?

Lecz tu trzebaby dopiero obudzić poczucie obowiązku, które niestety jest u kobiet w zaniku i dorastającą młodzież żeńską uczyć jak to czyniła Orzeszkowa, że życie na czyj koszt jest hańbiącą rzeczą i że gdy ma się odwagę żądać równych praw, to trzeba podjąć się i równych obowiązków.

Do równych praw przez równe obowiązki! — oto powinno być hasło współczesnej kobiety. Inaczej niema mowy o równouprawnieniu.

Uświadomienie sobie zaś tego faktu ostudzi pewno niejedną entuzjastkę, bo przekona ją, że hasła wyzwolenicze nie dadzą się niejednokrotnie w czyn wprowadzić.

Podobnie jak teorie o regulacji urodzeń pod jakąkolwiek postacią zamachu na płód kryją w sobie ujemne strony i prowadzą do poważnych nieraz zaburzeń równowagi nerwowo - umysłowej, chorób układu moczowego, chorób kobiecych, nie mówiąc już o rozluźnieniu pojęć moralnych.

Wspomniany już wyżej Dr. Miklaszewski pisze w „Wiedzy Lekarskiej”.



„Niedawno Kur. Poranny przeprowadził ankietę pod nagłówkiem: „Kobieta, która nadchodzi”. Wypowiedziano w niej wiele szumnych zdań o ucieszeniu kobiety, o konieczności regulacji urodzeń, niekaralności przerywania ciąży itp. w nowinkach, które mają rzekomo uwolnić kobietę od krzywdy wiekowej. Zapomniano tylko, że ciąża nie jest bynajmniej wyrazem przemocy mężczyzny, lecz zjawiskiem podziału czynności rozrodczych w całym świecie ożywionym. System tworzenia następnych pokoleń, z żeber Adamowych nie przyjął się w świecie ludzkim. Przekleństwo ciąży i rodzenia w bólach za spożycie jabłka rajskiego i zbytnią ciekawość kobiety nie odstraszyło jej w tysiącach pokoleń od nawiązywania stosunków płci. A przyroda wyodrębniła macicę tak starannie, że tylko w drodze gwałtu można uczynić zamach na rozwijający się płód. Za ten gwałt kobieta pokutuje srogo, bo nietylko przepłaca go często doraźnie śmiercią, ciężką chorobą, przewlekłym cierpieniem, daje wielki odsetek raka, lecz bardzo często staje się bezpłodną.

„Gdy przeminie okres dbałości o podobanie się, chęci użycia zabaw i rozrywek, gdy wyrzekanie na ciężkie czasy nie pozwalające na chowanie dzieci, straci wreszcie wartość dowodu przekonywującego, budzi się nieraz instynkt macierzyński, jednak ciąża jest już nieraz niemożliwa. To jest jedna z najcięższych tragedji kobiety, która utraciła najistotniejsze oparcie życiowe, jakie daje dziecko. Kobieta przyszłości musi wyzbyć się rozmaitych cech nie-

wolnietwa przekazanych jej w tysiącach pokoleń, przedewszystkiem podniecania chuci męskich przy pomocy zaczepności, stroju, sztucznego podnoszenia swych powabów, uważania ich za towar na sprzedaż lub przynętę. Przed 26-laty, gdy zaczął się ruch równouprawnienia kobiet popierałem go słowem i czynem, jednak na jednym z pierwszych posiedzeń Związku po wykładach wytrefionych i wystrojonych mówczyń zgłosiłem wniosek, by przodowniczki wyzwolenia same wyzwoliły się z niewolniczych strojów i zakasawszy rękawy do pracy, jak mężczyzna, jęły się szerzenia wśród kobiet zasad poczucia ich człowieczeństwa. Grupa agitatorek oburzyła się na to, bo chciałyby zachować dawne przywileje i zdobyć nowe prawa. Tylko przedstawicielki włościan oświadczyły: nie rozumiemy właściwie o co paniom chodzi. Pracujcie jak my, wspólnie z waszymi mężami i ojcami a będziecie równouprawnione.

„To jest rzeczywiście szczery i rozumny głos. Kobieta nie może wypchnąć mężczyzny z zakresu jego pracy zawodowej, bo jej nie podoła, ani niezdolna jest obarczyć go obowiązkami, które przyroda włożyła na nią. Natomiast może w zakresie swych powołań stać się istotnie niezastąpioną.

„Kobieta pożąda dziecka. To jest jej przyrodzony głos, którego nie może zagłuszyć żadne nowomodne hasło i żaden okrzyk, że dzieje się jej krzywda. Może walczyć o lepsze dla siebie warunki istnienia, o ochronę swego macierzyństwa i dziecka, ale nie ma słuszności, gdy wdziera się w urządzenia

przyrody i chce regulować ciążę według warunków towarzyskich, gospodarczych, zewnętrznych i wszelkich innych chęci osobistych. Można stwarzać teorię o regulacji urodzeń ze względów gospodarczych, lub przeciążenia kobiety pracą.

Jednak wrodzone poczucie macierzyńskie nie da się okłamać, że zamach na płód jest tylko przystosowaniem się do warunków bytu. Jeżeli zaś taki wykręt zyska uznanie, to jednocześnie i inne pojęcia moralne ulegną rozluźnieniu.

„Niepodobna zagłuszyć w kobiecie wrodzonego pragnienia dziecka. U niezepsutych i niezmanierowanych bierze ono górę nad wszelkimi innymi pragnieniami i wiele młodych matek zapomina o uzyskanych dyplomach i o ich wykorzystaniu, bo niemowlę i dziecko pochłania je całkowicie. Okazuje się przytem, że młoda lekarka nie posiada podstawowych wiadomości o dziecku, jego pielęgnowaniu, chowaniu. Często w tych sprawach musi zabierać głos doświadczona babka i ciotka, choć zdawałoby się, że nie na to kończyło się medycynę, by być, jak tabaka w rogu. Wartoby, aby się nad tem zastanowili profesory, dbali o naszpikowanie umysłu słuchaczy najnowszymi teoryjkami, lecz zaniedbują sprawy podstawowe. Dyplom młodej matki pozostaje w zawieszeniu u tych, które ulegają bardziej głosowi przyrody, niż agitacji wyzwoleńczej. Emancypantki natomiast chcą podporządkować macierzyństwo żądzy samodzielności: Wyręczają się mamkami, niańkami, bonami, narażają się na utratę dziecka

lub spaczenie jego wychowania. To prowadzi do zawodu i nieszczęść, spotykanych tak często.

Kształcenie dziewcząt jest na mylnej drodze. Zaniedbano całkowicie przygotowanie praktyczne, które winnoby nauczyć przyszlą żonę i matkę gospodarstwa domowego, oszczędności, samowystarczalności. One stanowią niemniej, niż wysokość zarobku męża. 15 lat próby zrównania kształcenia dziewcząt i chłopców nie dało wyników pożądaných.

Czas nawrócić z błędnej drogi!

Przytoczyliśmy umyślnie powyższe uwagi w całości, aby wykazać, jaka jest różnica między głosami macherów różnych poradni świadomego macierzyństwa, którzy złotemi obietnicami świadomej bezpłodności uwodzą kobiety a mądrym głosem lekarza, który miał sposobność swem doświadczeniem spojrzeć od strony kulis na te sprawy.

W kwestji zaś regulacji urodzeń pisze ten sam autor na podstawie statystyki zebranej:

Zgrupowawszy wszystkie poronienia sztuczne według zawodu i stanu rodzinnego otrzymamy:

U niezamężnych 7 roniące na 21 kobiet (7 : 21) czyli 33.3 % roniących.

U mężatek 60 : 223 czyli 26.9 %,

U wdów 3 : 10 czyli 30 % i u rozwódek 12 : 18 czyli 66.6 %.

Podług zawodów wypada na 13 pracowniczki handlowe 26 poronień sztucznych, na 15 techników 45 poronień, na 54 urzędników 159. U poszczególnych kobiet dochodzi liczba skrobanek do 10. U je-

dnej było ich 70 w ciągu 7 lat pożycia (!!)

Są to dane zebrane z wywiadu. Rzeczywista liczba musi być jeszcze większa.

„Mamy więc do czynienia z regulacją rozrództwa która znajduje wdzięczny oddźwięk w prawodawstwie. Wprawdzie zdarza się czasem, że kobieta z klasy pracowników umysłowych pragnie mieć dziecko i dochodzi przyczyny swej bezpłodności, oskarża o nią męża, lub czyni sobie wyrzuty, że dokonane uprzednio skrobanki uczyniły ją na zawsze bezpłodną. Jednak te przypadki są coraz rzadsze w porównaniu z naszymi stosunkami przedwojennymi, kiedy nie mieliśmy jeszcze studentek, dobijających się o wypchnięcie mężczyzny z zakresu jego pracy w złudnej nadziei, że mu dorównają, nawet go prześcigną, bo Curie - Skłodowska dokonała wielkiego odkrycia, a kilka pisarek i poetek cieszyło się dużą wziętością. Jednak życie wykazało zawodność tych zapałów, bo kobieta nawet z zawodem wykształceniem szuka oparcia w mężczyźnie, a ciąża i macierzyństwo traktowane sumiennie, wykluczają samodzielną pracę zawodową.

„Nie można nie pochwalać pędu do wiedzy i wyższego wykształcenia, które winny podnieść człowieka, usunąć z życia przeżytki, przesady, zabobony, pogląd barbarzyńców i dzikusów. Jednak pod pozorem tego postępu przemyca się pragnienie zdobycia przywilejów i poprawy bytu materialnego, pozostając po dawnemu „rudis indigestaque moles.”

To nie posuwa życia naprzód lecz cofa je pod



wielu względami wstecz, wytwarza na rynku pracy niezdrowe współzawodnictwo, obniża skale płacy, zmniejsza dobrobyt pracowników umysłowych i przez to zmusza żonę do współzarobkowania z mężem. Lalka dla dziewczynki jest symbolem przyszłych ludzkich obowiązków, które już niemowle uczy się kochać i stawiać jako cel swego życia. Ale agitacja w okresie dojrzewania dziewczęcia stara się stworzyć ideały, przybierając je w sztuczne blaski wielkiego posłannictwa, do którego kobieta, jako wrażliwa i sugestywna, nastawiona jest umysłowo. Pospolitość zaczyna ją razić, szuka czegoś niepowszedniego, wzniosłego, godnego podziwu, widzi siebie w roli bohaterki, wielkiej działaczki, uczonej, artystki, poetki, pisarki, przed którą chylą się tłumy, a ona wiedzie je na wyżyny. Widzenie jest podniosłe i ponętne. Ale rzeczywistość, wrodzone popędy, właściwość płci, wspólne rodzajowi żeńskiemu w całej przyrodzie nie dadzą się stłumić. To prowadzi do walki, która daje zwycięstwo najczęściej wrodzonym popędom, nie pozostaje jednak bez trupów na pobojo-wiku. Są to przedewszystkiem płody sztucznie poronione, dzieci zmarłe przedwcześnie skutkiem zaniedbania przez matkę, i ona sama gdy z goryczą stwierdza, że nie odrodzi się w dziecku.

„By stać się Curie - Skłodowską potrzeba dwóch warunków: 1) być córką ścisłego matematyka Antoniego Skłodowskiego i 2) wyjść za ścisłego uczonego Curie.

Ale taki zbieg okoliczności zdarza się rzadko.”

Głosów podobnie trzeźwo odnoszących się do kwestji emancypacji kobiet jest naprawdę niewiele. Ogół mężczyzn przyjął bezkrytycznie ten fakt do wiadomości. Nie umiając się doń odpowiednio ustosunkować, przybrał na siebie rolę dobrodusznego wujaszka, który udaje, że nie widzi jak jego wychowanki, wyrwawszy się na chwilę z pod nadzoru swawolą. Nic nie budzi większego zachwytu w rodzinie, jak gdy mała Hela czy Zosia powtórzy słyszane słowo lub przejedzie paluszkami po fortepianie. Wtedy wszyscy podziwiają „cudowne” dziecko.

Świat do wojnie wszedł na drogę sportu. Rozwój mięśni, choćby kosztem mózgu, byle zdobyć rekord!

Sport stał się terenem ekspansji wyzwolonych sił kobiecych. Rzut kulą czy skok o 5 cm dalej wywołuje zachwyty u współczesnych eunuchoidów.

Kobieta pokazała, że łatwiej przychodzi jej zdobyć rekord na polu fizycznym, niż umysłowym.

Coprawda nigdy nie uchodziła za mądrą.

Uczeni zważyli mózg kobiecy i przekonali się, że jest lżejszym od męskiego.

Trzeba było jakoś ratować sytuację.

Dzisiejsza więc intelektualistka wstydząc się niejako tego tłumaczy naiwnym, że mózg kobiecy wyzwolony obecnie z pod wiekowego ucisku teraz dopiero zacznie się rozrastać i ściślej i dokładniej wypełniać jej czaszkę.

Testament pozostawiony przez Orzeszkową pisany przed 60-laty pozostał jak dotąd na papierze.

„Niesłusznie kobiety wyrzekają niekiedy — pisała ona — że są upośledzone w społeczności; owszem, są one zanadto rozpieszczone i wywyższone”, dlatego powinny kobiety emancypować się nie od urojonej tyranji mężczyzn, ale od dotychczasowego próżniaczego życia i wypatrywania z cudzej ręki kawałka powszedniego chleba.

Kobiety są konserwatystkami i nienawidzą nowości, z wyjątkiem tego, co przynosi im osobiste korzyści, lub daje szansę w miłości i w życiu. Dlatego też w ruchu wyzwolenicznym kobiety stały się postępowcami o tyle, o ile to łączy się z ich wyłączną korzyścią.

Dla nas prawa — dla was obowiązki! — oto dewiza kobiet.

Stosunki ekonomiczne jakie wytworzyły się po wojnie zmusiły wiele kobiet do szukania pracy.

Jednak niech powiedzą te zastępy kobiet siedzących przy biurku lub przy maszynie czy nie marzą o porzuceniu swej pracy w perspektywie dobrego ożenku.

Wrażenie ogólne, jakie dają kobiety z klas pracujących umysłowo, streszcza się w ich nieprzystosowaniu do życia. Wiecznie niezadowolone, wyrzekujące, pokrzywdzone, zawiedzione nie rozumieją, że zaniedbanie obowiązków przyrodzonych, uchylanie się od nich, jako rzeczy przykrej i uciążliwej, jest sprzeczne z zadaniem kobiety. Gdzież jest tu owe hasło o równouprawnieniu?

Stało się pustym dźwiękiem, paczącym przyro-

dzone popędy dziewczęcia i prowadzącym je na bezdroża, w których stara się upodobnić mężczyźnie, tracąc właściwości swej płci, przez co zakłóca równowagę umysłową i nerwową, staje się niezadowoloną z życia oraz ciężarem tych, którzy ją utrzymują.

Jeżeli przypatrzymy się statystyce zachorowań i śmiertelności to widzimy, że śmiertelność mężczyzny jest większa w porównaniu ze śmiertelnością kobiet. Przyczyny tego zjawiska musimy dopatrywać się w różnych warunkach bytu i pracy mężczyzny i kobiety.

Jeżeli uważnie spojrzymy na taką statystykę to zauważymy, że do 20-roku życia śmiertelność obu płci małe wykazuje różnice, gdyż tak mężczyzna jak i kobieta pozostają wówczas w tych samych mniejwięcej warunkach życiowych.

Z chwilą jednak, gdy lata dojrzałości stawiają płęć męską wobec twardych warunków bytu i ciężkiej pracy, odporność organizmu zmniejsza się w znacznym stopniu a śmierć bujniejsze między płcią męską zbiera plony.

Jeżeli śmiertelność kobiet jest mniejsza jak wynika ze statystyki to fakt ten stoi znowu w związku z większą troskliwością jaką w rodzinie, a po części i w społeczeństwie otacza się cierpiącą kobietę.

Dużą rolę odgrywają znacznie gorsze warunki zdrowotne w jakich musi pracować i większą część życia spędzać mężczyzna. Kobieta cierpiąca, choć musi pracować, pracuje częściej w domu i stosuje

łatwiej swe zajęcia do stanu zdrowia aniżeli mężczyzna, który w większym stopniu będąc narażony na zakażenia i urazy musi dla utrzymania bytu rodziny pracować, nie będąc nawet czasami fizycznie do tej pracy zdolnym.

Więc nie jakaś większa siła żywotna u kobiet, ani lepsze jakieś prowadzenie się ich ale właśnie to próżnujące i spokojne życie jest przyczyną tej mniejszej liczby zachorowań i śmiertelności.

Fizycznie i umysłowo mężczyzna lepiej jest obdarzony od natury niż kobieta. Jeżeli przyjmiemy, że siła życiowa organizmu zależna jest od konstytucji i rozwoju fizycznego — to mężczyzna jako osobnik fizycznie silniej zbudowany, o szerszej pojemności klatki piersiowej pozwalającej na lepszą wentylację płuc, posiadający krew o korzystniejszym składzie, bo zawierającą większą ilość ciałek czerwonych, jest bezsprzecznie lepiej od kobiety pod tym względem uposażony.

Wyrazem mniejszej siły życiowej u kobiety jest fakt wcześniejszego starzenia się kobiet. Dawniej jako granicę przyjmowano rok trzydziesty u kobiety. Dziś sztuka kosmetyczna przesunęła tę granicę nieco później. Zabiegi kosmetyczne nie wpływają jednak wcale na sam proces starzenia się organizmu, który zależy jak się zdaje przede wszystkim od gruczołów dokrewnych. Wiele kobiet jednak lubi łudzić się pod tym względem, uważając przycięte włosy i podniecenie psychiczne za objawy młodości.

Fëre twierdzi, że kobiety odznaczają się wy-



czerpalnością wrodzoną i jak u dzieci, ludzi dzikich i osobników nerwowych, ruchy ich i uczucia odznaczają się krótkotrwałością i gwałtownością, podobną do poruszeń odruchowych.

Łatwa pobudliwość jest do pewnego stopnia skłonnością do zmęczenia. Brak wytrwałości jest to najpospolitsza postać nerwowomięśniowego wyczerpania u kobiet i spotykamy ją wszędzie jako cechy pracy urzędników kobiet na pocztach i t. p.

Według oświadczeń kupców — jak mówi H. Ellis — kobiety w zajęciach handlowych są pilniejsze, lecz mniej inteligentne od mężczyzn. W pracach rutynicznych jak biurowych, to znaczy tam gdzie chodzi o pracę ciągłą przy małym natężeniu nadają się lepiej, posiadają bowiem większą cierpliwość i pilność. Lecz dwa razy częściej niż mężczyźni bywają nieobecne z powodu słabości (zwykle niewielkiego niedomagania). Częsta niższość zarobków kobiecych zależy przeważnie od ogólnej jednak powszechnej niższości ich siły produkcyjnej zwykle pod względem zyskowności dla pracodawcy. W warunkach zwykłych kobiety dorównują mężczyznom, nie mogą jednak pracować z pewnym natężeniem.

Kobieta pracująca umysłowo nie może często podołać swym obowiązkom. Stąd pochodzi w dużej mierze podniecanie się przy pomocy używek. Papieros, w ustach kobiety uważany przez wielu zwłaszcza przez nie same za cechę męskości, brany z początku do ust w chęci dorównania mężczyznom — staje się wreszcie podniętą dla pracowniczki nie mo-

gącej podolać zadaniu.

Tam gdzie chodzi o przyswojenie sobie wiadomości podanych, faktów istniejących, wogóle wiedzy w stanie gotowym — kobieta zwykle nie ustępuje mężczyznom. I na tem się kończy, już nie własnego oryginalnego do podanej im w gotowej formie wiedzy nie dokładają.

Cały postęp tworzą mężczyźni. Tak było od początku świata, tak jest dziś mimo ogólnego dostępu kobiet do wiedzy.

W szkołach kobiety są bardziej sumienne i pilne. Lecz po ukończeniu zakładów naukowych mężczyźni biorą górę w pracy samodzielnej. Mimo że w porównaniu z męskimi szkołami, tak wiele uczennic kończy naukę z odznaczeniem, w życiu niema odznaczonych kobiet.

Wszystko to świadczy o mniejszej zdolności umysłowej kobiety, która w okresie szkolnym nadrabia pilnością. Inaczej trudno zrozumieć odwrotność tych cyfr.

Również w studjach uniwersyteckich okazują kobiety większą pilność.

Rosner pisze, że pilność i zdolność do pamięciowego objęcia pewnego zakresu wiedzy wydaje się u naszych słuchaczek wyższą, niż u słuchaczy, operowanie natomiast pojęciami abstrakcyjnymi przychodzi im trudniej, niż studentom. Mniejsza zdolność do odkryć naukowych i wogóle do twórczości nawet na polu artystycznym, tak chętnie przez kobiety uprawianem zdaje się mieć źródło właśnie w tej

mniejszej zdolności do abstrakcyjnego myślenia, które przecież bywa zwykle punktem wyjścia pracy twórczej. Żywa, ale emocjonalna, uczuciami przepojona imaginacja nie ułatwia kobiecie pomysłu dzieła naukowego lub artystycznego, innemi słowy stworzenia hipotezy in abstracto.

Kobieta według Möbiusa kieruje się instynktem.

„Instynkt — powiada on — czyni kobietę podobną do zwierzęcia niesamodzielną, pewną siebie i beztroską. Z tym łączy się wiele kobiecych właściwości, jak brak krytycyzmu, brak własnego zdania. Co uchodzi za prawdziwe i dobre — to jest i dla kobiet prawdziwe i dobre. Podobnie jak zwierzęta czynią wciąż to samo od niepamiętnych czasów. Gdyby więc rodzaj ludzki składał się z samych kobiet tylko, pozostałaby zawsze w pierwotnym stanie. Cały postęp pochodzi od mężczyzny.”

Podczas gdy mężczyźni dążą sami do stworzenia prawdy, kobiety biorą prawdę taką, jak ją znajdują i łatwiej niż mężczyźni przyjmują sądy i mniemania drugich i wogóle to, co już przyjętem zostało, byleby tylko zgadzało się z pozorami prawdy.

Z tego też powodu, powiada Havelock Ellis, wydaje się niemożliwem, żeby kobieta wymyśliła system Kopernika.

Kobieta wszystko przyjmie za prawdę jeżeli tylko zgadza się to z jej życzeniami.

W życiu nazywa się to łatwością.

O tej łatwości i podatności na sugestję wiedzą dobrze kupcy i tą słabą stroną kobiet wyzyskują dla

swojej korzyści.

Przecież cała reklama, a zwłaszcza te tak zachwalane środki kosmetyczne, konserwujące piękność i młodość obliczone są na łatwowierność kobiet. Ten brak krytycyzmu objawia się większą sugestywnością.

Kierując się wyobraźnią i fantazją kobieta skłonna jest do wydawania sądów subiektywnych, zabarwionych odcieniem czysto osobistym. Dzięki uczuciowości swej natury kobieta widzi zawsze rzeczy takimi, jakimi sama je chce widzieć, a wtedy prawdą staje się dla niej nie to, co jest prawdą, ale to co się jej podoba, żeby prawdą było.

Cechą umysłowości kobiet jest powierzchowne i szybkie postrzeganie rzeczy, razem z obejmowaniem drobnostek bez wnikania w treść wewnętrzną przedmiotu. Kierując się uczuciowością skłonna jest również kobieta do wydawania sądów powierzchownych, opartych tylko często na wrażeniu dodatniem lub ujemnem wywołanem zewnętrzną stroną spostrzeżanego człowieka lub przedmiotu.

Nawet nieuprzedzeni do kobiet przyznają im kłamliwość, brak wyrobionego zdania, wiarę na słowo, łatwowierność, łatwość powtarzania kłamliwych i fałszywych wieści i nazywania wszystkiego prawdą, co ma choć pozory prawdziwości.

Wiarygodność słyszanych wieści jest u kobiety zależną od osobistego stanowiska, jakie ona względem źródła zajmuje.

Z tego powodu są kobiety stronnicze i łatwiej niż mężczyźni ubocznym wpływom podpadają.

Metoda dochodzenia do celu zapomocą podstępu (pospolita u wszystkich niższych zwierząt słabszych) tak często spotyka się u kobiet, że Lombroso i Ferrero czynią uwagę, że u kobiet oszukaństwo jest zupełnie fizjologicznem. Z tego też powodu, zupełnie zresztą słusznie w wielu krajach świadectwo prawne kobiet stawia się na niższym stopniu niż świadectwo mężczyzny.

Przyczyny tej obłudy i skłonności do okłamywania, czyli tego wszystkiego, co składa się na t.zw. „sfinkswatość” natury kobiecej należy szukać we fizycznej i fizjologicznej stronie kobiety.

Więc przedewszystkiem słabość fizyczna, gdyż obłuda i oszukaństwo są koniecznym środkiem obrony słabszego; tylko silny może pozwolić sobie na otwartość

Drugim powodem jest menstruacja, na którą patrzą z pewnym wstrętem, dlatego kobiety starają się ją ukryć. W ten sposób więc co miesiąc przez trzy lub cztery dni, zmuszone do hipokryzji, ukrywają swój istotny stan lub udają jakąś banalną chorobę. Właściwie zaś kobiecie każdej fałszywe pojęcie wstydu skłania ją do ciągłej symulacji.

Kobieta znając dobrze swą wewnętrzną małość stara się przez dbałość przesadną o zewnętrzne pozory nadać sobie większą wartość, dlatego instynktownie ukrywa swoje wady, swoje braki, jeśli tego potrzeba swój wiek, wogóle wszystko, co może jej wartość w oczach mężczyzny obniżyć, nawet gotowa jest ukryć swoje zalety, jeśli przypuszcza, że przez nie może uchodzić za śmieszna lub niesympatyczną.



Nie będąc zdecydowanym typem, tem łatwiej potrafi kobieta dostosować się do czyjegoś gustu lub smaku, byle tylko wydać się podziwianą i pożądaną.

Aby zaś okazać się bardziej interesującą, lubi wykorzystywać pewne cechy rycerskości mężczyzny, udając wobec niego istotę słabą, uciśnioną, potrzebującą jednym słowem jego opieki. Nieświadomy zaś tej podstępnej gry mężczyzna, toruje jej drogę do pierwszeństwa, na zupełną swoją niekorzyść.

Odpowiednio do wcześniejszego okresu starzenia się idzie wcześniejszy okres dojrzewania. Kobiety wcześniej dochodzą do fizycznej dojrzałości i wcześniej dobiegają ostatecznego kresu swego rozwoju.

Podczas gdy mężczyzna przestaje rosnać zwykle około 23 roku, u kobiet ten czas przypada już na rok 19 — 20.

Ta wczesna dojrzałość przemawia raczej na niekorzyść kobiet. Stwierdzono bowiem, im niższa rasa, tem wcześniej dochodzi do zupełnego rozwoju.

Oдноśnie do tego pisze Havelok Ellis, że dziewczęta wcześniej się rozwijają i mogą być nawet zdolniejsze od chłopców.

U ras pierwotnych we wszystkich częściach świata, dzieci w bardzo młodym wieku są nad swój wiek rozwinięte. Tak bywa u eskimosów, australczyków i ras żółtych. Dzieci małe są bardzo inteligentne, w 15 roku zatrzymują się. Zdaje się, że im niższa rasa, tem wyraźniejsza ta przedwczesność i powstrzy-

manie rozwoju przy dojściu do dojrzałości.

Gdy dzieci obojga płci wychowują się razem, w ciągu pierwszych lat stają na czele dziewczęta; w tym czasie nadewszystko chodzi o odbieranie wrażeń i utrzymywanie ich, a widzimy codziennie, że kobiety żywością swych wrażeń i pamięcią przewyższają otaczających je mężczyzn.

Różnice w powstawaniu i rozwoju inteligencji mają swoje uzasadnienie poniekąd w stosunkach anatomicznych mózgu.

I tak badania anatomów wykazały, że już przy urodzeniu mózg chłopca jest większy od mózgu dziewczyny.

Lecz nie tylko większy, ale i nieco odmiennie zbudowany.

Posiada mianowicie wyraźniejszy rysunek zwojów, co na podstawie wyników badań anatomji porównawczej, znalezionych u zwierząt, stanowi o wyższości inteligencji danego stworzenia, człowieka, czy zwierzęcia.

Anatom Rüdinger w swoich badaniach znalazł u donoszonych noworodków płci żeńskiej cały splot w okolicy brzozy Sylwiusza w budowie prostszy i uboższy w zwoje niż u chłopców. Również t. zw. wyspa Reila jest u chłopców przeciętnie we wszystkich wymiarach nieco większa i silniej pobruzdowana niż u dziewcząt.

W dalszym rozwoju zaznacza się różnica na korzyść dziewcząt, gdyż waga mózgu dziewcząt zwiększa się w większym stopniu niż u chłopców. Ten

stan trwa mniej więcej do roku czternastego. Odpowiadałoby to więc owej większej inteligencji dziewcząt tego okresu życia. Dopiero po 16 roku staje się wyraźną wyższość umysłowa chłopców.

Jakkolwiek zatem wczesna dojrzałość mózgu kobiecego w dzieciństwie zaznacza się wybitnie, to jednak również tem wcześniej dobiega swego końcowego stadjum.

Podczas bowiem gdy mózg kobiety przestaje rosnać już w roku dwudziestym, to mózg męczyzny dochodzi do maksymalnego rozwoju dopiero około 30 roku.

Również według Bischoffa zwięszanie wagi mózgu osiąga u mężczyzny swoje maksimum między 20 — 30 rokiem, u kobiety do 20 roku. Wiadomo, że w starości następuje zanik wielu narządów ciała a między innymi i tkanki mózgowej, co pociąga za sobą następstwa w postaci zmniejszania się władz umysłowych.

U kobiet proces ten odbywa się wcześniej, co zostało również potwierdzone badaniami anatomicznymi. I tak wyżej wymieniony anatom znajdował stopniowe zmniejszanie się wagi mózgu u kobiet między 50 — 60, u mężczyzn zaś między 60 — 70 rokiem.

Ciekawe wyniki dały również pomiary głów dzieci czynione w szkołach.

Otóż badania robione w tym kierunku wykazały, że głowy chłopców są większe niż dziewcząt i to we wszystkich latach, chociaż dziewczęta od 11

roku a nawet wcześniej prześcigują chłopców wielkością i wagą ciała. Jakkolwiek wielkość głowy nie upoważnia do wysnuwania wniosków o inteligencji, ale niewątpliwie większa czaszka przystosowana jest do objęcia większej masy tkanki mózgowej. Zresztą jest to zasada ogólną, że wielkość głowy wzrasta równoległe z wielkością mózgu.

Faktem jest więc, że różnica wielkości mózgowia zaznacza się wybitnie u dorosłego człowieka i to na niekorzyść kobiet. Według pomiarów przeciętna waga mózgu europejczyka wynosi 1350 gramów, kobiety zaś 1230 gram., czyli różnica około 120 gr.

Z tym faktem musieli pogodzić się nawet zwolennicy równorzędności kobiet.

Na dowód, że istotnie waga mózgu stoi w związku z inteligencją i umysłowością człowieka, warto przytoczyć kilka cyfr z zakresu badań antropologicznych.

I tak waga mózgu murzyna wynosi 1268 gramów, mieszkańca Azji 1278 gramów, cygana 1245 gr.

Widzimy z tego, że przeciętna waga mózgu ludzi stojących na niższym poziomie kultury niż człowiek cywilizacji europejskiej, jest mniejsza od wagi mózgu europejczyka.

Możnaby jednak z tych cyfr wyprowadzić wnioski, że murzyn, azjata, cygan stoją na wyższym szczeblu cywilizacji i uzdolnienia umysłowego niż kobieta europejska, której mózg waży zaledwo 1230 gramów.

Chociaż mniejszy stopień umysłowości jaki wi-

dzimy u ludów Afryki, czy Azji, stoi niewątpliwie w związku z mniejszą wagą ich mózgow, nie można jednak mieszać uzdolnienia ze stopniem kultury.

Między takimi cyganami znajdzie się napewno dużo ludzi zdolnych, a tylko brak chęci do kształcenia się, czy też warunki życiowe pozostawiają ich na poziomie koczowniczych ludów. Niejeden zaś z dawniej i dziś jeszcze pogardzanych murzynów kończy obecnie uniwersytet.

Kultura, ogłada towarzyska i pewna doza nabytych wiadomości, jakimi może poszczycić się kobieta współczesna krajów cywilizacji nie muszą wcale świadczyć o jakichś specjalnych zdolnościach.

Kobieta, jak to powiedzieliśmy, jest konsumentką cywilizacji i kultury — czynnej roli nie odgrywa żadnej.

Jeżeli chodzi o pomiary mózgow mężczyzny i kobiety dla celów porównawczych — to trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jeden czynnik, mianowicie wiek danego osobnika.

Znajdywano mianowicie nieraz, że mózg jakiegoś analfabety mógł być cięższy od mózgu człowieka genialnego, ale przy tych pomiarach, nie uwzględniono ważnego czynnika to jest wieku.

Całkiem bowiem naturalne, że mózg 30 — letniego analfabety będzie cięższy od atroficznego mózgu człowieka genialnego, starca 60 — letniego, którego mózg ważono tuż po jego śmierci.

Któż może zresztą zaprzeczyć, że analfabeta nie jest utajonym genjuszem, gdyby miał możność kształ-



cenia się, kto wie czy nie byłby również genialnym.

Drugim atutem, którym operowano, była tak zwana waga względna mózgu, to zn. waga jego w stosunku do wagi całego ciała.

Opierano się tu na badaniach niektórych anatomów, którzy znajdowali wagę względną mózgu większą u kobiet.

I tak znajdowali wagę mózgu:

	Gocke,	Huschke,	Junker,	Krause
Mężczyźni	2.2	2.4	2.3	2.2 - 2.0
Kobiety	2.5	2.2	2.5	2.3 - 2.0

jako procent wagi całego ciała.

Widzimy więc, opierając się na tych cyfrach, że waga mózgu względna jest u kobiet nawet nieznacznie większa.

Wysnuwanie jednak z tego wniosku o jakiejś wyższości umysłowej kobiet byłoby zupełnie błędne. Gdybyśmy bowiem chcieli brać pod uwagę wagę mózgu w stosunku do wagi ciała, to uwzględniając te stosunki znajdziemy np. u szympansa wagę mózgu jako  $1/20$  wagi ciała.

Z tego wynikałoby, że szympanś, mający więcej substancji mózgowej w stosunku do swego ciała niż człowiek, u którego tenże stosunek wynosi 1:40 — powinien odznaczać się większą inteligencją od człowieka.

Ogólnie tylko można powiedzieć biorąc niektó-

re cyfry z zakresu anatomji porównawczej, że w miarę zwiększania się masy mózgu w stosunku do wagi ciała stopień inteligencji danego zwierzęcia wzrasta.

I tak, stosunek ten przedstawia się u żółwia 1:2240, u byka 1:650, słonia 1:500, pawiana 1:150, człowieka 1:40.

Lecz wracając do naszego zagadnienia — trzeba dodać, że różnice między mózgiem męskim a kobiecym wyrażają się nietylko w samej wadze, ale również i w budowie, tak, że niektórzy badacze chcą dopatrywać się w tem cechy niejako płciowej.

Różnice płciowe w mózgu, według Maynerta, daleko wyraźniej występują w stosunku rozmaitych części do siebie, niż w całym organizmie wziętym jako całość.

Badania przeto porównawcze poszczególnych części mózgu są ważniejsze może i bardziej przekonujące.

I tak według dadań Burdacha, Huschkego, przednia część mózgu t. zn. płaty czołowe są u mężczyzny silniej rozwinięte.

Maynert znalazł absolutną wagę tych płatów 219.06 dla mężczyzn i 195.5 dla kobiet. Również płaty ciemieniowe boczne bezwzględnie ważą u mężczyzn 123.55 gramów, u kobiet 108 gramów. Te właśnie płaty są uważane za siedlisko władz umysłowych.

Również Rüdinger wykazał, że u kobiet zwój czołowy trzeci jest prostszy i mniejszy niż męski,

zwłaszcza ten odcinek, który bezpośrednio graniczy ze zwojem centralnym. Tak samo cały środkowy zwój płatu czołowego i wewnętrzny górny zwoju przejściowego pozostają w swym rozwoju w tyle u kobiety. U duchowo nisko stojących mężczyzn (np. murzyna) znalazł on stosunki płatów ciemieniowych podobne do kobiecych, podczas gdy u duchowo wysoko stojących mężczyzn płaty ciemieniowe wykazywały znaczny rozwój.

Z powyższego zestawienia widzimy, że mężczyzna we wszystkich niemal stadjach rozwoju osobniczego posiada więcej tkanki mózgowej. W miarę jak wzrasta waga ciała i wzrost narównu u mężczyzn jak u kobiet, stosunek mózgu do reszty ciała się zmniejsza. Mózg bowiem nie postępuje w rozwoju tak szybko, jak inne organa. Możemy więc powiedzieć że stosunkowo (t. zn. w stosunku do ciała) większa masa tkanki mózgowej jest znamieniem wspólnym zarówno kobietom i ludziom małego wzrostu, jak i dzieciom.

Stosownie zatem do słabszego rozwoju mózgu kobiety możemy śmiało mówić o fizjologicznym słabszym rozwoju umysłowym kobiety w zestawieniu z mężczyzną. Podobnie zresztą, jak mówimy o fizjologicznym słabszym rozwoju fizycznym właśnie dla słabszego rozwoju mięśni u kobiet. Tak bowiem, jak siła danego mięśnia zależy od jego masy t. zn. długości poszczególnych włókien mięsnych i ilości ich na przekroju mięśnia — również i siła umysłowa

mózgu choćby przez analogję musi zależeć od jego masy, czyli od ilości komórek i włókien tkanki nerwowej. Elementem podstawowym mięśnia jest włókno mięsne. O sile mięśnia stanowi suma kurczliwości poszczególnych włókien mięsnych. Elementem mózgu jest komórka mózgowa, z których każda bierze udział w odpowiednich procesach myślowych. Jasnym jest więc, że im tych komórek będzie więcej, tem procesy myślowe przebiegać będą intensywniej.

To samo zresztą widzimy w rozwoju świata zwierzęcego, gdzie inteligencja zwierzęcia idzie równolegle z rozwojem masy mózgowia.

Jeśli tedy słabszy rozwój umysłowy kobiet jest zjawiskiem fizjologicznem, to może zachodzić pytanie, czy przez dopuszczenie kobiet do studjów można uzyskać poprawę tych stosunków.

Herbert Spencer powiada, że wybitne zdolności umysłowe u kobiet są w pewnym stopniu nienormalne i ukrywają w sobie stratę fizjologiczną, której organizacja kobieca nie przeniesie bez mniejszego lub większego uszczerbku.

A tych uzdolnionych kobiet prawie nie widać, mimo tyle studjujących kobiet. Ukończony bowiem uniwersytet nie potrafi zastąpić tych brakujących 120 gramów tkanki mózgowej.

Te z pośród nich, które zajęły jakiegokolwiek wyższe stanowisko wnoszą w swój zawód pretensjonalność, zarozumiałość, zbytnią pewność siebie, cechy, które czynią je niemożliwe do współżycia, a

które dowodzą, że udało się im zająć miejsca, których nie powinny zajmować.

Jeżeli zatem anatomicznie istnieje taka różnica między mózgiem mężczyzny i kobiety, to poza uzdolnieniem będzie się to odbijać na wszystkich procesach duchowych.

Wiemy jaką dominującą rolę odgrywa u kobiety płciowość jej, dlatego myślenie i czucie są zwykle u niej razem połączone. Umysł kobiety zdolny jest raczej do dedukcji, bardziej konkretny, nie lubiący abstrakcji. Wszelka twórczość zaś wymaga abstrakcji, fantazji.

W muzyce, która również wymaga fantazji, kobiety są tylko odtwórczyniami, nigdy kompozytorkami tej skali co mężczyzna. Natomiast wszędzie, gdzie chodzi o objawy uczuciowe, jak poezja, proza, też malarstwo, tam kobiety znalazły pole do popisu. Jeżeli chodzi o prozę jest to objaw o tyle może niepokojący, że słusznie mówi się o zalewie literatury przez pióra kobiece.

Gadatliwość kobiet jest rzeczą znaną. Czyż można odmawiać im tej przyjemności. Każda kobieta ma dużo do powiedzenia, wykształcenie nie zmienia kobiety pod tym względem. W miarę rozszerzania swego widnokregu myślowego, przenosi kobieta plotkarstwo z salonu do literatury.

Snobizmowi dzisiejszych czasów należy przypisać że utwory niektórych kobiet zyskują rozgłos. Zapewne dlatego, że pochodzą od kobiety, a więc



są pod tym względem niezwykłością.

Kobieta stała się jednym słowem modną. I również na karb tej współczesnej kobietomanji trzeba złożyć ten bezkrytyczny entuzjazm i zajmowanie się tem wszystkim, co pochodzi od kobiety, w dodatkiem czy ujemnem znaczeniu.

Zdawałoby się więc może, że zastanawianie się nad kwestją wyższości czy niższości obu płci w dobie dzisiejszej, gdy kobieta otrzymuje to samo wykształcenie co mężczyzna, jest nieaktualne, gdyż emancypacja przekreśliła dawne poglądy o niższości umysłowej kobiet. Zwolennicy emancypacji twierdzą, że jeżeli mózg kobiecy jest o te stokilkadziesiąt gramów lżejszy, to dlatego, że kobieta dotychczas nie używała należycie swego organu myślenia, przez co nie wykształciła go odpowiednio, aby mógł rywalizować z męskim. Ruch kobiecy, mówią, jest dopiero w początkach, więc nie było jeszcze czasu na dostateczny jego rozwój.

Wyobrażają sobie więc, że wystarczy tylko rozszerzyć program nauczania kobiet, a nowe generacje dziewcząt będą się rodziły z coraz to większym zasobem tkanki mózgowej, aż wreszcie co druga kobieta będzie nosić tytuł genjusza —, tak, że nagwałt trzeba będzie zmieniać płć jego na żeńską.

„Już w XIX wieku”, pisze Chmielowski (Chmielowski: Udział kobiet w twórczości literackiej) — skarżono się, że pisma kobiece jak powódź zalewają literaturę i wygłaszano nieprzychylnie opinie o

twórczości literackiej kobiet: że nie było ani jednego istotnego geniuszu kobiecego, że nie okazały nigdzie oryginalności, lecz zawsze wstępowały na drogi już przez mężczyzn utorowane, przyswajały sobie ich pomysły, że pracą literacką obniżyły do poziomu rzemiosła.

„Pisma kobiece odznaczają się rozwlekłością, że gdy wyjątkowo spotka się zwięzłość i treściwość, to przynajmniej im przymioty męskiego pióra. Nawet w malowaniu charakterów kobiecych dawały się przewyższyć mężczyznom. O duszy kobiecej daleko więcej ważnych rzeczy dowiedzieć się można od Balzaca niż od pani Sand.”

Jeżeli przyjrzymy się twórczości literackiej kobiet, to przyznamy, że ostatnie zdanie jest zupełnie słuszne. Kobiety istotnie nie mają ani zamiłowania ani zdolności do pisania swej psychologii. To, co kobiety piszą, odnosi się więcej do mężczyzn niż do kobiet.

Również, gdy kobieta zabiera głos w kwestji reformy obyczajów, podniesienia moralności i t. p. — to zawsze przedmiotem tych reform jest mężczyzna. Jego tylko chce umoralnić a równocześnie przymyka oczy na swoje własne wady i nie widzi ich. Jest to ten właśnie psychiczny daltonizm właściwy kobietom.

Jaskrawy tego przykład mieliśmy już przy sposobności omawiania kwestji prostytutcji.

Przyczyny tego faktu, że niema kobiety psychologa dopatruje się Weminger w tem, że kobieta

nie interesuje się sobą, to znaczy swą duchową stroną, natomiast przykłada nadmierną wagę do swej zewnętrznej strony.

Jeżeli kobieta myśli o sobie, o swoim ja, to zawsze ma na myśli swą zewnętrzną osobę, nigdy swą duchową istotę. Kobieta nie mając poczucia własnej wartości, chyba tylko zalet zewnętrznych, oczekuje i wymaga podziwu i pochwały innych.

Staje się w ten sposób próżną, bo próżność to jest uzależnianie się od czyjej opinii.

Kobieta więc pragnie, aby inni nadawali jej tę wartość, której sama w sobie nie odczuwa, sama zaś ocenia swe znaczenie według bogactwa, pięknych toalet, własnej urody, stanowiska i majątku męża.

Z braku poczucia własnej wartości wynika zazdrość, która znowu zdradza brak poczucia sprawiedliwości.

Od mężczyzny wymaga kobieta pewności sądów, stałości charakteru, moralności, silnej woli, siły fizycznej — więc przymiotów, których sama nie posiada.

Widzieliśmy zresztą wyżej, że cały ruch emancypacyjny powstał na podłożu zazdrości.

Ta podwójna moralność, jaką kobieta stosuje, jeśli chodzi o ocenę zjawisk życia płciowego wyraża się w tem, że to wszystko, co u mężczyzny nazywa zepsuciem moralnem — to samo u kobiety jest dążeniem do wyzwolenia się z pod wiekowych przesądów i zabobonów, dążeniem do reformy obyczajów.

Tak opacznie pojmowana moralność skłania

kobietę do stosowania tej podwójnej miary dla siebie i dla innych i jest powodem, że kobieta jest dla siebie i drugih kobiet w ocenie znacznie mniej surową niż dla mężczyzn.

Tego rodzaju łaskawość i względność kobiety na swoje osobiste przewinienia wzrasta niestety w miarę zajmowania wyższych szczebli drabiny społecznej.

Nawet wykształcenie nie zmienia nic pod tym względem. Każde stanowisko zdobyte, uważa kobietę za placówkę zdobytą dla feminizmu.

Prawo studjuje kobieta nie z zamiłowania do nauki prawa, ale dlatego, aby zdobyć argumenty prawne przeciw mężczyźnie i aby umieć je wyzyskać. Prawo w rękach kobiety to jak nóż w rękach szaleńca, nóż, którym ona rozcina najzawilsze problemy. Gdy raz uwierzy w jaką zasadę, nikt jej nie przekona. Rzeczywistość jest zawsze jej rzeczywistością. O bezstronności w wydawaniu sądów mowy niema.

Dawniej sądzono, że popędy kryminalne są u kobiet słabsze i rzadziej się spotykają niż u mężczyzn. Dziś widzimy, że zbrodnie i przestępstwa są również często u kobiet jak u mężczyzn. Jest to niewątpliwie dorobek równouprawnienia.

I nie mogło być inaczej.

Przyznanie kobiecie większej swobody postępowania i niezależności musiało w nieopanowanej naturze kobiecej wzbudzić drzemiący dotąd w ukryciu popęd do przestępstw.

Dotąd przeważnie kobieta była tylko tym spi-

rytus movens, tym złym duchem w wszelkiej zbrodni na dnie której kryła się zawsze kobieta. Wiedzano o tem dobrze i powiedzenie „Cherchez la femme” nie jest wcale jakimś dowcipem złośliwym, lecz dowodzi, że jednak zdawano sobie dobrze sprawę z tej ukrytej roli kobiet.

Jednak na niekorzyść dawnej sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że kobieta jako moralna sprawczyni uchodziła zawsze bezkarnie. Nie łatwiejszego było dla kobiety przerzucić winę na mężczyznę. Zresztą on sam często przyjmował winę na siebie, broniąc „czei” kobiety.

Dzisiaj już nie zadawała się kobieta samą tylko rolą złego ducha ale odpowiednio do zdobytych uprawnień występuje czynnie i zdobywa rekordy na polu przestępczości, w cyniźmie i wyrafinowaniu przewyższając mężczyzn.

Rozluźnienie obyczajów i zwiększenie przestępczości wśród kobiet, to może jedyne realne zdobycze emancypacji kobiet.

Kobiety są przestępczyniami domowymi — pisze Havelock Ellis ognisko domowe zajmuje ważne stanowisko w ich życiu. Poza dzieciobójstwem matki dopuszczają się więcej wykroczeń przeciw własnym dzieciom, niż ojcowie.

Rzuca to zatem niekorzystne światło na t. zw. miłość matczyną, która nie jest wcale uczuciem altruistycznym lecz instynktem.

Zbrodnie kobiet odznaczają się zwykle większym okrucieństwem, niż zbrodnie mężczyzn.



Kobiety częściej bywają winne zabójstwa w okolicznościach obciążających, niż zabójstwa zwykłego. Zbrodnie kobiet przyjmują charakter bardziej cyniczny i okrutny, brutalny, bardziej zwyrodniały i straszny niż zbrodnie mężczyzn.

Różnica między mężczyzną a kobietą jeszcze i na tem polega, że jakkolwiek kobiety rozwijają się wcześniej, to jednak maximum przestępstw u kobiet bywa dopiero w roku trzydziestym lub jeszcze później, podczas gdy u mężczyzn przypada na rok dwudziesty lub nieco później. Tem się też tłumaczy, że bywa więcej przestępczyń zamężnych, niż przestępców żonatych.

Nie samo małżeństwo wywiera wpływ pobudzający do zbrodni, chociaż z pewnością otwiera kobietom pole domowe, na którym szczególnie czynną bywa ich zbrodnia — lecz ich przestępczość dochodzi do maximum w tym wieku, kiedy obie płcie żyją w stanie małżeńskim.

Również miasto zmienia naturę zbrodni, i widzimy, że kobiety, które dopuszczają się dzieciobójstwa na wsi, w miastach wywołują poronienia. Wpływ miast jest wyraźniejszy w powiększeniu całej ilości zbrodni. Te państwa i te okręgi przemysłowe, które zatrudniają ogromną liczbę kobiet, żyjących w innych krajach zwyczajnym trybem domowym — te wykazują największą zbrodniczość kobiet jak np. Szkocja, Ameryka, Niemcy, Anglja, Belgja.

Naogół więc dążenia współczesnego życia popierają przestępczość kobiet. Gdy mężczyzna sam bo-

rykając się z życiem daje kobiecie przystań i chroni ją od zgubnych wpływów — mówi się o jakoby wyższej etyce i moralności kobiety. Wystarczy jednak, aby kobieta znalazła się w tych samych co mężczyzna warunkach, by wykazać, na jak kruchych ta moralność spoczywa fundamentach.

Ten mylny pogląd, że kobieta pod względem moralności dorównuje, a nawet przewyższa mężczyznę pochodzi nie tylko stąd, że moralne skłonności spotykają się u kobiety przeciętnie z mniejszym oporem niż u mężczyzny, ale też i z tej przyczyny, że u niej stosunek wzajemny popędów jest inny, ponieważ konstrukcja duszy kobiecej jest prostsza.

Łatwo więc udowodnić, że mężczyzna odznacza się większą moralnością. Skoro bowiem popędy u mężczyzny są silniejsze, więc jasnym jest że on bez większej siły moralnej nie mógłby osiągnąć równego kobiecie stopnia moralności.

Również Weiniger odmawia kobiecie uczucia moralności i powiada, że tylko ten, kto ma potrzebę logicznego myślenia, logicznego postępowania i uczucia odpowiedzialności ten tylko może doznawać skruchy, ten tylko może być moralnym. Kobieta nie posiada ani logiki ani uczucia odpowiedzialności — zatem nie jest moralna.

Zdawałoby się, że w takim powiedzeniu jest dużo może przesady.

Wystarczy przypatrzeć się jak kobieta pojmuje sprawiedliwość. Zwłaszcza dzisiaj, wobec tak częstego stykania się kobiety z przestępstwem jest du-

żo sposobności do studjowania psychologii kobiety, jużto jako zbrodniarki, jużto jako obrończyni teje.

Kobieta sądzona o zbrodnię — zgóry postawi tezę o swej niewinności, uwierzy w nią sama, wykluczając ze swej świadomości wszystkie inne przypuszczenia. Dlatego kobieta nie załamie się tak prędko nawet wobec obciążających i przekonywujących kogo innego dowodów.

Zapatrzona w swoją urojoną niewinność potrafi zasugerować nawet sędziów.

Zbrodniarz nigdy nie sądzi, że stała mu się krzywda, gdy go kara dosięgnie. tylko zbrodniarka przekonana jest o złośliwości i złej woli swych oskarżycieli i sędziów.

Nawet, jeżeli źle zrobiła — to jeszcze nie racja, aby mnie karano — zdaje się mówić każda oskarżona.

Podobnie jak kobieta zbrodniarka rozumuje agitatorka wojującego feminizmu, bawiąca się w rolę obrońcy, gdy chce wykazać jej „niewinność.”

Gdy mężczyzna dla żadnej chimery nie poświęci idei prawa i kieruje się zasadą „pereat mundus, fiat iustitia” — to kobieta gotowa jest każdej chwili podporządkować ideę sprawiedliwości pod hasła wojującego feminizmu: pereat mundus fiat feminismus!

Trybunał w pojęciu takiej pani — to gromada tryumfujących mężczyzn „otaczających koliskiem złamaną kobietę”. Taki widok jest jej przykry. Jej obrażony do głębi feminizm nie może znieść widoku kobiety, sądzonej przez mężczyzn, a sąd złożony

z męskiego grona uważa za „zmowę mężczyzn”.

W jej ciasnym mózgu, skłonnym do egzaltacji, ale nie do myślenia nie może się pomieścić męska logika prawniczego rozumowania. Wszystkie argumenty świadczące za winą oskarżonej nie mają znaczenia, gdyż leżą w polu jej daltonizmu psychicznego i nie zgadzają się z jej nastawieniem apriorystycznym o niewinności oskarżonej.

Jej zaciętrzewienie nie pozwala na trzeźwe wypowiedzenie sądu i obiektywizm.

Takiemu ścieśnieniu procesów myślowych może ulegać tylko kobieta, która nawet w wymiarze sprawiedliwości dopatruje się „krzywdy kobiet”.

Jest to ważki argument przeciw dopuszczeniu kobiet na stanowiska wymagające niezawisłości i trzeźwości wydawanych sądów.

Twierdzenie, że dostęp kobiet do wiedzy jest dopiero w początkach i że kobieta nie miała dotychczas należytej swobody dla swego duchowego i umysłowego rozwoju jest niesłuszny.

Wystarczy rzut oka na historję kultury, aby się przekonać, że kobieta odpowiednio do swych zdolności i zainteresowań brała zawsze udział w życiu umysłowym danej epoki. Wprawdzie nauczanie kobiet nie było tak powszechne jak dziś, ale tylko dlatego, że ogół kobiet, nie będąc zmuszony do szukania stanowiska czy pracy wobec pomyślnej konjunktury małżeńskiej wołał beztroskie i wygodne życie domowego zacisza, niż mozolne zdobywanie

wiedzy.

Dopiero w miarę pogarszania się warunków ekonomicznych a co za tem idzie widoków zamążpójścia — następuje zwolna przełamywanie tego konserwatywnu. I to dopiero wyгнаło kobiety z domowych pieleszy.

Trudno przypuścić, aby mogło być inaczej, znając konserwatywną i wygodną naturę kobiecą. Przecież do dziś dnia, mimo zdobytych praw, kobieta nie wyrobiła w sobie poczucia obowiązku.

Lecz cofnijmy się myślą wstecz.

Widzimy, że w pierwszej połowie wieków średnich znaczna część ludzi tak mężczyzn jak i kobiet obywała się bez wszelkiej nauki książkowej. Po szkołach kształcą się głównie przyszli duchowni, podczas gdy znakomici rycerze często nie umieją się podpisać. Również i wśród kobiet wykształcenie otrzymują tylko księżniczki i wogóle dziewczice znakomitszych rodzin, które najczęściej pobierają nauki ze swymi braćmi i pod względem wykształcenia dorównują współczesnym mężczyznom, albo nawet ich przewyższają, oraz dziewczęta sposobiące się do życia klasztornego.

W wieku XIV, a zwłaszcza XV powstaje wraz ze wzrostem oświaty coraz więcej klasztorów, coraz więcej dziewcząt w nich się kształci, a w niektórych miejscach uczą się też i mieszcanki; po miastach handlowych niemieckich w Norymberdze, Lubece, oraz w Niderlandach powstają pierwsze szkoły dla



dziewcząt o charakterze świeckim.

W kolebce humanizmu we Włoszech widzimy w epoce t. zw. Odrodzenia całe szeregi kobiet wykształconych, dorównujących nauką mężczyznom. Katedry profesorów na uniwersytetach nieraz były obsadzane przez kobiety. Wykładały one filozofję, nawet prawo kanoniczne, pisały teologiczne traktaty. Wydany w Rzymie edykt papieża Sykstusa IV (1474-84) zatwierdza ustawę tamtejszego Kolegium Lekarskiego, w myśl której „żadnemu mężczyźnie, ni kobiecie, chrześcijaninowi ni żydowi nie wolno leczyć schorzeń organizmu ludzkiego, czyto środkami podawanemi do wewnątrz czy zabiegami chirurgicznymi, o ile nie otrzymali tytułu mistrza lub licencjata nauk lekarskich.”

Z tego więc wynika, że prawo otrzymywania stopnia lekarskiego z prawem leczenia przysługiwało również i kobietom.

A był to wiek zaledwo XV.

W wieku XVI. nie brakuje w żadnym kraju kobiet światłych i wykształconych; są uczone, są poetki, są i działaczki polityczne.

W głównej mierze wychowanie dziewcząt było t. zw. domowe, gdyż kto nie chciał córek oddawać z domu na pensje, przyjmował do domu nauczycielkę „madame”, najczęściej cudzoziemkę francuską lub niemkę.

W Polsce w wieku XVI. kobiety brały żywy udział w ruchu nietylko umysłowym ale i religijnym, obudzonym przez Reformację.

Komentowały Ewangelję, miały kazania nie tylko w kółku rodzinnem, lecz nawet w świątyniach.\*)

W połowie XVIII wieku Komisja Edukacyjna uwzględniła w swych ustawach nie tylko szkoły męskie, lecz i żeńskie i stworzyła szkoły początkowe po wsiach i miasteczkach, do których uczęszczali zarówno chłopcy jak i dziewczęta.

Widzimy więc, że wykształcenie ogólne mężczyzn i kobiet było zawsze narówni traktowane. Brakowało kobietom jeszcze tylko wyższych studjów.

Dopuszczenie kobiet na uniwersytet nie jest jednak kwestją ostatnich lat. Wystarczy przytoczyć kilka dat.

I tak w Anglii już w r. 1865 dopuszczono kobiety do egzaminów uniwersyteckich.

Z krajów europejskich wogóle Anglja jest krajem, który najwcześniej otwiera kollegja, licea dla kobiet, a nawet daje im wstęp do wykładów uniwersyteckich.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej sprawa ta jeszcze wcześniej została rozstrzygnięta; kobiety mają możność kształcenia się narówni z mężczyznami, szkoły są po największej części mieszane.

Z innych krajów europejskich, we Włoszech już w r. 1818 wolno było kobietom wstępować na uniwersytet. W Szwajcarji w r. 1839 w Zurychu wstępowały kobiety jako wolne słuchaczki. W Szwecji w

---

\*) Cyt. — według Lipińskiej.

r. 1876 uzyskały kobiety prawo składania matury i zapisywania się na wydział lekarski. W Norwegji w r. 1862 uzyskały kobiety wstęp na uniwersytet. Do uniwersytetów holenderskich uzyskały wstęp w r. 1870. W Belgji w 1880 r. w Danji w 1874 r., w Stryji w r. 1875 przyznano kobietom prawo składania egzaminów, na uniwersytet zaś uczęszczały już szereg lat wstecz.

Przytoczyliśmy umyślnie tych parę dat dotyczących studjów kobiet, aby wykazać, że z tem wykształceniem dawnych kobiet nie było znowu tak źle i że błędne jest mniemanie, jakoby kobiety były dawniej upośledzone i odsuwane od nauki. Błędnem zatem jest i to twierdzenie, że skoro kobieta obecnie nie odznacza się wybitnemi zdolnościami i rozumem nie dorównuje mężczyźnie, to dlatego, że jej mózg był dotychczas jakby w uśpieniu i że teraz dopiero po obudzeniu się z tego letargu dorówna mężczyźnie.

Z powyżej przedstawionych faktów wynika, że o jakimś nieużywaniu mózgu przez kobiety i niećwiczeniu tego szlachetnego organu nie było właściwie mowy. Kobieta zawsze uczyła się tego, do czego miała zamiłowanie i co odpowiadało jej poziomowi umysłowemu.

Jeśli chodzi o wykształcenie uniwersyteckie, to już przed wojną całe generacje kobiet przechodziły go.

Po wojnie pęd ten wzmógł się i stał się modnym. Lecz istotną jego przyczyną było pogorszenie się warunków materialnych i widoków zabezpiecze-

nia sobie beztroskiego żywota w małżeństwie. Stąd tyle kobiet rozgląda się za pracą, uważając ją jednak zawsze za „malum necesarium” — zło konieczne.

Gotowe są one jednak w każdej chwili przerzucić jarzmo pracy na barki mężczyzny.

W historii rozwoju świata zwierzęcego starano się niektóre fantastyczne kształty zwierząt objaśnić zapomocą sposobu używania, względnie nieużywania pewnego organu przez dane zwierzę. Starano się np. wytłumaczyć długą szyję żyrafy nadmiernem i ustawicznym wyciąganiem jej ku wysoko umieszczonym liściom drzew, którymi to zwierzę się żywi.

Jeśli byśmy tę naiwną hipotezę chcieli zastosować w rozwoju świata kobiecego, to musielibyśmy przyjąć, że rozum kobiety współczesnej wydłuży się niejako przez to sięganie do źródła wiedzy.

Tymczasem gdy rzucimy okiem na dzieje ludzkości to widzimy, że człowiek jest typem skończonym i że ciało ludzkie nie podlega wybitnym zmianom. Widzimy to na wykopaliskach przedhistorycznych. Szkielety ludzkie pochodzące z czasów kiedy człowiek stał na najprymitywniejszym stopniu kultury, a więc mogące sięgać jakie sto tysięcy lat wstecz, nie wykazują żadnych różnic od szkieletów dzisiejszych ras ludzkich.

Jeżeli zatem system kostny człowieka przez tyle wieków nie uległ zmianom, to trudno oczekiwać, aby system nerwowy, a ściślej biorąc tkanka mózgowa miały nagle ulec rozrostowi. Wiemy, że komórki tkanki nerwowej czy mózgowej odznaczają się z

pośród wszystkich innych tkanek organizmu najmniejszą, a właściwie żadną siłą czy też zdolnością regeneracyjną. Wszelkie ubytki tej tkanki nie uzupełniają się komórkami tkanki równowartościowej, a więc komórkami nerwowymi względnie mózgowymi, ale komórkami tkanki łącznej, a więc bliznowatej. Temsamem o jakimś rozmnażaniu i powiększaniu się liczby komórek nie może być mowy.

Wracając do wyżej poruszanej już kwestji różnicy pomiędzy mężczyzną a kobietą, należy zaznaczyć, że różnica budowy ciała kobiety poza cechami płciowymi pierwszorzędnymi jak jajnik i drugorzędnymi jak macica, pochwa — należy do grupy cech trzeciorzędnych i wyraża się przedewszystkiem w budowie kośćca.

„Różnice między mężczyzną a kobietą — powiada Havelock Ellis — sięgają nietylko stosunków ogólnych i praw wzrostu, lecz stosują się również do każdej części ciała, wziętej oddzielnie; biorąc przeciętnie mężczyzna jest mężczyzną nawet w palcu wielkim ręki, a kobieta jest kobietą aż do małego palca nogi.”

Kobieta jest przeciętnie stworzeniem niższem i lżejszem. Ta różnica płciowa zachowana jest już u płodu, gdyż noworodek żeński waży średnio mniej od męskiego. Stosunek poszczególnych części kośćca względem siebie jest zbliżony do typu spotykanego u dziecka. O tej budowie infantylnej kobiety mówiliśmy już poprzednio.



Kobieta więc ma kończyny stosunkowo krótkie, w szczególności zaś przedramiona i golenie, wskutek czego tułów jej jest długi w proporcji do kończyn. Duży tułów na krótkich nogach odpowiada cechom płciowym kobiety. Również wielkość brzucha jest stosunkowo większa u kobiet, obszerny zaś brzuch jest cechą pierwotną i dziecięcą. Przez swoje krótkie ramiona, przedramiona i nogi, jak również duży brzuch kobieta zbliża się więcej niż mężczyzna do stanu dzieciństwa.

Wskutek szerokości bioder uda zbiegają się ku wewnątrz i nie stanowią jednej linii z podnokiem, jak u mężczyzny, lecz między udem a podnokiem tworzy się kąt, co uwidacznia się w postawie stojącej. To pochylenie nóg jest najłatwiej dającą się spostrzec wadą estetyczną postaci kobiecej w postawie stojącej. Również przedramię nigdy nie tworzy jednej linii prostej z ramieniem, pochylenie to bywa również bardziej rażącym u kobiet.

Widzimy tedy, że ciało mężczyzny naogół daleko więcej swoją budową odpowiada estetycznym wymogom symetrii piękna, niż ciało kobiety.

Artyści mają różne sposoby do zamaskowania tych wad, przez nadanie kobiecie konturu stosunkowo męskiego, lub przez wydłużenie uda i nogi.

Nie starał się wcale o zatuszowanie wad kobiet Schopenhauer, gdy o nich pisał:

„Ten niewyrośnięty, o wąskich piersiach, a szeroki w biodrach, krótkonogi rodzaj pięknym nazwać mógł chyba tylko zamroczony przez popęd płciowy

intellekt męski; w tym popędzie właśnie tkwi cała jego piękność. O wiele słuszniej, zamiast pięknym możnaby nazwać rodzaj niewieści nieestetycznym. Ani do muzyki, ani do poezji, ani do sztuki nie mają one właściwie istotnego zrozumienia ani zdolności, a jeżeli się nimi entuzjazmują i zajmują, to chyba dla małpowania i ze zalotności. Wskutek tego nie są one zdolne do obiektywnego udziału w czemkolwiek, a przyczyna tego, jak sędzę, jest następująca: Mężczyzna dąży we wszystkim do bezpośredniego opanowania przedmiotu czy to przez zrozumienie, czy to przez pokonanie tegoż. Kobieta natomiast skazana jest wszędzie i zawsze tylko na pośrednie panowanie, mianowicie za pośrednictwem mężczyzny, o ile go samego bezpośrednio opanowała. Dlatego leży w naturze kobiecej wszystko uważać jako środek do zdobycia mężczyzny, a jej zajmowanie się czemkolwiek innem jest zawsze tylko udaniem, zwyczajnym pozorem, zmierzającym ostatecznie do kokieterji i małpowania.”

Taki wizerunek wystawił kobiecie Schopenhauer, wielki filozof i myśliciel.

Obowiązujący dzisiaj w malarstwie czy w rzeźbie kanon piękności kobiecej, wzorowany na starogreckich statuach przyczynia się w wysokiej mierze do wyrobienia u ogółu błędnego pojęcia o piękności ciała kobiecego. Grecy, idąc za ówczesną modą, nadawali postaciom kobiecym smukłe, proporcjonalne kształty, niespotykane w rzeczywistości. Korygu-

jąc w ten sposób wady ciała kobiecego według swego estetycznego upodobania, stworzyli oni wzór, który do dziś dnia obowiązuje i każe każdemu artyście patrzeć na model żywy według zasad starożytnej estetyki.

Ale nie tylko wielka sztuka, lecz również wszystko to, co jest ilustrowane i plakatowane przejęte jest tym samym wzorem. Dlatego przeciętny mężczyzna, noszący w sobie ów ideał piękności ciała kobiecego, wystudjowany może gdzieś w muzeach i galerjach, a choćby w ilustrowanych pismach, doznaje rozczarowania w chwili zetknięcia się z nagą rzeczywistością.

Wówczas chciałby zawołać: Ależ twoje nogi są krótkie, twoje piersi nie tak wysklepione, jak to widziałem na obrazie.

Sztuka go okłamała.

Następuje poszukiwanie za nieistniejącym ideałem. I nieraz się zdarza, że taki poszukiwacz zwraca się do malarza o adres owej pięknej modelki.

Lecz kobiety zdobyły sobie miano płci pięknej. Przyjrzyjmy się bliżej temu pięknu.

Faktem jest, że twarz kobiety, jak wogóle cała czaszka jest drobniejsza, foremniejsza, na której jakieś niesymetrie w budowie rzadziej się zdarzają, niż w budowie twarzy męskiej. Budową swoją zbliżona jest do twarzy dziecka, niewiele różni się od męskiej. Wdzięku i tej właściwej kobiecej urody dodaje głowie dopiero bujne uwłosienie. W aureoli fa-

lujących loków i modnej fryzury nabiera twarz kobiety — „kobiecego” wyrazu. Ten tylko, co miał sposobność widzieć, jak wygląda głowa kobiety pozbawiona tej ozdoby — a więc ostrzyżona całkiem krótko na sposób męski — może ocenić, jak wybitną ma wartość ta ozdoba w ogólnej charakteryzacji głowy kobiecej i jak niewielka jest różnica w wyglądzie twarzy męskiej a kobiecej pozbawionej tej ozdoby. Jeżeli się widzi tylko głowę, trudno nieraz powiedzieć, czy ma się przed sobą kobietę czy mężczyznę.

Piękno twarzy kobiecej jest więc pojęciem sztucznym, fikcyjnym, w każdym razie względnym.

Według Weiningera piękno jest wytworem miłości erotycznej, emanacją potrzeby kochania.

To nie kobieta zatem jest piękną, tylko mężczyzna erotycznie nastrojony zdobi pięknnością kobietę, którą kocha, względnie pragnie kochać.

Kobieta zaś, chcąc być piękną i podobać się mężczyźnie, stwarza sztuczne piękno i „robi się” piękną: różuje policzki, maluje brwi, barwi włosy, onduluje fryzurę, sztuką kosmetyczną wyrównuje różne braki swej urody i łagodzi razy zadane zębem czasu.

Mężczyzna chętnie przymyka oczy na te 90 % sztuczności urody kobiety i z rezygnacją doszukuje się piękna.

I dlatego płęć piękna!

Z tem całym swoim pięknem dzisiejsze kobiety mają twarz upudrowanego kłowna, wygłupiającego

się na zmanierowane ruchy i sztuczną nonszalancję Gret i Marlen.

Zmysł wzroku odgrywa niewątpliwie w erotyce i życiu płciowym najważniejszą rolę. Zapomocą oka odbiera bowiem człowiek nieustannie najwięcej wrażeń zmysłowych. Już w świecie zwierząt a zwłaszcza ptaków widzimy znaczenie, jakie ma tak zwany strój godowy niektórych ptaków w okresie parzenia.

Te strojne i tęczowemi barwy mieniające się pióra są właśnie tym wabikiem wpadającym w oko partnera czy partnerki i czynnikiem pobudzającym płciowo.

Co naturalnie u zwierząt odbywa się instynktownie i tylko w pewnych okresach życia, to u człowieka, który jest stale w okresie godowym takie wzajemne oddziaływanie na zmysły za pośrednictwem wzroku może być celowo obmyślane i bezustanne.

Zmysł wzroku z czułością sejsmografu odbiera działające nań podniety i wrażenia piękna. Piękno zaś pobudza do miłości.

Dlatego w helleńskiej mitologii boginią piękna była bogini miłości.

Piękno oddziaływa wyłącznie na wzrok, przeto ludzki ideał piękności przedewszystkiem jest natury wzrokowej i w całym znaczeniu zmysłowy.

Widok pięknej kobiety (choćby sztucznie pięknej) pobudza mężczyznę do miłości i pożądania. Dlatego kobieta lubi stroić się w barwne piórka, aby łatwiej wpaść w oko mężczyźnie.



Celowość ubioru kobiecego dyktowana jest tendencjami natury wyłącznie erotycznej. Strój kobiecy ma na celu uwydatnienie wdzięku kobiety jako samicy, co dzieje się często kosztem wygody, zdrowia i wbrew zasadom zdrowego sensu.

Moda kobieca staje się w życiu cywilizacji finazyjną i pomysłową kuplerką miłości. Moda z całą swoją ekstrawagancją i dziwactwami, dostosowana przedewszystkiem do potrzeb kapłanek miłości z profesji, przedostaje się z buduarów metres i dam półświatka i staje się prawem obowiązującym każdą kobietę. Tak więc już sam strój kobiety zdradza najlepiej jej ukryte tendencje.

W modzie objawia się wspólnota i solidarność wszystkich kobiet. Między prostytutką a t. zw. kobietą uczciwą niema pod tym względem różnicy. Wszystkie one mają jeden cel: Zapomocą swego ubioru działać na zmysły mężczyzny, budzić jego żądze i uwodzić.

W posługiwaniu się sztuczkami mody kobieta nie zna umiaru i granic, gotowa w deprawowaniu mężczyzn posunąć się nawet do zredukowania swego stroju do listka figowego. I pod tym względem kobieta jest jak dziecko nie liczące się z otoczeniem, ani z nakazami moralności ni wstydu.

Warto tu wspomnieć o owych napisach, zabraniających wstępu do świątyń kobietom „niekompletnie” ubranym w okresie noszenia przez kobiety krótkich sukien i dekoltów odsłaniających zbyt głęboko piersi.

Lecz kobieta zdobyła sobie przywilej na wszelkie dziwactwa. Najlepszym tego dowodem jest moda, która w rękę kobiety stała się wybrykiem ekscentryczności.

Ujęta w szablon, staje się moda imperatywem.

„Jakże bardzo jesteśmy słabe przez to — skarży się taka męczennica mody — że do każdej z nas jest tysiące podobnych, że można nas kopjować jak obraz. W każdym magazynie są nasze żywe kopje. Można nas odbijać przez kalkę jak rysunek. Nazewnątrż kobiety są pozbawione treści i indywidualnego stylu. . .”

Do szczytu zaś dziwactwa dochodzi kobieta, przywdziewając strój męski. Jakże śmiesznym byłby mężczyzna, któryby przebierał się w suknie kobiece. Jeżeli tej samej śmieszności nie dopatrują się dzisiejsi mężczyźni u kobiety przebranej w spodnie — to doprawdy już zboczenie.

Spodnie, ten symbol męskości, są niewątpliwie dla kobiety fetyszem i przez ubranie spodni doznaje niemal erotycznego zadowolenia. Czując swą niższość, lubi kobieta oddawać się temu złudzeniu, że przynajmniej w stroju męskim zbliża się do mężczyzny.

Wszelkie próby naśladowania mężczyzn, jak wogóle cały ruch emancypacyjny dowodzą niższości kobiety. Usiłowania dorównania komuś mogą wychodzić tylko od niższego. Mężczyzna nie ma potrzeby wzorowania się na kobiecie; ktoby zaś przejmował maniery kobiece — ten ściąga na siebie po-

gardliwe miano zniewieściałego. Pochodzenie zaś słowa „zniewieściały” nie potrzebuje komentarzy.

Mężczyzna nietylko jest prawodawcą i organizatorem ustroju społecznego, ale również i w świecie uczucia dostosowuje wszystko do swego ducha. Mężczyzna stwarza sobie więc obraz kobiety, a kobieta stara się do tego obrazu upodobnić.

Mężczyzna, jak powiada Weininger, jest podmiotem — kobieta zaś przedmiotem i dlatego jest ona i pragnie być zawsze rzeczą mężczyzny. Mężczyzna jest formą, kobieta tylko materją. Materja bez formy jest zawsze bezwartościwa, dlatego materja dąży do formy. Mężczyzna jako forma jest zawsze czemś określonym, kobieta, nie mając formy, może przybrać każdą, jaką jej nada mężczyzna, rozwój jej nie jest możliwy bez mężczyzny.

Aby jednak nie opierać się tylko na teorii, spojrzjmy jak się ta sprawa przedstawia w życiu.

Każdy mężczyzna, jak powiedzieliśmy, nosi w sobie ideał własny kobiecej piękności.

Kobiety wszystkich czasów usiłowały zawsze dorównać temu ideałowi, który sobie mężczyzna wytworzył.

Ów ideał piękna kobiecego zmienia się w ciągu wieków i jest odmienny u różnych ras.

Kobieta zaś, konkurując z tym idealnym wytworem fantazji męskiej, wiedziona instynktem samicy, wysila swoją pomysłowość, aby zbliżyć się o ile możności do tego ideału i przy pomocy arsenału

środków kosmetycznych i odpowiedniego stroju pokryć manko swej urody, byle tylko stworzyć ułudę piękna.

Bo to co kobieta daje mężczyźnie jest złudzeniem zmysłów. Mężczyzna zaś, ulegając temu złudzeniu, nawet szukając go, niejako zaczyna wierzyć w to pozorne piękno, które fabrykuje kobieta.

Nie też dziwnego, że kobieta ubrana w taką sztuczną maskę piękności lubi zasiadać na tronie chłodów i uwielbień, darząc swych wyznawców chwilową iluzją.

Dlatego terenem największego powodzenia i sławy kobiecej jest teatr a zwłaszcza film, to królestwo złudy.

Mężczyzna może być sławny w każdym zawodzie; niema zaś bardziej znanych imion kobiecych, jak artystek filmowych.

Znając sama najlepiej swą małość wewnętrzną, kobieta zdaje sobie z tego sprawę, że tylko zewnętrzna strona jej istoty może odegrać jakąś rolę w świecie, dlatego zapomocą sztucznych środków stara się nadać sobie większą wartość.

I pod tym względem kobiety nie zmieniły się w ciągu wieków.

Już kobiety starożytnego Egiptu stosowały na wielką skalę sztukę upiększania swego ciała, o czem świadczą różnorakie przybory do szminkowania, znalezione w grobowcach Egipcjanek. Również Greczynki i Rzymianki malowały się.

Kobieta współczesna, mimo że tyle robi hałasu

o swą duszę — sama widocznie nie znajduje swej wewnętrznej wartości, dlatego tak przesadnie podkreśla zewnętrzną stronę swego ja i wartość swoją mierzy delikatnością swej skóry i bogactwem zewnętrznych akcesoriów.

Tą samą miarę przykłada też do innych. Dlatego cały przepych mundurów, orderów, błyszczących guzików i tym podobnych dodatków działa na kobietę jak fetysze murzyńskich władców.

Ciągła zmiana kreacji mody odpowiada kobiecie, gdyż przy każdej zmianie kostjumu, czy kapełusza zdaje się jej, że staje się inną, ładniejszą, a nawet młodszą.

W ten sposób kobieta, ulegając tym nieustannym przeobrażeniom, nie ma właściwie ciągłości swego ja.

Kult kobiecości idzie równolegle z erotyzacją życia codziennego, jak to widzimy obecnie. A w krok za tem idzie propaganda kultu nagości, produkująca się w rewji, filmie i na scenie.

Ten ekshibicjonizm, który uprawia współczesna kobieta, a na który pozwala jej w dużej mierze moda i panujące obyczaje, jest głównym czynnikiem demoralizacji. Owe ekshibicjonistyczne ekstrawagancje mody kobiecej są dosadnym wyrazem tych tendencji umoralnienia mężczyzn, o których tyle się mówi w pismach kobiecych. Propagatorzy nudyzmu znajdują zawsze w kobiecie żarliwą zwolenniczkę. Ciało jest dla kobiety głównym atutem w walce o jej



prawa, którą to bronią posługuje się kobieta z wrodzonym wdziękiem samicy, apelując na każdym miejscu do libido mężczyzny, jako najłatwiejszej i najprostszej drogi prowadzącej do jego kieszeni.

Lew Tołstoj w swojej Sonacie Kreucerowskiej pisze o kobietach w ten prosty ale dosadny sposób:

„Kobiety, działając na zmysły, nie przebierają w środkach, aby niepokoić mężczyzn przebywających w ich towarzystwie. Przyjrzyjmy się tylko zabawom lub tańcom: wszędzie kobieta roztacza swoje działanie. Poznać to po jej kuszącym śmiechu i skoro tylko młody mężczyzna zbliży się do niej, jest już stracony, jak ptak między gałęziami trującego drzewa.

„Ja — pisze Tołstoj — dopatruje się w tem czegoś groźnego, czegoś co nie jest zgodne z prawem i chciałbym zawołać straży bezpieczeństwa i żądać usunięcia tego niebezpiecznego przedmiotu. I to nie jest wcale żart. Jestem przekonany, że kiedyś ludzie to zrozumieją i będą się dziwić, jak mógł istnieć ustrój towarzyski, w którym pozwolono na tego rodzaju występy, burzące ogólny spokój i niepokojące zmysły. Sposób strojenia się, na jaki pozwalają sobie nasze kobiety można porównać z sidłami, któreby pozostawiano we wszystkich miejscach rozrywkowych, na wszystkich drogach. . .”

Jak widzimy z tego Tołstoj, jak wielu zresztą myślicieli, nie był wielkim zwolennikiem kobiet, a w swojej nienawiści do nich posunął się może zbyt daleko.

U małych dzieci znajdujemy podobną tendencję do obnażania się, jaką widzieliśmy u kobiet. Dzieci jak wiemy odznaczają się pobudliwością całej powierzchni ciała (t. zw. autoerotyzm dziecka), a nie mając jeszcze wyrobionego uczucia wstydu, chętnie obnażają się.

Czy uczucie wstydu jest wrodzone czy nabyte drogą wychowania — nie miejsce tutaj rozstrzygać. W każdym razie zwolennicy nagości chcą ten brak poczucia wstydu u dziecka wykorzystać do swoich poglądów.

Oдноśnie do kobiety, u której sfera autoerotyzmu jest również silnie rozwinięta, trzeba powiedzieć, że wystawianie przez nią na pokaz swych wdzięków jako przedmiotu pożądania mężczyzny, sprawiać jej musi narcystyczne zadowolenie.

Interes życiowy kobiety wymaga, aby mężczyzna był seksualny, bo tylko zmysłowo podniecony mężczyzna może zapomnieć o swej godności człowieka i gotów poniżyć się do roli niewolnika, pracującego dla czyjejś wygody. Dlatego wszelkimi sposobami stara się ona pobudzić w nim seksualność i utrzymać go w tym stanie.

Kobieta jako istota wyłącznie seksualna czuje to, że tylko w połączeniu z mężczyzną nabiera znaczenia; poza obrębem zaś zainteresowań erotycznych mężczyzny rola jej jest zupełnie znikoma.

Objawia się to w twórczości, która jest wybitnie męska. Kobieta zaś nie stworzyła nigdy nic wielkiego i nie przyczyniła się w niczem do rozwoju

kultury, zaś poza tem, co zrobiła kryje się mężczyzna. Bez twórczości kobiet świat nie doznałby wcale uszczerbku, nawet nie odczułby jej braku wogóle.

Naogół biorąc twórczość męska, a zwłaszcza sztuka zawiera w sobie pierwiastek erotyczny, którego tematem jest mniej więcej kobieta. Sztukę uważa się słusznie za pochodzenia męskiego. Pierwsze jej objawy nieudolne jeszcze, pochodzące z ręki człowieka pierwotnego, musiały już przedstawiać przedmioty jego zainteresowań, a więc kobietę i dzikiego zwierza.

Jakkolwiek sfera seksualna kobiety jest sama w sobie rozleglejsza i silniej rozwinięta niż u mężczyzny, to jednak jest mniej spontaniczna i mniej energiczna w swem uzewnętrznieniu. Mniejsze uzdolnienie twórcze kobiety stawia się w związek przyczynowy z jej słabszym impulsem erotycznym. Dla mężczyzny bowiem popęd płciowy stanowi trwale źródło siły, które u duchowo uzdolnionych mężczyzn przejawia się twórczością.

I podczas gdy Wenus natchnęła już niejednego ducha męskiego, Adonis nie potrafił zapłodnić twórczością żadnej kobiety.

Zwłaszcza w sztukach pięknych to podłoże erotyczne przejawia się wybitnie.

Jakąż tedy rolę odgrywa kobieta w twórczości męskiej?

Ogólnie przyjętem jest uważać kobietę za źródło natchnienia dla twórcy, za iskrę zapalającą zasoby jego genjuszu.

Skoro jednak każda twórczość jest dziełem ducha, a kobieta reprezentuje ciało, czyli materję, to czyż może stanowić natchnienie dla artysty. Przeciwnie — budząc w mężczyźnie pożądanie, ściąga go do niższej, ziemskiej sfery, a odciąga od sfery ducha. Sztuka więc byłaby raczej szukaniem przez artystę tego idealnego motywu twórczości, który jakkolwiek zrodzony przez kobietę, stanowi jednak równocześnie ucieczkę od niej w świat ideału, który każdy twórca nosi w sobie.

Jest sublimacją czyli uwzniośleniem jego własnego popędu płciowego, który w połączeniu z kobietą zginąłby w szale zmysłów — tak zaś wdziera się na wyżyny twórczości.

Jeżeli rzucimy wstecz okiem historyka kultury, to widzimy, że wszystkie okresy historii, w których kobieta dochodziła do znaczenia i zyskiwała większą swobodę towarzyską szły w parze z rozluźnieniem życia rodzinnego i pojęć o moralności.

Lecz inaczej być nie może.

Kobieta, wnosząc wszędzie ze sobą zmysłowość, pociąga za sobą mężczyznę, im bardziej mężczyzna żyje impulsami i bezkrytycznie patrzy na kobietę, tem łatwiej kobiecie przychodzi zdobyć więcej decydujące stanowisko w życiu czy w rodzinie.

Mężczyźnie wówczas przypada w udziale niepochlebna i ośmieszająca rola błazna miłości.

Najlepiej uwidocznilo się to w okresie średnio-wiecznej romantyki, która przecież miała być okre-

sem największego rozkwitu rycerskości i dworskości obyczajów, a w gruncie rzeczy była niejako artystycznym zwyrodnieniem namiętności.

Były to czasy t. zw. Minnesöngerów i Troubadurów, czyli śpiewaków miłości, którymi byli ówczesni rycerze — poeci.

Wystarczy spojrzeć krytycznym, chłodnym okiem człowieka kultury XX wieku, aby ujrzeć w całej pełni śmieszność owych rycerskich zwyczajów.

A nie zapominajmy o tem, że dzisiejsze zwyczaje towarzyskie są dalekiem, choć słabem echem owej romantyki średniowiecznych błędnych rycerzy.

Dlatego nie od rzeczy będzie, jeżeli zapoznamy się choć pokrótce z duchem owej rycerskości.

Rycerska romantyka średniowiecza ze swoją galanterją, podnosiła kobietę do godności korony stworzeń i wyzwoliwszy ją z pod moralnych więzów, przyznawała jej dominującą rolę w ówczesnem życiu towarzyskiem.

Jak w każdym przypadku, gdzie kobieta dochodzi do znaczenia, musiało to i tym razem pociągnąć za sobą upadek dobrych obyczajów i wpłynąć na rozprzężenie życia rodzinnego. Ta erotyka romantyczna, apoteozująca kobietę, idąca równocześnie z grubiaństwem i popolitością innych stron życia, popadłaby niewątpliwie w jakieś zwyrodnienie obyczajów, gdyby kult religji i poezja romantyczna nie usiłowały nadać jej więcej ideowego kierunku — no i gdyby się nie skończyła.



Przyczyniła się ona do wytworzenia specyficznego typu kobiety o anielskim wyglądzie, a ukrytych wyrafinowanych żądach. Pod tą romantyczną, napozór platonieczną miłością kryła się rozbudzona do ostatecznych granic zmysłowość. Wenus starożytna odżyła w czasach średniowiecznego chrześcijaństwa jako bogini Miłości.

Okres miłości romantycznej był zarazem okresem upadku ducha męskiego. Wygląda to napozór paradoksalnie i nie zgadza się bardzo z pojęciem rycerstwa, jako czegoś naprawdę męskiego.

A jednak był to okres największego w dziejach służalstwa mężczyzn w odniesieniu do kobiet.

Nazywali się oni sami sługami i niewolnikami miłości: *serviteurs* ou *servants d' amour* — i jako tacy nosili na swych zbrojach oznaki i barwy damy swego serca.

Ale nie odrazu rycerz mógł zdobić się barwami swej damy. Wprzód musiał przejść cztery niejako stopnie służby miłosnej. W południowej Francji zwyczaj te ujęte były przez *troubadurów* we formalny kodeks miłosny.

Więc najpierw rycerz mógł zaledwo zbliżyć się do wybranej swego serca i zdaleka cieszyć się jej widokiem, starając się zwrócić na siebie jej uwagę. Nazywał się wtedy *feignare*.

Jeżeli spodobał się swej wybrance i został przez nią wyszczególniony — stawał się *pregraire*, proszącym i mógł już otwarcie swą miłość wyznać.

W trzecim stopniu swej służby nazywał się

wysłuchany — entendeire.

Po przebyciu tych trzech stopni, zostawał wreszcie zdeklarowanym kochankiem swej damy, przed którym stały już otwarte podwoje, wiodące do sypialni kochanki.

Lecz i tutaj nie odrazu zdobywał ostatnią nagrodę swej cierpliwości w postaci oddania mu się tej półdziewicy. Umiała ona w dalszym ciągu z wyrefinowaną lubieżnością stwarzać nuance zmysłowego pożądania, pozwalając kochankowi zadawać się narazie jednym tylko pocałunkiem lub decydując się na spędzenie nocy jedynie tylko w objęciach jego.

Taka to demivirgo, niewyczerpana w pomysłach swej lubieżności była ową bogdanką, zdobiącą rycerzy średniowiecznych, którzy znowu ze swej strony uważali się za obrońców cnót niewieścich.

Jeżeli nie będziemy starali się usprawiedliwiać tego duchem danej epoki — to przyznamy, że chyba jakieś zboczenie ogarnęło ten romantyczny napózór świat.

Bo owi rycerze, czyniący się dobrowolnie, a chyba tylko w imię swej zmysłowości wasalami swej damy w sensie ówczesnego feudalizmu i składający jej śluby — nosili w sobie przy całej swej rycerskości cechy masochistyczne.

I nie potrzeba zbytnio wysilać się, aby dopatrzyć się w tych ceremonjach wiele stron śmiesznych, wprost rażących swoim komizmem.

Taki wybrany rycerz klękał przed swą damą i składał jej przysięgę na wierność. Ona wkładała mu na palec pierścień i pocałunkiem pieczętowała ów związek. Niekiedy pozwalali sobie rycerze na cześć swych dam przy tej okazji obcinać włosy na głowie, a jak podaje kronikarz niejaka hrabina Guido von Rodes, musiała mieć widocznie wielkie wzięcie wśród rycerzy, skoro kazała przeszło stu rycerzom starającym się o jej względy pozbawić ich bujnego i naturalnego uwłosienia. Czy nie wpłynęło to na zmniejszenie się waleczności owych rycerzy, podobnie jak u biblijnego Samsona — o tem kronika milczy.

Niemiecki zaś rycerz Ulrich von Lichtenstein posunął się jeszcze dalej, bo odciął sobie palec u ręki i posłał go swojej damie w dowód nieograniczonego uwielbienia.

Od chwili złożenia ślubu nosił rycerz barwy swej damy i pierścień, który mu podarowała w dowód miłości, jak również jej wstążkę do włosów, opaskę, nawet rękaw od jej sukni.

Na dworze króla Henryka III, jak powiada Brantome, nosili rycerze jako godło swych dam, z którem wyruszali na boje ich pończochy, które sami dla nich kupowali. Pończochy owe, zanim mogły zdobić zbroje rycerzy, musiały przedtem zostać „uświęcone” przez ośmiodniowe używanie ich na nogach tej, w której barwach walczył rycerz. W razie zniszczenia np. w walce, otrzymywał rycerz nową ozdobę. Nieraz w gorącej walce lub na turnieju nastę-

poważo to tak szybko, że damy pozostawały nietylko bez wszelkich ozdób, ale nieraz i bez szat.

Wszystko to są fakty opowiadane bez cienia przesady, które można wyczytać w dawnych kronikach, ilustrujące dosadnie ducha romantyki rycerskiej w której kobieta była najwyższym punktem uwielbienia.

U francuskich par miłosnych była znowu zwyczajem zamiana koszul. Niejaki Gamuret przeszedł do potomności przez to, że wymienił ze swą damą osiemnaście pociętych i podziurawionych koszul, które ona z lubością na sobie nosiła.

Często wymagały damy od swych czcicieli jako dowodu ich miłości wprost niezwykłych czynów. W spełnieniu tych bezsensownych kaprysów widziały one potęgę swego wpływu na serca kochanków.

Znana jest z legendy Schillera p.t., „Rękawiczka” owa Fräunlein Kunigunda, która rzuciła do klatki lwów swą rękawiczkę z prośbą o podniesienie jej. Szydercza odpowiedź, jaką dał jej rycerz de Lorges po spełnieniu żądania była dowodem, że w tych cierpliwych, rycerskich sercach przebierała się czasami miarka cierpliwości.

Na podobną nieco próbę wystawiła za czasów Henryka III. pewna dama niejakiego pana von Genlis. W czasie przechadzki rzuciła do wody kosztowną sakiewkę z żądaniem od swego adoratora, aby ją z powrotem z głębi wydobył. Biedny pan Genlis nie umiał pływać; w obawie jednak utracenia względów swej damy skoczył do wody i byłby utonął, gdy-

by nie pomoc udzielona mu z przejeżdżającego właśnie statku.

Czasem znów wymagania dam były wprost fantastyczne. I tak pewna dziewczica obiecała oddać rękę, serce i cały swój majątek jednemu z francuskich rycerzy, starającemu się o nią, ale pod warunkiem, że dostarczy jej trzydzieści portretów innych dam, których wielbicieli pokona w walce. Rycerz tedy ów z wizerunkiem swej wybranki na tarczy wybrał się na poszukiwanie owych rywali i każdemu spotkanemu zapowiadał, że jego dama jest piękniejsza, co naturalnie było równoznaczne z wyzwaniem do walki. W ten sposób w ciągu jednego roku zdobył ów rycerz trzydzieści portretów dam pokonanych rycerzy, które kazał przemalować na swej tarczy.

Również i dama wysyłająca takiego błędnego rycerza na wyprawę składała śluby w obliczu Boga i zobowiązywała się, że przez tyle piątek nie będzie nosiła na sobie koszuli, jak długo on będzie nieobecny.

Nie należało też do rzadkości, że ubóstwiający rycerze pili wodę, w której wykapała się ich wybranka.

Troubadur Wilhelm von Balaun pozwolił sobie na żądanie swej damy oderwać paznokcie z palca, co miało stanowić w jej pojęciu dowód miłości.

Lecz nieraz te swawole miłosne zakłócali mężowie zazdrośni o swe małżonki zabawiające się z rycerzami.

Tak np. rycerz von Fayel podał swej niewiernej żonie upieczone serce jej wielbiciela, które tenże umierając zapisał jej niejako.



Nic też dziwnego że rycerze wyjeżdżając na daleką wyprawę, niedowierzając swym płochym żonom zakładali im t. zw. opaski cnoty. Uniemożliwiały one zdradę, gdyż zamykane były na klucz, który ze sobą zabierał rycerz.

O poziomie umysłowym rycerstwa nie da się wiele powiedzieć. Zajęci awanturami i swemi damami roztrząsali rycerze — poeci tematy ściśle miłosne i odbywali ze sobą dysputy, jak owi trzej troubadurowie, wiodący między sobą spór którego z nich najwięcej wyróżniła dama przez nich równocześnie uwielbiana. Gdy bowiem siedzieli razem, spozrzała kokieteryjnie na jednego drugiemu ścisnęła rękę, trzeciemu zaś z westchnieniem pokryjomu stąpiła na nogę.

Lecz aby nie mnożyć przykładów poprzestaniemy na powyższych. Wystarczą one zupełnie do wyrobienia sobie sądu o rycerskich obyczajach, cechujących się wyszukaną kurtuazją wobec kobiet. Jeżeli poprzednio nazwaliśmy tych błędnych rycerzy wygłupiających się dla kobiet błaznami miłości — to teraz widzimy, że na tę nazwę zupełnie zasłużyli.

Na szczęście owe rycerskie obyczaje skończyły się z wymarciem rycerstwa. Bohaterskie „wyczyny” rycerzy dokonywane zawsze z myślą o kobiecie i dla kobiety, dzisiaj oglądane sub specie aeternitatis muszą wydać się śmieszne.

Mężczyźni w dobie obecnej nie są już ani tak uczuciowi ani tak naiwni jak mężczyźni wieku trzynastego, żaden nie będzie tak mówił, ani zachowy-

wał się jak tamci. Dowód, że mężczyzna wyzwala się z wolna lecz stale z pod erotycznego wpływu kobiety.

Czasem tylko jakby siłą atawizmu odezwie się gdzieś duch błędnego rycerza i pocznie kruszyć kopję w obronie niewinności zbrodniczej kobiety. Lecz siła pieniądza jest dla dzisiejszych rycerzy bardziej przekonywująca.

Chociaż współczesna kobieta spadła już dawno z tego piedestału romantyki średniowiecznej — zawsze jeszcze jednak pozostały ślady, wyrażające się w tym kulcie kobiety, jaki widzimy obecnie.

Zawsze jeszcze kobiety lubią wyczekiwać „rycerskości” od mężczyzn, zapominając, że nie są już temi „anielicami”, bezbronnymi i słabymi, potrzebującymi męskiej opieki.

„Wpływ średniowiecznej organizacji wojennej i warunków z nią związanych na kobiety pisze Havelock Ellis — był szczególnym i dotąd da się odczuwać. Otwarcie starały się one dorosnąć do ideałów anielskich w oczach mężczyzn, i tajemnie igrały z mężczyzną; bez ostentacji pracowały jużto uczciwie w ognisku domowym, jużto przez intrygi w sprawach publicznych.

Mówiąc o rycerstwie średniowiecznym nie można nie wspominać o jego paraleli w życiu mieszczańskim — tak zwanem Cicisbeat, wyrosłem na tym samym podłożu obyczajowym, co rycerska romantyka i mającym swe źródło w zbyt liberalnym

stanowisku jakie zdobyła sobie kobieta we Włoszech w wieku XVII.

Porównanie o tyle niezupełne, że Cicisbeo był właściwie tylko kochankiem i nie miał w sobie nic z rycerza awanturnika. Ale podobnie jak rycerz francuski czy niemiecki tkwił również w serwiliźmie w odniesieniu do kobiet.

Nazywali się sami Cavalieri serventi. Tu jeszcze bardziej niż poprzednio uwydatnił się ujemny wpływ tego liberalizmu na życie rodzinne. Bo Cicisbeos nie byli wcale strażnikami cnoty swych dam.

Zwyczaje towarzyskie jakie widzimy w XVII wieku we Włoszech, pozwalające kobiecie, bez oglądania się na opinię publiczną mieć kilku kochanków, musiały przyczynić się do obniżenia pojęć moralnych i spowodować upadek obyczajów.

Bo też takiej swobody obyczajowej, jaką miały kobiety w tym czasie we Włoszech nie widzimy gdzieindziej, nawet w znanym ze swej rozwiązłości w Paryżu. To też włoszki podkopały zupełnie i doprowadziły wtedy prawie do upadku zawód wolnych kapłanek miłości. Ich bowiem rolę objęły wtedy damy z najlepszego towarzystwa włoskiego.

W takiej np. Wenecji słynnej i znanej na owe czasy z pięknych kurtyzan — nie pozostała ani jedna, która mogłaby z powodzeniem konkurować z którąkolwiek bądź wenecką i kusić się o odebranie jej kochanka.

Ilością wielbicieli mierzyło się wówczas znaczenie i sławę kobiety. W Genui np. nie było zamęż-

nej kobiety, któraby nie miała po kilku Ciccisbeo.

Dziwnem i niezrozumiałem dla pojęć moralnych dzisiejszego człowieka może wydawać się to, że mężowie nie byli wcale o swe żony zazdrośni i pozwalali im mieć kochanków. Widocznie dlatego, że sami uprawiali ten sam sport, oddając usługi innym kobietom. Zresztą przyjętym zwyczajem małżeństwa prowadziły w ciągu dnia oddzielne życie, nie ukazując się nigdzie razem publicznie, a małżonkowie schodzili się ze sobą co najwyżej przy stole i w nocy. Resztę dnia wypełniali kobiecie zamężnej jej Cavalieri, którzy towarzyszyli jej przy rannej toalecie, na promenadzie, w teatrze, na zabawie, wogóle wszędzie mogła ona pokazać się w otoczeniu swych kochanków.

Taki próżniaczy żywot, jaki wiodły zamężne włoszki musiał przyczyniać się, choćby dla zabicia nudów do wyszukiwania ciągle nowych uciech. Będąc z natury bigotkami umiały one zarazem różnemi fortelami przejednywać sobie zbyt surowych swych spowiedników, byle uzyskać rozgrzeszenie swych postępków.

Jeżeli na kwestje małżeństwa będziemy zapatrywać się ze stanowiska monogamji, to przyznamy, że podobne zwyczaje muszą zachwiać ustalone pojęcia i poglądy na wierność i zdradę małżeńską a wprowadzać będą na ich miejsce w instytucje małżeńską nowe zwyczaje praktykowane narazie w ramach prostytucji.

Podwójna moralność która dozwala z inną, da-

leko większą pobłażliwością patrzeć i oceniać swoje własne postęпки, a odmiennie podobne postęпки męzczyzny — to właściwość wszystkich kobiet, chociaż to słowo o podwójnej moralności ukuto przeciw męczyźnie.

Modne dzisiaj hasło t.zw. „prawo kobiety do miłości” — to ukryte pod maską zmysłowości, żądanie prawa do kochanków, których liczby jeszcze nie ustalono.

Kobieta ujęta przez kodeks moralności obowiązujący w instytucji małżeńskiej nie czuje się dobrze i tak łatwo staje się przestępczynią tego prawa.

Jej potęgująca się ciekawość zmysłowa poszukuje coraz silniejszych wrażeń a dla zaspokojenia ich ciągle na nie poluje.

Zwłaszcza owoc zakazany ma dla niej nieprzearty urok, a rzeczy nieznanne zaostwiają jej zmysłową ciekawość. Pociąg do awanturek miłosnych, który drzemie w każdej kobiecie wyzwała się z pod pozornej obojętności i powściągliwości skoro tylko kobieta poczuje się sama bez nadzoru i gdy wie, że nie jest obserwowana, jak np. w podróży lub w miejscu kuracyjnem.

Swawola kobiet w czasie karnawału jest powodowana swobodą, jaką daje jej frywolny strój i zakrycie twarzy. Maską która zasłania twarz daje jej swobodę działania. Twarz jest w danej chwili kobiecie niepotrzebną, gdyż właściwą fizjognomią staje się jej ciało. Pod maską stara się kobieta ukryć „narzucone” jej uczucie wstydu.



Widzimy tedy na podstawie dotychczasowych rozważań, że ani fizycznie, ani umysłowo nie odpowiada kobieta poza nielicznymi zresztą wyjątkami, które tylko potwierdzają regułę, temu stopniowi admiracji jaką się cieszy. Ogół popełnia ten błąd myślowy, że te właśnie wyjątki uogólnia na wszystkie kobiety nazywając np. kobiety płcią piękną dlatego, że jest pewien procent kobiet pięknych, zapominając równocześnie, że do takiego stopnia brzydoty, do jakiego dochodzą niektóre stare kobiety mężczyzna prawie nigdy nie dochodzi. Dlatego uosobieniem brzydoty jest stara kobieta, przedstawiana czyto jako czarownica, czy jako wiedźma.

Do tej idealizacji kobiety przyczynia się w dużej mierze literatura, kino, teatr, które zajmują się wszelkimi typami kobiet nieprzeciętnych i stwarzają postacie kobiece w życiu niemal nieistniejące.

Zwłaszcza w obecnej literaturze zakorzenił się ten zwyczaj nadawania bohaterkom cech doskonałości, obdarzając je mądrością, sprytem, energją. Równocześnie przedstawia się mężczyznę w ujemnem świetle, ośmieszając go w roli niedołęgi czy szarlata. Na szczęście jednak w życiu dzieje się odwrotnie. Chęć korzystania z cudzej pracy i energji w poczuciu własnej indolencji - to zalety typowo kobiece.

Mówiąc o literaturze trzeba też wspomnieć na tem miejscu o prasie, która zwłaszcza jej brukowe pisma — urabiając dla swych czytelników codzienną strawę, stara się dostosować ją do feministycznych gustów swych wydawców.

Mężczyzna doby obecnej idealizuje więc we własnej wyobraźni postać kobiecą i uczy się patrzeć na nią tak, jak podaje mu ją spreparowana literatura i sztuka. Uwniosła ją niejako, przyznając jej pierwszeństwo ze szkoda własną.

Mężczyzna średniowieczny również idealizował kobietę jeszcze w wyższym stopniu. Lecz był to niewątpliwie człowiek o instynktach jeszcze prymitywnych — a więc pozostający pod przemożnym wpływem najsilniejszego z popędów, popędu płciowego. A zobaczymy, że znaczenie samicy wzrasta w miarę posuwania się ku niższym typom stworzeń.

U zwierząt odbywa się gwałtowna, nieraz śmiertelna walka o samicę, która dumna z tego oczekuje spokojnie rezultatu walki, aby się oddać zwycięzcy.

Przypomina to zupełnie owe turnieje i pojedynki rycerzy średniowiecznych, którzy jak dwa samce staczali ze sobą walkę o względy samicy.

Idąc jeszcze niżej widzimy, że u niektórych owadów, np. pszczoł panuje system matryarchalny, w którym na czele stoi królowa samica, zaś samce trutnie po spełnieniu swego aktu zostają wydaleny jako niepotrzebni tylko zjadacze zapasów.

U innych znowu owadów jak np. pajaków, samica odznacza się większą siłą i po skończonym akcie chwyta samca i pożera go.

A owe zalotne i harmonijne płąsy głuszców na tokowisku przed samicą, owe trele słowików i innych ptaków śpiewających — wszystko to są formy i sposoby ubiegania się samców o samice.

Jakże przytem skromnie i szaro wygląda samica w porównaniu z samcem, który stara się jej jak gdyby zaimponować czyto swem barwnem upierzeniem, wspaniałym ogonem, czy grzywą, aby zdobyć ją łatwiej dla siebie.

U ludzi rolę starającej się przypodobać strony przypada kobiecie, która swym barwnym strojem i farbką pragnie zwrócić na siebie oko i uwagę mężczyzn.

Havelock Ellis tłumaczy, że całe to zachowanie się zwierząt przed aktem kopulacji, jak walka niektórych gatunków zwierząt, tany i śpiew u pewnych gatunków ptactwa ma na celu jedynie wzajemne podniecenie płciowe, potrzebne celem należytego spełnienia aktu zapłodnienia. Podniecenie płciowe i połączone z tem kongestja organów płciowych następuje u ptactwa po tokowaniu, długich trylach czy płasach, u zwierząt mięsożernych natomiast po walce.

Podobne zjawiska spotykamy u ludów pierwotnych gdzie obrzęd zaślubin poprzedzony jest prawdziwemi zapasami.

Według opowiadań w takiej np. Nowej Zelandji skoro mężczyzna upatrzy sobie jaką kobietę na żonę, idzie przedewszystkiem do jej ojca, aby uzyskać od niego zgodę. Następnie uprowadza przemocą ze sobą swą przyszłą żonę, która broni się ze wszystkich sił. Przychodzi przytem nieraz do zaciętej walki, w czasie której oboje zdzierają wzajemnie ubrania, a młodzieniec musi nieraz męczyć się całemi godzinami

zanim uda mu się przenieść swą wybraną na odległość kilkuset metrów.

I ludzki taniec, na który również składają się rytmiczne poruszenia ciała, obroty, skoki służy przede wszystkim erotycznemu podnieceniu, jeżeli pominiemy taniec wojenny i religijny w ścisłym znaczeniu.

U pierwotnych ludów taniec odbywał się wśród skoków, śpiewów i przypomina zwyczaje zwierząt, o których wyżej była mowa.

Jeżeli mężczyzna upatrzy sobie dziewczynę która mu się podoba i chce ją zdobyć stara się zwrócić na siebie jej uwagę przez dzikie skoki, przybieranie różnych póz, przez ściganie i rzucanie oszczepem za niewidzialnym wrogiem. Jeżeli dziewczyna okaże ochotę do poznania go to przysyła mu list miłosny wyrażający jej uczucie w postaci kory orzecha, na której wyryte jest zaproszenie na schadzkę. Skoro mrok zapadnie, skradają się oboje ku miejscu umówionemu.

Podobny taniec opisują podróżnicy na wyspach Molukkach:

„Olbrzymie pochodnie ze suchego bambusu i stosy palącego się smolnego listowia oświetlają aż do samych wierzchołków drzewa olbrzymie i pozwalają widzieć w dali małe chatki które sobie alfurowie w dziewiczym lesie pobudowali, ozdobiwszy je czaszkami pobitych wrogów. Kobiety kucają przy ogniu i biją w gongi i bębny, podczas gdy dziewczęta przystrojone w kwiaty oczekują rozpoczęcia tańca. Na końcu zjawiają się mężczyźni i młodzieńcy

w wojennym stroju lecz bez broni i ujawszy się za ręce tworzą krąg otwarty w jednym miejscu. Zostaje zanucona pieśń i cały łańcuch porusza się niby wijący się wąż małym wolnym krokiem, to otwiera się to zamyka. Zwolna kroki stają się cięższe, gongi i bębny donioślejsze, do koła dołączają się dziewczęta każda do swojego wybranego chłopca, który chwytają ją w pól. Łańcuch wydłuża się coraz bardziej, taniec i śpiew stają się coraz bardziej ogniste, aż wreszcie znudzeni tancerze parami znikają w ciemnym lesie.”

Tańce te jakby zabawy ludowe dzikich szczepów przypominają swoim prymitywizmem zabawy godowe ptaków i zwierząt.

Podobny opis tańców Kafrów podaje Ploss — Bartels.

Według niego zbierają się mężczyźni razem i ustawiają w prostym szeregu. Tuż za nimi ustawiają się w drugiej linii kobiety. Mężczyźni przed kobietami wykonują ustawicznie podskoki w górę. Podczas tego daje się zauważyć u kobiet ożywienie w postaci kurczowych ruchów całego ciała, zwłaszcza ramion i głowy. Przytem robią od czasu do czasu półobroty, posuwając się wolnym krokiem naokoło linii mężczyzn, oczekujących wyboru.

Z powyższych opisów wynika, że stroną wybierającą są kobiety, mężczyźni zaś starają się zachwyć i podniecić kobiety swoim tańcem. Widzimy dalej, że im kulturalnie niżej stoi człowiek, tem obyczaj jego bardziej przypominają zwyczaje zwierząt.



Człowiek taki podobnie jak zwierzę pozostaje pod wpływem instynktu płciowego, dlatego kobieta jako ucieleśnienie zmysłowości musiała odgrywać przeważającą rolę.

A że w tych prymitywnych, niezorganizowanych gromadach ludzkich pojęcie człowieka jako jednostki jeszcze nie istniało, a znaczenie miał raczej sam akt — uważano kobietę jako nosicielkę zmysłowości za symbol płodności, symbol życia, matkę wszystkiego żyjącego.

Ewa to matka rodzaju ludzkiego.

Stąd pochodzą liczne kultury płodności, których ośrodkiem staje się kobieta, czczona jako pierwiastek dobra i zła, w której drzemie żywiołowa siła przyrody.

Zczasem w miarę rozpadania się kolektywnych gromad na jednostki, które łączą się znowu w związki o charakterze więcej utylitarnym — miejsce naturalnego porządku rzeczy zajmuje ustawa. Akt płciowy schodzi na drugi plan, na pierwszy wysuwa się sam człowiek.

Ludy pierwotne zapatrywały się na funkcje płciowe inaczej niż my dzisiaj i nadawały im charakter niemal religijnych obrzędów. W ich pojęciu miłość czysto zmysłowa była aktem wielkiej wagi prawie boskim, w którym kryła się tajemnica wiecznego życia.

Lecz w miejsce dawnego kultu płodności, w którym oddawano cześć kobiecie rozpowszechnia się wśród ludów starożytnych kult phallusa, jako sym-

bol odwiecznej potęgi.

Kult oddawany w Egipcie bykowi Apisowi i kozłowi w Mendes były w rzeczywistości kultem phallusa. W Grecji czczono również phallus, jako bożka Priapa. Ów kult phallusa był jednym z najważniejszych misterjów w Eleusis.

W Rzymie obnoszono publicznie podobiznę phallusa podczas świąt Bacchanali i Liberali, które to święta miały na celu ubłaganie błogosławieństwa dla przyszłych zbiorów.

W Indjach spotykamy się z podobizną phallusa zwanego tam „lingam”, wśród ornamentów świątyni Siwy.

W Hierapolis, nad brzegami Eufratu znano również kult phallusa.

Ów religijny kult phallusa był niewątpliwie symbolem patryarchatu, który od niepamiętnych czasów miał miejsce, w przeciwieństwie do kultu płodności, który znowu mógł być wyrazem matryarchatu legendarnych czasów, gdyż co do tego ostatniego nie mamy żadnych danych historycznych. Możemy więc jedynie opierać się na mitycznych wierzeniach wyobrażając sobie matryarchat jako przeciwieństwo i zaprzeczenie patryarchatu.

A więc kobieta posiada prawo wyłącznej własności. Majątek swój przekazuje córkom. Sama wybiera sobie męża, który jednak nie posiada żadnych praw do majątku a jedynie obowiązek utrzymywania i zaprowiantowania rodziny i jako taki może zostać wydalony, względnie sam opuścić dom skoro

stosunki rodzinne poczynają się psuć. Dzieci stają się wyłączną własnością matki.

Tak wyglądałby teoretycznie pomyślany system matryarchalny, czyli ustrój, w którym kobieta ma decydujące znaczenie.

Czy kiedykolwiek w swojej czystej formie miał miejsce trudno ocenić.

W owych zamierzchłych dzikich czasach, gdy człowiek skazany był na bezwzględna walkę z przyrodą i dzikim zwierzem — prawie niemożliwym było słabszej kobiecie przyjść do posiadania swej wyłącznej własności.

W epoce zaś kultury pług i uprawy roli, która wymagała również siły fizycznej musiały stosunki ustalać się w sensie patriarchy, przyznającemu mężczyźnie jako jedynemu żywicielowi pierwsze miejsce w rodzinie. Kobiecie pozostawała zaś tylko rola nadzoru nad zapasami żywności.

Tu i ówdzie mogło przyjść do wytworzenia się matryarchalnego systemu rządów kobiecych, zwłaszcza wśród szczepów o niskim poziomie kultury, co widzimy i dziś jeszcze w niektórych okolicach Afryki, Azji, Ameryki.

I tak np. córki królów i książąt niektórych szczepów murzyńskich według opisu podróżników mają nieograniczoną władzę w rodzinie, podobnie jak kapłanki niektórych bóstw, zwłaszcza kapłanki wielkiego węża, które czczone są jako córki tego bóstwa. Mężowie tych kapłanek nie odważą się swym kobietom w czemkolwiek rozkazywać, czynić im wymów-

ki lub karać je.

Podobnie nieograniczoną władzę mają w niektórych okolicach Afryki królowe murzyńskie nad całym narodem.

Aby zaś mogły być pewne swej władzy i niepodzielnie ją piastować nie zaślubiają one nikogo a dobierają sobie tylko chwilowych kochanków. Ażeby zaś któremu z nich synów lub innemu jakiemu poddanemu nie przyszło na myśl ubiegać się o tron wydały przepis, na mocy którego tron dziedziczyć może po matce tylko jej córka, ewentualnie najbliższa osoba spokrewniona w linii żeńskiej.

Zwłaszcza gagerowie jedni z najdzikszych i najwstrętniejszych ludożerców afrykańskich należą do tych szczepów, które rządzone są przez kobiety i z rąk ich otrzymali krwiożercze ustawy.

Z pośród wszystkich ludów zamieszkujących Syberję odznaczają się mieszkańcy Kameczatki wielką uległością i zależnością od kobiet. Mężczyźni nie tylko gotują, ale chętnie spełniają każdą pracę, którą im żony powierzają. Zależność ich jest tak wielka, że bez szemrania przyjmują od kobiet, co im one raczą udzielić. W razie jakiego przewinienia odmawiają im ich połowice nie tylko przyjemności małżeńskich ale nawet pożywienia, a przede wszystkim tytoniu, za którym wszystkie szczepy mongolskie przepadają. Mieszkańcy Kameczatki odznaczają się wielką zmysłowością, tak że ani dnia nie mogą obejść się bez żon a wyprawiając się gdzieś dalej zabierają je ze sobą. I to jest właśnie główną przyczyną

ich zależności wobec kobiet. Również Kamezadalki nie grzeszą wcale skromnością ani wiernością, lecz gotowe są oddać się każdemu obcemu. Po zdobyciu kraju przez Rosjan chętnie oddawały się kozakom, tak że ci urządzali sobie istne haremy, przegrywając w karty kobiety i dziewczęta nowym nabywcom.

To co mówiliśmy o matryarchacie odnosi się i do polyandrii t. zn. zwyczajowi, pozwalającemu kobiecie posiadać kilku mężów naraz. Ten obyczaj spotykamy bowiem również u niektórych nisko stojących ludów np. na Ceylonie, w Indjach, Tybeci, u Eskimosów, Aleutów u szczepów australijskich. Na Ceylonie i u stóp Himalajów bracia jednej rodziny mają wspólną żonę. U dawnych Arabów istniała forma wspólnoty małżeńskiej między kobietą a większą ilością mężczyzn. Po urodzeniu się dziecka zbierali się u niej mężczyźni, rzeczoznawca na podstawie znaków podobieństwa orzekał, który z nich jest ojcem dziecka.

Kto zna naturę popędu płciowego, mówi Iwan Bloch, kto nie wie jakim torem szedł rozwój rodu ludzkiego i kto wreszcie studjował panujące zwyczaje w zakresie życia płciowego u dzisiejszych prymitywnych ludów i narodów cywilizowanych, ten nie będzie powątpiewał, że w początkach dziejów ludzkości musiała istnieć wspólność płciowa.

Mantegassa twierdzi o kobietach pewnego szerepu w Indjach, że życie ich jest nieprzerwaną prostytucją.



To samo mówi Eyre o kobietach Australji i Ploss o kobietach Tahiti.

W tych paru przykładach wyjętych z historii kultury i cywilizacji ludzkości staraliśmy się wykazać, jaką rolę i jakie stanowisko zajmowała kobieta od zarania niemal ludzkości.

Nietrudno dostrzec, że im pierwotniejsze stosunki i niższy poziom umysłowy danego czasu, czy danego kraju, tem naogół do większego znaczenia dochodzi kobieta.

Tak musiało być w mitologicznym okresie matryarchatu i tak jest do dziś dnia u niektórych dzikich szczepów Afryki i Azji.

Jeżeli bowiem mężczyzna stoi pod władzą instynktów — to kobieta jako pierwiastek czysto zmysłowy — musi mieć tem większy na niego wpływ.

Kobieta kierując się tylko instynktem zatrzymałaby cały świat na pierwotnem stadjum. Rodzaj ludzki, gdyby składał się z samych kobiet, pozostałaby zawsze w stanie dzikości, w którym tylko zmysły odgrywałyby rolę.

Lecz mężczyźnie przypadła w udziale rola pioniera postępu i cywilizacji.

A w miarę postępu kultury i cywilizacji męskiej, w której kobieta nie odegrała żadnej roli twórczej, wpływ jej coraz bardziej maleje. Dochodzi ona do znaczenia tam jeszcze gdzie odzywa się w mężczyźnie instynkt płciowy rozbudzony jej zmysłowością, choćby to był instynkt ubrany w glorię enót

rycerskich.

Mężczyzna wyzwalając się z pod erotycznego wpływu kobiety walczyć musiał z jej zmysłowością. Wynikiem tego są nowe pojęcia moralne. Kobieta jako przedstawicielka dawnego naturalnego porządku buntuje się przeciw nowym pojęciom i przepisom moralności, które w imię moralności ogólnej krępują jej pierwotną swobodę i nazywa je męską podwójną moralnością.

Zawsze jeszcze od czasu do czasu odzywa się w niej prymitywna natura, starając się zrzucić krępujące ją więzy moralne.

Czy jej się to udaje w większym lub mniejszym stopniu — zależy to od mężczyzny.

Wszelkie zdobycze emancypacji, to tylko ustępstwa mężczyzn — a kobiety cieszą się tylko łatwym zwycięstwem.

Ciekawem może się wydać, że ten życiowy partner kobiety męskiego rodzaju lecz niezawsze męskiego charakteru, jakby w poczuciu własnej słabości z konieczności niemal robi się enotliwy i nagle głosuje za wyzwoleniem kobiety. To wyzwolenie jednak jest jego zależnością.

W ten sposób przyszło do wytworzenia się pewnego typu mężczyzny o niewieścim pokroju, który obrał sobie za cel — walczyć jak drugi Don Kichot w obronie urojonych krzywd kobiecych, entuzjazmując się sukcesami zdobywanymi przez kobietę.

Jest to typ nowoczesnego mężczyzny, należącej

na szczęście do mniejszości o specyficznym masochistycznym nastawieniu.

Takiemu panu brak poczucia własnej wartości i szuka jej w kobiecie. Żonglując pojęciami równych praw zapomina że w miłości niema równouprawnienia i że walcząc w obronie praw płci przeciwnej, walczy tem samem przeciw sobie.

I w tej abnegacji własnych praw przejawia się właśnie ten masochizm społeczny mężczyzny.

Zrozumieniem interesów własnej płci, i solidarnością na tym punkcie górują kobiety nad mężczyznami.

Taki dajmy na to fakt jak występowanie kobiety w obronie przywilejów mężczyzny wbrew interesom ogółu kobiet — jest prawie nie do pomyślenia.

Tymczasem iluż jest renegatów sprawy męskiej zbiegających do obozu kobiecego, aby przybrawszy bohaterską pozę obrońców niewinności rzucać stamtąd gromy potępienia na swój własny rodzaj.

Im słabsza generacja mężczyzn, tem łatwiej pada ofiarą ukrytych tendencji kobiet do rządzenia.

A że kobieta tylko w znaczeniu erotycznym może mieć na mężczyznę wpływ, dlatego stara się ona utrzymać go w tej zależności, aby tem łatwiej wyzyskać słabą stronę mężczyzny i ten rudyment zwany rycerskością.

Zaczynają tedy spekulować jak powiada Orzeszkowa, na cudzy majątek, albo na cudzą pracę, t. j. w najlepszym razie czekać, a w najgorszym szukać stosownie ukwalifikowanych mężów — wybawicieli.

Uległość mężczyzny wobec kobiety jest zjawiskiem najbardziej groteskowym i byłaby może najkomiczniejszą stroną życia, gdyby nie była tak poniżająca.

Bohaterowie pantofla nie są tylko wymysłem komików operetkowych ale i w życiu odgrywają często swą rolę.

Czy nie jest zastanawiającem, że właśnie z chwilą wyswobodzenia kobiety — rozluźnienie obyczajów przybrało nieprzewidywane formy.

To koleżeństwo kobiety z mężczyzną i socjalne zrównanie idzie zawsze w parze z erotomanją, która degeneruje mężczyznę.

Rezultatem tego jest mężczyzna, który wytwarza sobie ideał kobiety na wzór i podobieństwo swoje.

Kobieta więc staje się dla niego symbolem jego własnej utraconej czy w zaniku będącej męskości.

Taki duchowy hermafrodyta, obdarzony niestety pierwszorzędnymi i drugorzędnymi cechami płciowymi męskimi — szuka w kobiecie rysów męskich, których sam nie posiada.

I kobieta wierna jak zawsze swemu instynktowi samicy przeobraża się z wolna i chce uchodzić za modną.

W najlepszym wypadku — powiada Weninger — jeżeli w kobiecie jest jakiś rudyment męskości, ma ona niejasne poczucie, że jest niewolnicą swej natury zmysłowej, od której uwolnić się nie potrafi, gdyż niewola jest w gruncie rzeczy dla niej rozkoszą.

Leez instynkt samozachowawczy bierze górę.

Tak oto mamy kobietę współczesną nie różniącą się przywilejami swej płci od swoich poprzedniczek, choćby z czasów renesansu, żądającej w dodatku równych praw z mężczyzną.

Twór niewieści o chłopięcych kształtach niekobiecych zanikłych piersiach i płaskim brzuchu umalowanej twarzy, ubranej w krzyżące jaskrawe barwy.

Lub inny typ kobiecy stworzony w Hollywood — przez Grete Garbo: długa wąska sylwetka, o dziewczęcych piersiach i twarzy, wyrażającej przedwczesną dojrzałość i zmysłowość.

Taka kobieta w żądaniu swych praw i w dochodzeniu swych „krzywd” odwiecznych rada byłaby przerzucić na mężczyznę już nie tylko obowiązek swój pracy na siebie — ale nawet funkcję rodzenia i okres macierzyński, gdyby tylko było to możliwe.

Jakże często dzisiaj funkcje pielęgnacji dzieci obejmuje w domu mężczyzna. Taki małżonek toczący przed sobą wózek dziecięcy przypomina wykastrowanego koguta, który chętnie wychowuje młode kureczęta.

Natury jednak nie można odwieść od jej wielkich celów i marzyć o stworzeniu jakiejś płci pośredniej:

Jest niemożliwe zmienić świadomie znamiona płciowe: z mężczyzny zrobić kobietę a z kobiety mężczyznę i w ten sposób wychodować jakąś płć trzecią.

Natura stwarza wprawdzie niekiedy typy obu-



płciowe. Począwszy od prawdziwego hermafrodyty męskiego czy żeńskiego, aż do zniewieściałego mężczyzny i umężyczyźnionej kobiety, można spotkać różne stopnie przesunięć różnie płciowych, charakterów i typów. Lecz są to już typy patologiczne lub zbliżone do nich.

Od rzeczy patologicznych nie dochodzi się nigdy do rzeczy wielkich lecz małych — nigdy do nieśmiertelnych, lecz do przemijających, powiedział pewien filozof.

Występowanie drugorzędnych cech płciowych jest uzależnione jak wiemy od działania pewnych substancji produkowanych przez gruczoły rozrodcze męskie względnie żeńskie i wydzielanych do organizmu drogą krwi.

Substancje te nazwano hormonami.

Wiemy również jak ogromny wpływ na umysłowość jednej i drugiej płci wywiera wewnętrzne wydzielanie jajnika czy jądra, a więc czynności tkwiące w samej naturze osobników żeńskich i męskich.

Dlatego kastrowanie, czyli pozbawienie organizmu jego gruczołów płciowych pociąga za sobą zanik częściowy lub całkowity niektórych drugorzędnych cech płciowych i zmianę usposobienia. Kastrowane koguty lepiej się tuczą. Grzebień staje się mniejszy, podobnie jak u kury. Spostrzeżono również, że takie koguty chętnie wychowują młode kurczęta i w takim charakterze są używane w niektórych krajach. Są to osobniki jakby płci pośredniej.

Jeżeli kogutowi usuniemy jądra zanim jeszcze wystąpią wszystkie jego cechy charakterystyczne, przekonamy się, że stopniowo dostanie on ostrogi i upierzenie takie same jak kogut normalny. Ale grzebień i podgardle nie rozwijają się należycie, dochodząc tylko do takiej wielkości jak u kury. Wykastrowany kogut, czyli kapłon będzie spokojny, łagodny, nie występuje bowiem u niego usposobienie wojownicze jak u zwyczajnego koguta. Również traci głos i przestaje pisać.

Analogiczne doświadczenia przeprowadzane na kurach wykazały, że po usunięciu jajników, kura dostaje ostrogi i jaskrawe upierzenie podobne do koguta, ale nie wpływa to jednak na wzrost grzebienia i podgardla. Kura zaczyna zachowywać się podobnie jak kogut, nie pieje jednak, nie odczuwa instynktu płciowego, ani ochoty do walki. Wreszcie zatracza instynkt macierzyński, właściwy kurze normalnej i nie chce wysiadywać jajek ani wodzić kureząt.

Ten sam eksperyment przeprowadzony na ludziach powoduje podobne zmiany cech zewnętrznych płciowych jak i usposobienia.

Kastracja przeprowadzona na chłopcach jeszcze nie dojrziałych płciowo, jak to było zwyczajem na wschodzie wstrzymuje występowanie cech płciowych właściwych mężczyźnie.

I tak twarz pozostaje niezarośnięta jak u kobiety, krtań zachowuje dziecięce rozmiary, skutkiem czego eunuch taki mówi cieżkim głosem. Czaszka i

mózg rozwijają się bardzo słabo, kości miednicy ulegają rozszerzeniu, piersi pęcznieją, tkanka tłuszczowa gromadzi się obficie. Z usposobienia stają się łagodni, spokojni, o słabej woli lecz podstępni i mają odznaczać się wyjątkową troskliwością wobec powierzonych sobie dzieci.

Tyle o kastracji cielesnej.

Lecz istnieje również kastracja duchowa, którą chcą uprawiać niektóre kierunki wychowawcze.

Obecnie świat zalała powódź szkół eksperymentalnych i modernistycznych teorii o najrozmaitszych tendencjach wychowawczych. W głowach twórców i twórczyń rodzą się różne systemy koedukacyjne, które mają na celu zniwelowanie różnic pomiędzy chłopcem a dziewczyną.

Skutek może być ten, co przy przeszczepianiu gruczołów płciowych u zwierząt lub kastrowaniu: feminizacja samców, a masculinizacja samic.

Faktem jest znanym, że prawie wszyscy mężczyźni, którzy chowali się w środowisku kobiecem przejmowali cechy kobiece, które wykazywali i w późniejszym życiu.

Chłopiec przebywający od wczesnego wieku w otoczeniu dziewcząt, nabiera dziewczęcych manier i ich przewrotności i wyrośnie na duchowego eunucha których tyłu widzimy w życiu.

Wychowanie takie, wpajając w dziewczynę pretensje do pierwszeństwa przed chłopcem uczy ją tem samem zarozumiałości i przeceniania siebie samej i

jest powodem tej megalomanji dzisiejszych kobiet. Natomiast stawiając chłopca na drugim miejscu uczy go nieśmiałości i odbiera mu pewność siebie, która tak mu jest potrzebna w życiu. Uczy go również przeceniać wartość kobiet od najmłodszych lat, co odbija się brakiem krytycyzmu, który tyłu mężczyzn wykazuje później przy ocenie kobiet.

Warto przytoczyć niektóre pomysły, które rodzą się w pewnych białogłównach, tak dbałych o wychowanie chłopców, że zapominają zupełnie zająć się dobrem wychowaniem dziewcząt.

„Żyjemy obecnie, pisze jedna z nich, w okresie wznowienia się walki o równouprawnienie kobiet. . . By problem ten rozwiązać, należy w pierwszym rzędzie wychowywać chłopców dla domu. Dawniej wychowywaliśmy kalekie kobiety, które umiały gospodarzyć, czasami mówić obcymi językami lub nawet grać na fortepianie. Zmuszone jednak okolicznościami do walki o byt, stawały bezsilne wobec tego zagadnienia i nieprzygotowane do jego rozwiązania, stawały się ciężarem najbliższej rodziny. Dziś wychowujemy kaleki mężczyzn, którzy są przygotowani do walki o byt i o zdobywanie najwyższych nawet stanowisk, dla których jednak przysycie guzika lub zagotowanie herbaty jest zagadnieniem nie do rozwiązania.”

Wreszcie konkluduje :

„Zapoznanie chłopców od najmłodszych lat z kobiecym gospodarstwem domowym, przyczyni się

walnie do istotnego równouprawnienia kobiety.”

Tendencje aż nadto przejrzyste!

W ten sposób wychowany duchowy eunuch nie tylko nie będzie przeszkodą w wyzwolénicznych dążeniach, ale przeciwnie, przejmując na siebie domowe obowiązki kobiety — przyczyni się istotnie do jej „walgnego równouprawnienia.”

Oto jakimi drogami chciałyby kroczyć i jakimi środkami posługiwać się emancypacja kobiet. Motorem wszelkich czynności jest zazdrość.

Nie mogąc dorównać mężczyźnie pragnie kobieta ściągnąć go do swego poziomu, aby w ten sposób poniekąd upodobnić go do siebie.

Teoretycy powstawania płciowości twierdzą, że każda płeć zawiera również zawiązki płci przeciwnej, będące niejako w uspieniu, które jednak w pewnych okolicznościach mogą się ujawniać w stopniu większym lub mniejszym. Osobniki obu płci, mówią oni, są równoznaczne, jeśli chodzi o zawiązek płci. Ani samców nie należy uważać za zredukowane samice, ani też samice za zredukowanych samców. Osobniki każdej płci są w zasadzie hermafrodytyczne t. j. obupłciowe.

Różnicowanie się płci według nich nie na tem polega, że jedne osobniki otrzymują zawiązek płci męskiej, a drugie żeńskiej, lecz na tem, że z dwóch możliwości, mianowicie ujawnienia się organów męskich względnie żeńskich, jedna zostaje zrealizowana, czyto przez specjalne pobudzenie rozwoju tej płci,



czy też przez zahamowanie rozwoju płci przeciwnej.

Takiemu pogładowi hołdował również Weininger, który twierdził, że nie istnieje zupełny mężczyzna, ani zupełna kobieta, a istnieją niezliczone przejścia. Według niego jednostki ludzkie zmieniają się w ciągu życia, zmienia się w nich także proporcja męskości i kobiecości, które każda kobieta w sobie posiada.

Pod względem psychicznym spotykamy tylko połowicze charaktery. Charakter zaś człowieka oscyluje, zbliżając się raz bardziej do męskiego, drugi raz do kobiecego, najczęściej pod wpływem seksualnym drugiej osoby.

Tyle Weininger.

Natura dąży jednak do ścisłego odgraniczenia i zróżnicowania płci.

Już na samym początku, omawiając zagadnienie płciowości, widzieliśmy, że każda z płci posiada nie tylko odmienny charakter biologiczny ale i chemiczny. Znaczyłoby to, że różnica sięga aż do procesów życiowych, które przebiegają odmiennie u każdej płci.

Jakiegokolwiek poruszałibyśmy problemy i szukali wytłumaczenia — zawsze kobieta pozostanie tem, czem była:

Istotą przeznaczoną do rozmnażania i rodzenia, chociaż to tak niemile brzmi dla feministek.

Widzieliśmy już wyżej jak wielki wpływ na organizm kobiety ma okres miesięczny i jakim zmia-

nom psychicznym ulega kobieta w tym czasie. Nie ma organu w ciele kobiety, któryby nie podlegał tym miesięcznym przemianom.

Skoro zatem menstruacja tak głęboko wstrząsa organizmem kobiety i nieraz przechodzi w objawy patologiczne, to czyż kobieta może być postawiona równorzędnie z mężczyzną i przy uwzględnieniu swoich dni choroby spełniać należycie swe obowiązki zawodowe np. jako przysięgła, sędzia lub urzędnik?

Skłonna do intryg natura kobiety z dawien dawna pcha ją do mieszania się w sprawy polityki, uważając je niejako za najodpowiedniejszy dla swych intryg teren. Wmawiając w siebie i sugerując społeczeństwo, że czynny udział kobiet w życiu społecznym i politycznym wniesie wyższy pierwiastek etyczny i moralny, który doprowadzić może do harmonijnego współżycia narodów, kobieta skłonna jest uważać siebie za współczynnik niezbędny w życiu politycznym.

Tymczasem jak w świecie zwierząt samica jest powodem walk wzajemnych samców, tak i wśród ludzi kobieta jako samica przyczynia się do wywołania antagonizmów między poszczególnymi mężczyznami, a uzyskawszy wpływ na nich może pośrednio przyczyniać się do zamącania stosunków w życiu społecznym i międzynarodowym.

Nieszczęściem dla kraju były metresy królewskie, albo kobiety na tronie.

Te ostatnie dostawały się do władzy nie przez

wolę i wybór ludu, lecz wskutek machinacji dynastycznych. Korupcja, intryga, zepsucie obyczajów życia dworskiego obejmowały wtedy cały kraj. Przykładem tego mogą być rosyjskie carowe jak Elżbieta i Katarzyna II.

Jeżeli, pisze Robert Hayman, da się kobiecie swobodę i nieposkromioną niczem wolność, to będzie po was deptać i wami rządzić tak jak dziecko jest w stanie opanować dorosłych, jeżeli ci nie umieją nim kierować, jak zwierzęta opanowują ludzi, skoro poczują nad nimi przewagę.

Coś popsuło się w państwie męskim. Mężczyzna współczesny zaangażowany zbyt sprawnymi politycznymi znużony trudną walką o byt, wypuszcza powoli rządy ze swych rąk.

Obalamucony hasłami emancypacji nie dostrzega dysproporcji jaka nastąpiła wskutek tego „równouprawnienia”.

Kobieta nie wyrobiwszy w sobie wprzód poczucia obowiązku i odpowiedzialności, sięgnęła po prawa obarczając mężczyznę całym brzemieniem odpowiedzialności nawet za jej własne czyny.

Wynikające wskutek wspólnego pożycia płci pewne dysharmonje przerzucają według zastarzałych poglądów prawną i moralną odpowiedzialność wyłącznie na mężczyznę.

Jeżeli według pojęć prawnych każdy człowiek przy zdrowych zmysłach jest odpowiedzialny za swo-

je czyny, to wyjątek pod tym względem stanowi kobieta, gdyż nie poczuwa się do odpowiedzialności za swój czyn, którego owocem jest dziecko. W myśl bowiem ustawy alimentacyjnej może kobieta nie ponosić wcale ani moralnej ani materialnej odpowiedzialności, lecz zupełnie prawnie wskazać mężczyznę jako sprawcę swego dziecka i żądać od niego odszkodowania w postaci alimentów.

Podobne ujęcie kwestji opiera się na dawnym błędnem zapatrywaniu, że w miłości aktywnym jest tylko mężczyzna i tylko on dąży do zaspokojenia swego instynktu płciowego — kobieta zaś staje się jedynie zupełnie bezwolną ofiarą jego zmysłów, oddająca mu się dla sprawienia mu przyjemności.

Takie mniej więcej było zapatrywanie na te sprawy i to zarówno w stosunkach małżeńskich jak i pozamałżeńskich.

To też w jednych i drugich kazano mężczyźnie ponosić konsekwencje i zrobiono go kozłem ofiarnym.

W małżeństwie zaprzagnął się do orki całodziowej, w drugim zaś przypadku za swój nieogłędny czasami krok płacić musiał kobiecie haracz zwany alimentami — a jeszcze częściej padał ofiarą szantażu z jej strony.

Tymczasem jak widzieliśmy zmysłowość kobiety nie jest wcale mniejszą niż zmysłowość mężczyzny, owszem nawet rozleglejsza, gdyż erotyzm jest osią i niemal celem życia kobiety. Jej pozorna bierność w miłości jest aktywnością o nasileniu równym jeśli nie większym — tylko innego rodzaju.

Strojna modnisią do połowy ubrana jest chodzącą niemoralną propozycją. Czyż można mówić o jej bierności? Lecz zostanie „uwiedziona” i obrażoną w swojej godności kobiecej, gdy znajdzie to czego szukała. Kobieta wiedząc, że nie będzie ponosić odpowiedzialności, szuka przygód i zaspokojenia swych zmysłów.

Jeżeli się jej nie poszczęści — aby zatrzeć ślady swego postępków staje się często dzieciobójczynią.

Bujwidowa odmawia istnienia instynktu macierzyńskiego u kobiety. Owo twierdzenie, pisze, że kobieta w stosunku z mężczyzną dziecka wyłącznie szuka, tylko na nieścislej, lub na nieszczerej obserwacji zostało zbudowane. Życie przeczy temu zresztą na każdym kroku. Owe dziesiątki tysięcy mordowanych dzieci nieślubnych główny kłam takiemu twierdzeniu zadają.—

Musimy jednak wierzyć w instynkt macierzyński. Gdyby bowiem natura nie wzięła w obronę niemowlę, narzucając kobiecie instynkt matki, ród ludzki już dawno by wyginął.

Wyrobienie zatem w kobiecie poczucia odpowiedzialności za swe czyny jest postulatem bieżącej chwili i palącą kwestją etyki społecznej. Jeżeli kobieta chce uchodzić za osobę równą mężczyźnie, musi ponosić konsekwencje każdego kroku swego i jako osoba świadoma swych czynów musi brać na siebie za nie pełną odpowiedzialność.



„Świat kobiecey, pisała pewna feministka, przeżywa obecnie chwilę przełomową, w której po wiekowem, systematycznym upośledzeniu kobiet pod względem prawnym, ujętym nietylko w kodeksy, lecz także w prawo obyczajowe, przyznaje się żeńskiej połowie ludzkości całkowite uprawnienie z mężczyznami. Po wiekach uprzedzeń zwyciężył wreszcie pogląd, że kobieta jest przez naturę obdarzona wszystkimi władzami duchowymi człowieka narówni z mężczyzną, a wskutek tego, tak same jak on, zdolną jest do podjęcia odpowiedzialności za przyszły rozwój ludzkości.”

Może za dużo przesady.

Czy nie lepiej byłoby zacząć próby od podjęcia odpowiedzialności za własne czyny! A później dopiero myśleć o podjęciu odpowiedzialności za rozwój ludzkości.

Lecz tylko prawne, dostosowane do właściwego stanu rzeczy ujęcie może rozwiązać należycie kwestję i uwolnić mężczyznę od ponoszenia skutków za czyje winy.

Natura tak obronnie umieściła organa płciowe kobiety, że akt płciowy może odbyć się tylko za jej zgodą. Pomijając zatem przypadki gwałtu i przemocy, musi kobieta jako osoba obdarzona wolną wolą i świadomie decydująca o swych czynach (zgody wzgl. odmowy) — w każdym przypadku odpowiadać za nie w prawnym znaczeniu.

Stawianie kobiecie takich wymagań przyczyni

się również „walnie” do podniesienia moralności, gdyż kobieta świadoma grożącej jej konsekwencji będzie strzegła swej cnoty więcej niż dziś, gdy wie, że za jej lekkomyślność będzie płacić kto inny.

Takie jest słuszne i sprawiedliwe rozwiązanie tej palącej kwestji, która dotychczas nie była poruszana i w należytem świetle przedstawiona. Inny punkt widzenia a zwłaszcza natury materialnej nie może wchodzić w rachubę dziś, gdy kobieta narówni z mężczyzną obowiązana jest stanąć do pracy nie tylko na siebie ale i na swoje dziecko tem bardziej, że przez uzyskane wykształcenie może na każdym polu zarobkowym rywalizować z mężczyzną.

I nie jest już dziś tą „uwiedzioną” i porzuconą kobietą, lecz wolną i świadomą swych czynów istotą. Jeżeli ma odwagę żądać dla siebie prawa do miłości, musi też mieć odwagę ponosić tego prawa następstwa.

Wykorzystywanie swego i czyjego instynktu płciowego dla ułatwienia sobie życia — jakże hańbiąca i sromotna rola!

Drugim postulatem, to wyrobienie w kobiecie poczucia obowiązku.

Ogół kobiet uważa małżeństwo za azylum przed wszelkimi obowiązkami, uznając chleb mężowski za najlepszą synekurę zabezpieczającą od trosk życiowych.

Wyrobiło się w kobiecie dziwne pojęcie o pra-

cy. Wiele dziewcząt nie chcąc być ciężarem ojca czy matki chwyta się pracy, lecz z chwilą gdy wychodzą zamaż, bez wachania składają cały ciężar swej nieproduktywnej osoby na ręce mężczyzny. Jest to zresztą ogólną zasadą tam wszędzie, gdzie mężczyzna i kobieta stykają się razem — wszędzie kobieta chce widzieć w mężczyźnie swego służącego czy lokaja. Ten brak ambicji i poszanowania własnej godności nazwano u mężczyzn — uprzejmością wobec kobiet.

Można się było spodziewać, że z chwilą zdobycia przez kobiety równouprawnienia, obudzi się w nich świadomość własnych obowiązków.

Tak się jednak nie stało i głos Orzeszkowej, szturmujący do sumienia kobiet minął bez echa.

„Powinniśmy, wołała ona, przecież raz przyjąć za zasadę wychowując dziewczęta tę elementarną prawdę, której tak trudno jeszcze nauczyć się ludziom, że nie tak nie wywyższa człowieka, jak jakakolwiek, byle sumiennie podejmowana praca, nie tak nie poniża jak próżniactwo, opuszczanie się na cudzą pracę, żebranina przy zdrowych rękach i głowie.”

Od tego czasu niewiele się zmieniło na lepsze, poza nielicznymi wyjątkami, zmuszonymi do pracy wskutek niekorzystnych warunków. A i te niechętnie pracują i marzą o powrocie do pieleszy domowych. Jakże często słyszy się wśród kobiet zdanie: nie potochodziłam za mąż, aby pracować.

Kobieta woli w małżeństwie odgrywać rolę „nie-

zrozumianej duszy” i szukać zrozumienia u kochanka, niż imać się pracy.

Przeciwko spotykanym zarzutom, zasłania się pracą przy gospodarstwie.

Przypatrzmy się, jak wygląda praca takiej przeciętnej pani domu.

W książce Roberta Heymana znajdujemy szereg trafnych spostrzeżeń.

Są kobiety, powiada między innymi, które jako żony nie troszczą się o dom, jako matki z zamiłowaniem spychają swe obowiązki na służbę, których całą ideą przewodnią było, aby tylko wyjść zamaż i nie mieć już później żadnych obowiązków. Takie damy boją się pracy poza domem, tłumacząc, że ich osoba niezbędna jest przy gospodarstwie, ale równocześnie za zupełnie naturalne uważają spędzanie wiele czasu poza domem na przyjemnościach różnego rodzaju. Aby zaś mogły być swobodniejsze najmuja służące i bony.

Kto jednak opłaca tę zabawę? — Mężczyzna.

Czyż nie byłoby słuszniej, aby kobieta sama pracowała na pieniądze dla służby. Możliwość to unormować przez ustawę, któraby pozwalała na trzymanie bony tylko w rodzinach mających więcej niż czworo dzieci.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie owych pasożytniczych typów kobiet, które żyją kosztem uległości mężczyzny, a miłość uważają za środek prowadzący do celu — te kobiety trutnie życia społecznego muszą być skazane na wymarcie.

Jaką ma kto z tego korzyść, że istnieje taka duża liczba kobiet jedynie po to, aby żywić tekstylny przemysł i wzbogacać magazyny mód, wnosić w życie rodzinne zamieszanie i kłopoty, kobiet, które deprawują swoim istnieniem całe życie towarzyskie, a z braku zajęcia się pracą spędzają czas na ogłupiającej lekturze, na wypaczonych doktrynach o małżeństwie i problemach seksualnych.

Autor dochodzi do wniosku, że sama gospodarcza niezależność nie skieruje jeszcze kobiet na drogę rozsądku, jak również nie wpłynie na uszlachetnienie serca. Tylko wychowanie od najmłodszych lat w poczuciu odpowiedzialności może dać poprawę.

Wtargnięcie kobiety do wszystkich dziedzin życia społecznego przyczynić się musiało do erotyzacji wszystkich jego objawów.

Odbiło się to w pierwszym rządzie na literaturze, która jest niemal przesiąknięta erotomanją.

Poeeci i literaci nie muszą być wyrazicielami swego czasu. Wysiłają oni swą fantazję, aby stwarzać niezwykle postacie nieraz wprost fantastyczne, a nawet patologiczne — jeżeli rodzaj ich talentu okazuje pewne odchylenie od normy.

Przykładem może być „Wamp” kobiecey stworzony przez Strindberga.

Jego Nora nie była typem spotykanym często w życiu. Nosiła w sobie tylko jako postać kobieca wszystkie cechy, charakteryzujące aż nazbyt wyrażnie rodzaj jego talentu.



Jaki zaś wpływ wywierają podobne twory zrodzone w rozigranej wyobraźni autora — nie potrzeba chyba dodawać.

Wszystkie kobiety starają się być modnymi sfinksami, a mężczyźni znowu doszukują się w kobietach wrodzonej demonji i sami ubierają je w owe kły i pazury.

Czy jest co dziwnego, że te domowe demony później zaczynają kąsać i drapać!

Kobiety przeważnie są naturami narcystycznymi, niezdolnymi do bezinteresownej miłości.

Dlatego mężczyźni powinni w tej walce miłosnej używać tej samej broni i ofiarować kobiecie miłość swą tak długo i o tyle, o ile ona sama kochać potrafi.

Mężczyzna zakochany traci wszelkie szanse w miłości — stąd dewiza:

Nie kochać i nie prosić.

Nigdy bardziej wyniośle nie będzie kobieta traktować mężczyzny, jak wówczas gdy wie, że mężczyzna jest do tego stopnia zakochany, że nie ma odwagi do niej przystąpić.

Kobieta podobnie jak kupiec - skoro zauważy, że towar się podoba, tem wyższą za niego stawia cenę.

Prawdziwy dyplomata, który wie czego chce, nie da nigdy poznać po sobie i umie maskować swoje uczucia.

Ludzie popędliwi i namiętni zawsze popełniają błędy.

Mówiąc o kobiecie współczesnej nie można pominąć milczeniem Ameryki. Amerykanka przodowała i przoduje w ruchu emancypacyjnym i potrafiła zdobyć dla siebie wyjątkowe wprost stanowisko. To też samowola kobiet amerykańskich dochodzi do niebywałych rozmiarów i w porównaniu z innymi krajami świeci prawdziwe tryumfy.

Element kobiecy przeważa wszędzie.

Żadne ustawodawstwo europejskie nie idzie tak na rękę rozwodrzeniu kobiet jak amerykańskie.

Aż nazbyt dobrze znane są wszystkim z doniesień prasy one procesy amerykańskie w sprawie odškodowania za zawód miłosny. Dowodzą one jaskrawo i aż nazbyt wyraźnie, że wyzwolona kobieta, jeśli tylko może, potrafi walczyć przeciw mężczyźnie każdą bronią nawet szantażem, byle kosztem drugiego zapewnić sobie wygodę życia. Sądy amerykańskie zaś z dziwną pobłażliwością tolerują podobne wybryki kobiet.

Jeżeli jednak przypatrzymy się bliżej mężczyznom, poznamy, gdzie leży źródło tej samowoli kobiet.

Jak wszędzie tak i tutaj da się zastosować zasada: jacy mężczyźni — takie kobiety. Naturalnie w znaczeniu odwrotnem.

Bo ten krzykliwy ród Jankesów przy całej swojej pewności siebie i przedsiębiorczości, odznacza się niezwykłą biernością i uległością wobec kobiet.

Trudno znaleźć w XX wieku lepszy przykład indolencji, którąby mógł poszczycić się mężczyzna na punkcie swej męskości. Europejczyk, który sam

nie miał sposobności przekonać się o tem naocznie, nie jest w stanie wprost uwierzyć w wiarygodność podobnych faktów.

Stanowisko kobiety w rodzinie jest prawie absolutne, mężczyzna zaś jest właściwie tylko maszyną dla dostarczania dolarów, bez prawa głosu.

Można wiele mówić o energji i przedsiębiorczości amerykanów — jednak nie są oni stanowczo panami w swym domu. Całe życie społeczne, umysłowe i towarzyskie nosi na sobie feministyczną markę. W bankach, fabrykach, sądach, urzędach, na placówkach dyplomatycznych, w policji, prasie i literaturze roi się od kobiet. W życiu miłosnem ten praktyczny i trzeźwy dolarowiec przeobraża się w ekliwego „Cavaliere Servente” o masochistycznym charakterze, który podporządkowuje się pod wszystkie kaprysy kobiety.

To też amerykanka wychodzi zamaż za tego, kto zapewni jej większy dostatek. Niedarmo nazwano Amerykę rajem kobiet.

Cała literatura amerykańska odzwierciedla tą uległość mężczyzny. Na scenie, w romansie, zwłaszcza w literaturze piór kobiecych odgrywa męczyzna niemożliwie jak na smak europejski ośmieszoną rolę.

Feminizm wycisnął na literaturze swoje piętno do tego stopnia, że wszystkie utwory dostosowane są do bezkrytycznego kobiecego gustu i noszą na sobie znamię amerykańskiej prudencji. Całą amerykańską literaturę i sztukę można nazwać bezpłcio-

wą. Między utworami męskimi a kobiecymi niema właściwie różnicy. Tem też należy sobie tłumaczyć brak monumentalnych a choćby tylko wielkich arcydzieł.

Mózg mężczyzny, który w innych krajach jest tak twórczy — w Ameryce wskutek tego „odmęzczyźniania” staje się zniewieściał, wogóle wyrodnije.

Tacy ludzie jak Edison, Ford i tak liczni milionerzy i miliardery mogliby przeczyć temu. Są oni jednak tylko przedstawicielami tego iście amerykańskiego tempa wynalazczości i przedsiębiorczości, mającego na celu głównie produkowanie jak największej ilości dolarów.

Wpływ kobiet daje się widzieć wszędzie. Nie kto inny zdecydował swego czasu o ustawie prohibicyjnej, tylko kobiety. Obecna rehabilitacja alkoholu, znosząca ustawę prohibicyjną była uzależniona od cichego „placet” kobiet amerykańskich.

Wogóle teroryzują one mężczyzn, a ci nie mają odwagi, aby w czemkolwiek im się sprzeciwić, ponieważ od dzieciństwa są przyzwyczajeni znosić bez oporu najdziwaczniejsze nawet szaleństwa kobiet. Sprzeciwienie się kobiecie w czemkolwiek uchodzi w Ameryce za objaw złego wychowania. Uprzejmość swoją posuwa amerykańnin do tego stopnia, że w rozmowie z kobietą stoi z odkrytą głową.

W każdym razie przedstawia amerykańnin interesujący obiekt do studjów psychologicznych. Stanowi on ciekawy typ jakby złożony z dwu osobników: z jednej strony jakby człowiek pierwotny po-

zostający jeszcze pod władzą dzikich popędów, z drugiej zaś strony człowiek nowoczesny — neurastenik wyczerpany szalonym tempem amerykańskiego życia.

O dzikości pierwotnej natury amerykańskiej świadczą najlepiej niedawne jeszcze fakta nieludzkiego znęcania się nad murzynami. I chociaż już obecnie zniesiono niewolnictwo, jednak dzika natura, człowieka dalekiego Zachodu odzywa się wciąż jeszcze w barbarzyńskim prawie lynchu i w tej nienawiści jaką żywi on do człowieka innej rasy.

Statua Wolności, która wita na samym wstępie wjeżdżających do portu Nev-Jorku jest chyba zaprzeczeniem tego co się dzieje poza jej plecami.

Na przykładzie Ameryki widzimy, że hasła o równouprawnieniu płci są mrzonką i o równym prawie w miłości nie może być mowy.

Mężczyzna który głosi podobne hasła, nie czuje się widocznie na siłach, aby ująć ster w swoje ręce.

Widzimy dalej, że wpływ kobiecości tak szeroko i bez tam rozlewającej się działa jak czynnik rozkładający na męską psychę. Działa jakby usypiająco na jego czynność, odbiera mu energję potrzebną do walki, którą od wieków toczą ze sobą mężczyzna i kobieta — feminizuje go.

Odbywa się tu jakby eksperyment społeczny na wielką skalę, podobny do tego, który widzieliśmy poprzednio przeprowadzany na zwierzętach. Feminizacja samców, wirylizacja samic.



Tak tedy między mężczyzną a kobietą toczy się wzajemna walka o pierwszeństwo, w której słaba fizycznie kobieta, sama nie przebierając w środkach w wypieraniu mężczyzny — oczekuje od swego przeciwnika jeszcze rycerskości.

Począwszy od przedhistorycznego matryarchatu ginekokratycznego ustroju ludów pierwotnych — mężczyzna wyzwała się zwolna lecz stale z pod erotycznego wpływu kobiety. Uczy się patrzeć na nią trzeźwo. Nie jest on obecnie już ani w części tak afektywny, ani rycerski jak średniowieczny galant, ani nie potrafi tak cierpieć z miłości jak Werter.

Jeżeli odezwie się w nim jeszcze rycerski duch lub weźmie górę pierwotny instykt — staje się znów błaznem miłości. Obarczony dotychczas ciężarem utrzymywania kobiety, pochłonięty walką o byt dla dostarczenia jej wygod i przyjemności nie spostrzegł, że sam zatrzymał się w pochodzie naprzód.

Jednak silniejszy fizycznie i intelektualnie od kobiety może śmiało patrzeć w przyszłość — byle zechciał wykorzystać odpowiednio należące mu się miejsce.

Czy emancypacja dała kobietom to, czego od niej się spodziewały — po części odpowiedzieliśmy już na to pytanie.

Z rubryki samobójstw wynika, że kobiety stały się mniej odporne na przeciwności życia. Każdy rok od 1927 począwszy wykazuje bez względu na pomyślność konjunktury gospodarczej, że np. na 100.000

mieszkańców Warszawy procent zamachów samobójczych jest conajmniej o 5 - 8 wypadków liczniejszych na rzecz kobiet.

Nawet najzagorzalsz feministki zapatrują się sceptycznie na umysłowość kobiety. Jedna z przywódczyń feminizmu ubolewa, że jakkolwiek umysłowością mogą kobiety dorównać mężczyznom, jednak nie mogą pochwalić się takim kobiecym Newtonem, Galileuszem, Spinozą, czy Kantem. Nawet wśród pedadogów — który to dział najbardziej odpowiada kobiecej naturze — mężczyźni są twórcami nowych kierunków jak np. Rousseau, Pestalozzi, Fröbel. Również filzofja nie może poszczycić się godnem nazwiskiem kobiecem.

Natomiast może nie wszyscy o tem wiedzą, że „Heptameron” zawierający 72 powiastek na wzór Bokacjusza, przedstawiających z całą swobodą wyuzdane sceny, napisała kobieta. Autorką jest Małgorzata d' Angouleme, królowa Nawarry z pierwszej połowy XVI wieku z czasów włoskiego Renesansu.

O końcu cywilizacji męskiej, o którym tak wiele i z takim patosem mówi się po różnych pismach kobiecych, nie może być mowy. Koniec cywilizacji męskiej byłby zarazem końcem wszelkiej cywilizacji.

Kobieta nie potrafi zastąpić mężczyzny i być pionierką postępu — umie tylko korzystać z gotowego i konsumować to co mężczyzna stworzył.

Ruch emancypacyjny choć walczy pod hasłem równości, dąży w zasadzie do przywilejów, co też

kobietom amerykańskim poniekąd się udało.

Emancypacja zatem jest wyrazem źle tajonej zazdrości i chęci dorównania mężczyźnie — jednak bez poczuwania się do własnych obowiązków.

Przez zatrudnienie w obecnym regime przemysłowym tak mężczyzn jak i kobiet przy takiej samej pracy, poza tem przez dopuszczenie kobiet do wspólnych studjów wytworzyły się takie warunki, które pozornie dążą do usunięcia sztucznych różnic płciowych.

Dopóki jednak kobiety, różnią się cechami płciowymi pierwszorzędnymi i czynnością rozrodczą, nie mogą nigdy upodobnić się bezwzględnie do mężczyzny nawet w wyższych procesach psychicznych.

Zaś tych różnic, które nie są sztuczne nie zdoła usunąć żadne zrównanie warunków społecznych.

K o n i e c .



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-68

## L i t e r a t u r a .

- Bujwidowa Kazimiera — — Czy kobieta powinna  
mieć te same prawa  
co mężczyzna.
- ” ” — — U źródeł kwestji ko-  
biecej.
- Brettschneider Rudolf — — Das feile Weib.
- Dr. Bychowski Gustaw — — Psychoanaliza.
- Chmielowski — — Udział kobiet w twórczości literackiej.
- Havelock Ellis — — Mężczyzna i kobieta.
- Heymann Robert — — Sexuelle Hörigkeit.
- Dr. Hoyer Erik — — Das lüsterne Weib.
- Dr. Lipińska Melanja — — Kobieta i rozwój nauk lekarskich.
- Malinowski Edmund — — Dziedziczność i zmienność.
- Moreck Curt — — Das Gesicht.
- Dr. Möbius Julius — — Über den phisiologischen Schwachsinn des Weibes.
- ” ” ” — — Geschlecht und Unbescheidenheit.



Nossig	— —	O Weiningerze.
Orzeszkowa Eliza	— —	Kilka słów o kobietach.
Dr. Popiel W.	— —	Kobieta wobec badań nauki współczesnej.
Sully Jakób	— —	Dusza dziecka.
Turzymar Marja	— —	Wyzwalająca się kobieta.
Weininger	— —	Płeć i charakter.
Dr. Vachet Piotr	— —	Niepokój płciowy.

.....











F.

18.403

<http://rcin.org.br>